Konto czekowe P. K. O. nr. 203851. Cena numeru podwójnego 1000 mk.

AKADEMIK

Cena pojedyńczego numeru 500 mk. Prenumerata na jeden trymestr akademicki 5000 mk.
Adres Redakcji i Administracji: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22, pokój 60/61.
Redaktor naczelny: Kazimierz Garszyński.
Kierownik Administracji: Władysław Mazurkiewicz.
Godziny przyjęć od 4 — 6 popoł.

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

Ogłoszenia: strona 600.000 mk. 1/2 strony 350.000, 1/4 strony 200.000, 1/8 strony 125.000, 1/16 strony 70.000, 1/32 strony 40 000 mk.
W tekście o 50%, na pierwszej stronie o 100% drożej. Drobne: 100 mk. za słowo drobnym drukiem na stronie 7-łamowej. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już zlecone ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Warszawa — Lwów — Kraków — Poznań — Wilno — Lublin — Gdańsk — Cieszyn.

Nr. 8-9. (14-15) Dnia 25. maja 1923. Rok II.

Świetlanej pamięci
JANA LUDWIKA POPŁAWSKIEGO
twórcy kierunku wszechpolskiego
w piętnastą Jego zgonu rocznicę.

POPŁAWSKI A MŁODZIEŻ JEGO CZASÓW.

WIELKĄ mi radość sprawia zainteresowanie się dzisiejszego pokolenia młodzieży człowiekiem, który acz zeszedł do grobu przed piętnastu laty, przez wpływ jaki w ciągu swego życia wywarł, stoi w pierwszym szeregu twórców dzisiejszej Polski. Poznanie myśli Popławskiego, jego poglądów na Polskę i na zadania polityki polskiej jest jednym z koniecznych warunków zrozumienia, czem jest dzisiejsza Polska, co doprowadziło do jej odbudowania i co dało jej granice obecne.

Zabierając głos w organie młodzieży, w numerze poświęconym Popławskiemu w rocznicę jego śmierci, sądzę, że najlepiej uczynię, gdy oświetlę jego znaczenie dla tego pokolenia młodzieży, do którego sam należałem.

Wyszliśmy ze szkoły rosyjskiej w Polsce w najgorszym jej okresie, w okresie kiedy system Apuchtinowski doszedł swego najwyższego napięcia. Nasze uczucie narodowe wyrażało się wskutek tego w postaci przedewszystkiem negatywnej, w nienawiści naszych prześladowców, we wstręcie do wszystkiego co rosyjskie. Była to, jak określił Żeromski w jednym ze swych wcześniejszych utworów, „choroba na Moskala". W gimnazjum zaprawialiśmy się w walce z moskiewszczyzną. Tę walkę musieliśmy prowadzić dalej na uniwersytecie i to przeciw swoim. Część młodzieży uległa była silnemu wpływowi rosyjskiemu. Mieliśmy wśród naszych kolegów odłam socjalistyczny, który głosił walkę przeciw rządowi, ale jednocześnie usiłował torować drogi kulturze rosyjskiej w Polsce. Młodzież tego odłamu nie uznawała prawie niczego co polskie, wyrażała pogardę dla przeszłości narodu, odmawiała wszelkiej wartości piśmiennictwu polskiemu, czytała prawie wyłącznie rzeczy rosyjskie, na zebraniach studenckich śpiewała rosyjskie pieśni. Wzmocniona przez młodzież żydowską szła ona z furją do ataku na wszystko, co było przedmiotem naszej czci i przywiązania. Walka z tą nową postacią niebezpieczeństwa rosyjskiego jeszcze wzmacniała negatywny charakter naszego patrjotyzmu.

Groziło nam, że jednostronne ześrodkowanie myśli na niebezpieczeństwie rosyjskiem zasłoni nam sprawę polską, że politycznie będziemy więcej antymoskalami, niż Polakami. W tym kierunku działał też wpływ starszego pokolenia, którego cała myśl polityczna u nas, w zaborze rosyjskim ześrodkowała się była na stosunku do rządu rosyjskiego i do Rosjan. Stawialiśmy pierwsze kroki w życiu w okresie smutnego upadku myśli politycznej polskiej. Sprawa polska, jako całość nie istniała: myśl społeczeństwa polskiego w każdym z zaborów zajmowała się tylko stosunkiem do danego państwa i do panującego narodu. Była to niejako psychologja niewolnika, który żyje bądź uległością swemu panu, bądź buntem przeciw niemu.

Powstała wprawdzie w owym czasie założona przez Zygmunta Balickiego organizacja młodzieży, dążąca do skupienia młodzieży całej Polski, wszystkich jej dzielnic, organizacja, która ogromną odegrała rolę w przygotowaniu gruntu pod odrodzenie polityki polskiej. Z początku wszakże dla nas, do niej należących, jedność Polski była oderwaną zasadą, artykułem wiary — konkretnemu jej pojęciu przeszkadzał przedewszystkiem brak wiedzy o Polsce. Prawdziwy przełom w naszej myśli dokonał się dopiero na skutek zbliżenia się z Popławskim.



JAN LUDWIK POPŁAWSKI
Ur. 17. I. 1854 Zm. 12. III. 1908

W ciągu całego swego życia nie spotkałem człowieka, któryby tyle co on o Polsce wiedział i tyle o niej myślał. Uderzająca była wszechstronność tej jego wiedzy, wiedzy niesłychanie żywej, dzięki bogactwu wyobraźni pozwalającej mu mieć przed oczyma wypukły obraz całej Polski, jej życia kulturalnego i moralnego, gospodarczego i politycznego. Wszystkie części tego obrazu były mu jednakowo blizkie, to co go bezpośrednio dotykało, jako mieszkańca Królestwa, nie psuło mu perspektywy na całość położenia Polski: o stosunkach zaboru pruskiego umiał myśleć, jak Poznańczyk, o galicyjskich — jak mieszkaniec Lwowa lub Krakowa. Na niebezpieczeństwo niemieckie patrzył z tem samem uczuciem co na rosyjskie.

Jego myśl o Polsce nie była reakcją na ucisk, jak przeważnie u ludzi jego pokolenia. Wypływała ona z głębokiej świadomości narodowej, z silnego uczucia polskiego, z żywego związku z przeszłością. W szukaniu dróg ku przyszłości nie wystarczała mu i nie pierwsze miejsce zajmowała myśl o wyzwoleniu się z pod ucisku: myślał o przyszłości narodu pozytywnie, zastanawiał się nad możliwością odbudowania Polski wielkiej, mającej znaczenie w świecie. O ile z niesłychaną trzeźwością patrzył na stosunki współczesne w Polsce, w marzeniach o przyszłości czasami ponosiła go fantazja, ale była to fantazja twórcza, zapładniająca dusze otoczenia, wydobywająca je z atmosfery panującego w Polsce skarłowacenia myśli. I ta fantazja okazała się bliższą nadchodzącej rzeczywistości, niż to co powszechnie za trzeźwość, za realizm uważano.

Łatwo zrozumieć, czem był dla młodszych od niego o lat dziesięć wpływ tego człowieka. Był on pierwszym w tych nowych czasach, który uczył ludzi myśleć o Polsce całej, myśleć po polsku, a nie po antyrosyjsku, czy antyniemiecku. W tej myśli stosunek do wrogów wynikał nie z bólu, jaki sprawiało ich prześladowanie, ale ze zrozumienia ich roli, jako przeszkody do wielkiej przyszłości polskiej. Tylko taka myśl mogła wydać czyn płodny, do tej przyszłości prowadzący.

ROMAN DMOWSKI.

WYCHOWAWCA OPINJI NARODOWEJ.

ZNACZENIE Jana Popławskiego dla odrodzenia politycznego Polski zapewne nigdy nie będzie ocenione zgodnie z zasługami. Wynika to z warunków, w jakich działał, i z charakteru działalności. Nieuniknona metoda konspiracyjności, poufności, bezimienności nie pozwoli potomnym ściśle określić, ile myśli i poczynań przełomowych w naszych dziejach końca XIX i początku XX stulecia zrodziło się w umyśle tego człowieka, który o rozgłos osobisty nie dbał, nawet go unikał, właściwości zewnętrznych dla zdobywania popularności nie posiadał. Jest zresztą dolą każdego wybitnego publicysty — wychowawcy opinji, że przemawia on w przestrzeń nieokreślonego audytorjum; praca jego pisarska idzie rychło w zapomnienie, a oryginalne owoce jego wysiłków umysłowych stają się własnością coraz szerszych sfer, które zgoła nie wiedzą, kto jest ich twórcą. Popławski był właśnie takim twórcą politycznym, bezimiennym, a tworzywem jego był materjał nieważki i nieuchwytny — dusza narodu, walczącego o swój byt i przyszłość.

Wszyscy współcześni narodowcy polscy są jego dłużnikami, nawet ci, co o jego działalności nie słyszeli, nawet ci, co namiętnie zwalczają obóz, którego Popławski był współzałożycielem i kierownikiem. Wiele bowiem głoszonych przezeń wskazań i zasad stało się powszechnie obowiązującemi, wiele prawd, o które staczał zacięte boje, uchodzi obecnie za truizmy. W przyszłości historyk myśli politycznej ubiegłego, popowstaniowego okresu niewoli będzie musiał pokonać ogromne trudności, gdy zechce wykazać znaczenie Popławskiego, bowiem — jak wspomniałem — ustalenie jego osobistego dorobku i wpływu politycznego z powodu warunków działalności będzie wymagało bardzo mozolnych badań.

Postać Popławskiego trzeba oceniać na tle epoki. Powstanie styczniowe wywołało rozbicie wszelkich nadziei, obniżenie aspiracji. Zatryumfowały hasła pogodzenia się z losem, materjalnego dorabiania się, u-

gody z zaborcami. Horyzont polityczny w okresie brutalnej rusyfikacji i wypowiedzianej bezwzględnej walki eksterminacyjnej w b. zaborze pruskim, po klęsce Francji, był mroczniejszy, niż kiedykolwiek. Odświętny patrjotyzm wyradzał się w tromtadrację, lub w histerję, upajanie się frazesem wobec beznadziejnego zdawało się położenia. Szukano ratunku w rewolucyjnych, międzynarodowych prądach socjalistycznych, które zapowiadały zburzenie istniejącego porządku społecznego, a wraz z nim tradycyj i odrębności narodowych. W publicystyce stołecznej toczyła się jałowa walka o „zasady“, będącą odgłosem idei, panujących na Zachodzie, nie mająca wszakże realnego gruntu pod nogami; była to jakaś bezcelowa szermierka słowna, jeżeli nie samógwałt. Popławski reprezentował temperament, właściwości umysłowe, charakter całkiem odmienny, w ówczesnem środowisku wyjątkowy. Była w nim niezwykła prężność woli, śmiałość myśli. Nie uznawał załamywania rąk, bierności. Pamiętam jego charakterystyczne przemówienie na wielkim zjeździe w Warszawie w r. 1905. Był to pierwszy zjazd, na którym zgromadzili się delegaci włościan, aby wysunąć publicznie żądania narodowe, było stwierdzenie rezultatu walki o duszę ludu między rządem rosyjskim a obozem narodowym, a więc przedewszytkiem dzień tryumfu Popławskiego, redaktora „P o l a k a“, na którym kształciły się politycznie rzesze ludowe w Kongresówce. Popławski swoje spokojne, pozbawione frazesów przemówienie zakończył po mazursku: „Naprzód, psiakrew!“. W tem „naprzód“ streszczała się jego energja idąca przebojem, jego niezachwiana wiara w przyszłość.

Gdy dla patrjotycznego ogółu owa wiara była *contra spem spero*, bladem marzeniem, które pozwalało oderwać się od beznadziejnej, nikczemnej rzeczywistości, Popławski miał wstręt do marzycielstwa ślamazarnego, do fantazjowania. Natomiast słusznie zarzucał współczesnym brak wyobraźni politycznej. I pod tym względem był postacią wyjątkową. W tym najcięższym okresie dostrzegał, oceniał, można powiedzieć, starał się wymierzyć wzrost żywiołowy sił narodowych, aby na nich oprzeć racjonalną politykę. Rozumiał znaczenie uwłaszczenia włościan, ruchu ludowego, przeobrażeń społecznych, odbywających się w Polsce. Gdy ogół widział tylko wokoło klęski, on widział zdobycze. On to wciąż podnosił ogromne znaczenie odzyskania dla narodu Śląska, przewidywał ekspansję żywiołu polskiego na kresach zachodnich, zapowiadał za kilkadziesiąt lat oskrzydlenie Wrocławia i Królewca, wykazywał, że Polska, jako państwo istnieć nie może bez Gdańska i Królewca. Pisał to w chwili zmobilizowania całej potęgi niemieckiej, uchwalenia ustaw wyjątkowych przeciwko Polakom, kiedy żywiołowi polskiemu na Pomorzu i w Wielkopolsce zdawało się groziła zagłada. Przygnębione, oślepione klęskami społeczeństwo często miało go za fantastę. Ale Popławski, chociaż myślą nieraz wybiegał daleko w przyszłość, snuł swe wnioski na podstawie niezwykle pilnej obserwacji zjawisk, znajomości współczesnych stosunków i doświadczenia dziejów. Tak, jak w początkach swej działalności pisarskiej, skrzętnie badał szare życie prowincjonalne, na które „szanujący się“ publicysta nie raczył zwracać uwagi, tak później wzrokiem swym ogarniał z jednakową bytrością życie całej Polski zadziwiając jego znajomością: wszelkie dane statystyczne, wszelkie drobne nawet objawy społeczne wiązał w obraz plastyczny sił narodowych.

Reprezentował również Popławski zamarły typ myślenia historycznego wtedy, gdy ciosy zewnętrzne zdruzgutały, jak sądzono, dziedzictwo przeszłości. On widział ciągłość rozwoju dziejów narodu, rozumiał, że pomimo wszelkie przeszkody Polska musi i w najtrudniejszych warunkach rozwiązywać zagadnienia historyczne. Odczuwał wiekowe ambicje narodu i chciał te ambicje obudzić, wskrzesić we współczesnem pokoleniu. Dlatego często powoływał się na analogje z odległemi epokami naszych dziejów. Miał bowiem nie tylko wyobraźnię polityczną, skierowaną ku przyszłości, lecz i wyobraźnię przeszłości. Mówił mi kiedyś, że czasami ma pewność, że żył już w epoce Olbrachta, tak jasno i plastycznie przedstawiało mu się życie ówczesnego pokolenia.

Dzięki tej właściwości umysłu śmiałego, nie obawiającego się zaglądania w przyszłość, ale opierającego się równocześnie na badaniu życia współczesnego, mógł Popławski, w okresie powszechnej depresji, przepowiadać nietrwałość stosunków politycznych w Europie środkowo-wschodniej, możliwość rychłych zatargów wojennych i zmiany granic, mógł przepowiadać wpływ Japonji na sprawę polską na kilka lat przed wybuchem wojny z Rosją i rozkład potęgi rosyjskiej.

Nie waham się stwierdzić, że dzieje nasze w czasie odzyskania niepodległości potoczyłyby się innym szlakiem, gdyby nie indywidualność Popławskiego. Działałyby w Polsce wpływy i kierunki radykalne i rewolucyjne, ogarniające młodzież, pleniłyby się egoistyczne partje stanowe, ale czy bez jego myśli samodzielnej, intuicyjnej, nienawidzącej frazesu, szukającej w przeszłości i teraźniejszości nieomylnych wskazówek dla polityki narodowej, powstałby kierunek nacjonalistyczny, nie poddający się zależności od obcych, oparty na instynktach narodowych mas, na ambicjach historycznych, a przynajmniej czy ten kierunek nie wyłoniłby się zapóźno — wątpić można. Uobywatelnienie i unarodowienie ludu w Kongresówce jest przecież także przedewszystkiem zasługą redaktora „P o l a k a“, który żyje w tradycji najlepszych przedstawicieli rzesz włościańskich.

Jak wspomniałem na początku, historja może nie potrafi odmierzyć całkowicie roli dziejowej wielkiego nauczyciela dojrzałego pokolenia. Ci, którym dane było obcować z nim, mają w sercach kult dla „pana Jana“ i postać jego stoi im żywo przed oczyma, z radością przeto widzą, że młode pokolenie pragnie przechować pamięć jego zasług dla odrodzenia narodowego.

BOHDAN WASIUTYŃSKI.

POPŁAWSKI JAKO TWÓRCA.

ROLA, którą odegrał Jan Popławski jako polityk, stawia go w rzędzie twórców politycznych. Być twórcą — to najwyższe stanowisko, jakie człowiek zająć może w hierarchji pracowników. Zdobywa się ono nietylko talentem. Mało powiedzieć, że twórcą trzeba się urodzić. Wielu ludzi rodzi się z talentami; ale trzeba drugi raz się urodzić, aby wejść z talentem na drogę twórczości; trzeba stworzyć z siebie twórcę.

Miałem niegdyś sposobność, kreśląc przedmowę do „Pism politycznych“ Popławskiego, zaznaczyć w biografji niektóre właściwości jego pracy i charakteru. Nie chciałbym się tutaj powtarzać; pragnąłbym uwydatnić tylko, ile pracy w siebie wkładał, żeby módz pracować twórczo.

Popławski całe życie się uczył. Oto główny sekret doskonalenia się jego pracy. Czego się uczyć — na to niema recepty. Decydować o tem powinna żywa potrzeba umysłu. Umysł pokarm odżywczy dla siebie znajdzie, jeżeli tylko nie opuszcza go żądza wiedzy i prawdy, a żądzy tej przewodzi ciekawość, raczej zaciekliwość do rzeczy, stanowiących główny przedmiot upodobań. Popławskiego terenem było społeczeństwo, szerzej biorąc — życie człowieka, specjalniej — życie polskie. I tak się w to wdrożył, że nie było mu obcem nic, co jest ludzkiego. A siłą jego umysłu było to, że ciągle szukał. W tem podobny był do Mickiewicza, który pod koniec życia zrobił na sobie spostrzeżenie, że nie miał nigdy takiej chwili, w którejby czegoś nie szukał; nie było takiej książki, w którejby nie miał widoków czegoś znaleźć.

Popławski, czy patrzył na świat, czy się bawił, czy rozmawiał, czy też czytał, zawsze się karmił. Chłonął. Że umysł odnosił ze wszystkiego pożytek, to dowód doskonałości przyrodzonego aparatu umysłowego, ale też i woli twórczej. Młodość przecież miał ciężką; nawet w latach dojrzałych, kiedy najlepiej dobierać można wiedzę, nie miał koło siebie bibljotek, zacisznych gabinetów pracy, a co najważniejsze — czasu na pracę naukową planową. Wysilona praca zarobkowa, więzienia, podróż po Rosji przymusowa, życie tłumne w organizacjach, właściwe działaczom społecznym — wszystko to nie sprzyjało pracy naukowej nad sobą. A jednak Popławski ciągle się uczył.

Jak pszczoła pracowita, miał instynkt żywienia się bez poszukiwania specjalnie dogodnych warunków i kwiatów niezwykłego blasku. Świadomość twórcza była tą siłą, która zebraną gdziebądź wiedzę organizowała w przydatną całość. Darmo byłoby dochodzić, skąd i kiedy Popławski zdobył wiadomości, któremi tak trafnie operował. Wystarczało, że je miał i że można było mieć pewność, że są dobre. Pomocną mu w tem była kolosalna pamięć.

I tę ciekawość, i zaciekliwość szukania, i zdolność percepcyjną, i pamięć chętnie nazywamy darami przyrodzonymi. Ale żeby z tych darów mieć użytek dostateczny, trzeba nad wyrabianiem i organizowaniem ich pracować, dobrze zasilając umysł wiedzą teoretyczną. Dotyczy to nadewszystko tego najrzadszego bodaj w Polsce daru, jakim jest poczucie rzeczywistości.

Każde stworzenie z nim się rodzi, ale sfery oświecone w Polsce, sfery książkowe nietylko nie kształcą tego daru, ale owszem go trwonią. To niweczenie zmysłu rzeczywistości stało się pospolitem u nas zjawiskiem w czasach wybujania romantyzmu, a zwłaszcza — pseudoromantyzmu. Nie patrzano pod nogi, nie widziano faktów, uczono się układać pojęcia, sądy, teorje, programy nawet, wbrew faktom, naprzekór faktom. Wydawało się to siłą inteligencji.

Popławski bodaj pierwszy w rozważaniach publicystycznych podniósł rozumienie faktu rzeczywistości polskiej do znaczenia zasady programowej. W faktach takich — dajmy na to — jak fakt patrjotyzmu naturalnego, fakt siły żywotnej ludu — potrafił rozchwianej wyobraźni współczesnych dać punkty oparcia, bez których niepodobna było wprawić w ruch dźwigni myślowych w interesie sprawy, zdawało się, straconej. Oddzielić momenty stałe od tych, które są płynne i potrzebują udowodnienia — to bardzo ważna czynność twórcza, na którą przy stworzeniu świata trzeba było dnia osobnego.

Rzeczywistości nie można się nauczyć z encyklopedji, bo po pierwsze jest ona niewyczerpana, a powtóre udziela się ona nietyle rozumowemu ujęciu, ile poczuciu i wyobraźni. Popławski, który lubił wiele czytać, w druku wszystko widział, widział rzeczy między wierszami, jak żywe. Jak wprawny krytyk literacki, gdy czyta utwór poetycki, nie może opędzić się od widoku autora, który patrzy na niego z pomiędzy wierszy, tak samo miłośnik życia widzi wszystkie zjawiska realnie, jak układają się w obrazy koło symbolów słownych.

Popławskiemu wystarczało czytać ogłoszenia w dzienniku, aby obudzić w sobie wyobraźnię życia gospodarczego, domowego i towarzyskiego. Nie taił tego, że mu to potrzebne do widzenia społeczeństwa od wewnątrz. Jak Cuvier ze szczątków kości potrafił odtworzyć szkielet zwierzęcia nieznanego, tak wypracowany umysł publicysty odtwarza w wyobraźni z jakiegoś drobnego zapotrzebowania widok ogólnej potrzeby, jakiegoś skomplikowania stosunków.

Popławski, wszedłszy do redakcji, zanim zdążył zdjąć paltot i kapelusz, zatapiał się w gazetach na stole leżących i czytał, a nigdy na darmo. Ćwiczył nawet sam mechanizm wyobraźni; umysł tego widocznie potrzebował, z upodobaniem bowiem rzucał się na odcinki powieściowe w gazetach i wszystkie po kolei czytał. Chwalił się, że potrafi śledzić jednocześnie akcję w dwudziestu romansach.

Czytanie rzeczy politycznych było już pracą prawdziwą. Nie przeglądał, ale czytał akuratnie, aby nie było żadnej luki w tem, co wiedzieć powinien o biegu spraw na całym świecie. Wszystko to trzymało się głowy takim związkiem, w jakim dzieje się w życiu. Popławski żył życiem tego szerokiego środowiska.

Siłą wyobraźni Popławskiego w życiu w zakresie spraw życia społeczno-politycznego było to właśnie, że umiał je odtwarzać w indywidualnej postaci z konkretnych faktów. W rozważaniu życia nie brał nigdy za punkt wyjścia doktryny. Widział świat ludzkich zabiegów w jego procesie stawania się i w całej różnorodności zjawisk indywidualnych umiał odnaleźć moment trwały, zasadniczy. Wielce przydatną w tem rozpoznawaniu prawdy życia jest mądrość, będąca wynikiem wyrównania umysłu z ludzką rzeczywistością objektywną w drodze doświadczeń jeśli nie osobistych, to wyciągniętych z dziejów.

Czemże w tym stopniu pogłębić i poszerzyć mógł swój umysł Polak domowy, nie mający bogatych doświadczeń osobistych na terenie światowym? Dokonać tego mógł tylko pracą nad zbogaceniem umysłu przez studja. Skądkolwiek zacząć studja nad życiem narodów, czy od badania jego składników (antropologja, geografja), czy od funkcyj tego życia w konkretnym przebiegu (historja), bądź w ujęciu naukowem jego praw (socjologja), umysł nasz zawsze wpaść musi na tory widzenia historycznego. Do tem większych rezultatów dochodzą ci, których stać na wyobraźnię historyczną.

Popławski, idąc za naturalnym popędem, kształcił w sobie ten dar, gromadząc zasoby wiedzy historycznej o tem, z czego i jak budowały się cywilizacje. Tutaj narzuca się do rozważania teza, że nie zobaczy nic w kierunku przyszłości człowiek, który nie umie widzieć przeszłości. Dar widzenia i osądu minionych dziejów jest podstawą psychologiczną wyobraźni, sięgającej w przyszłość. Dar ten, stanowiący powołanie publicysty, w pewnym stopniu potrzebny jest całemu myślącemu społeczeństwu, które chce mieć żywot historyczny.

Popławski miał tyle wiedzy historycznej zarówno o wątku dziejów politycznych Polski, jak też w rozmaitych dziedzinach gałęzi pomocniczych, że z pożytkiem mógłby instruować w wielu sprawach zawodowych historyków, niemających tej co on intuicji życiowej. Czytając jego artykuły bieżące, widzimy, ile tam w podstawy każdego swojego sądu wtapiał wiedzy o rzeczach i metody umiejętnego na nie patrzenia. Przeczytajmy n. p. jego polemikę z pierwszych lat „Głosu“, uzasadniającą pogląd, że w twórczości historycznej cywilizacji polskiej odróżnić trzeba w interesie metody dwa wątki, jakby dwa światy: jeden cywilizacji górnej, drugi — ludowej. A zobaczymy, ile on tam zużytkował materjału erudycyjnego z dziedziny historji, antropologji i socjologji.

Dopiero w ostatnich czasach nauka o cywilizacji zaczęła stawać odrębnie przez wykazywanie, że może mieć swój odrębny przedmiot badań w całokształcie zjawisk realnych, mających swój byt swoisty w życiu psychicznem, jako organiczna jedność. Poczucie tej wielkiej organicznej całości mieli zawsze twórcy narodowi wielkiej ręki, aczkolwiek formalnie byli pracownikami jakiejś jednej gałęzi. Każdy był faktycznie współtwórcą cywilizacji. Popławski miał wyobraźnię tej całości, nadbudowującej się nad narodem w kształcie jego cywilizacji, dlatego szerokiemi zainteresowaniami obejmował wszystko po drodze. Wiedział, że nie może być mowy o życiu bujnem społeczeństwa w kierunku politycznym, jeżeli życie polityczne nie będzie wynikiem organicznego rozwoju wszystkich innych, nader skomplikowanych czynności życia duchowego narodu.

Umysł człowieka, będący wytworem tego ogromnego aparatu psychicznego, jakim jest cywilizacja narodowa, staje się tej całości nietylko współczynnikiem twórczym, ale i jej obrazem. W umyśle twórczym żyje cywilizacja narodu, jak w mikrokosmie,

wyobraźnią wszystkich dziedzin stawania się narodu; dlatego człowiek cywilizowany mówi o sobie, że mu nic nie jest obcem, co ludzkie.

Dodać pragnę jeszcze jedno spostrzeżenie co do Popławskiego. Ten świat, o którym wyżej mowa, dany jest twórczemu publicyście, nie tylko do poznawania. Jednoczy się on z nim w porządku moralnym, jako człowiek czynu. Widok życia jest piękny przez to, że się je miłuje i tyle porywa, ile jest miłowany. Stosunek jednostki do życia całości staje się tem bliższy, im mniej ona przeciwstawia się mu egotyzmem i egoizmem. Nie ambicje wadzą etyce narodowej, lecz samolubstwo. Popławski nie tylko umysł oddał na usługi wielkiego procesu twórczego cywilizacji narodowej, ale całego siebie. Wyrażało się to w pokorze jego pracy i w skromności potrzeb osobistych.

Wielką przeszkodą w twórczości zbiorowej są wymagania osobiste. Robiono już niejednokrotnie spostrzeżenia, że inaczej wyglądałaby literatura świata, gdyby ją tworzyli ludzie ofiarni, idący śladem wielkich twórców, jak Dante, Szekspir, Mickiewicz, którzy wysiłku swego nie mierzyli zapłatą, lecz szli z musu przeznaczenia za upodobaniem twórczem bezwzględnie. Bo z tych, co oddawali twórczość za zapłatę, wytworzył się genus schlebiaczy tłumu, żebraków złota i poklasków, a cywilizacja, ich tworami obciążona i uwsteczniona duchowo, traci swój polot ku górze, który z niej czynić powinien świątynię gotycką.

Twórcy płatni są przez siebie samych rozkoszami i mękami tworzenia. Nikt ich wynagrodzić nie zdoła, a gdyby na tę możliwość liczyli, nie byliby twórcami.

Popławski, człowiek ubogi całe życie, oddał siebie dziełu tworzenia narodowego z całą swoją wyobraźnią umysłową i moralną. Dał wiele, bo był w tym względzie bogaczem.

ZYGMUNT WASILEWSKI.

WOLA WIELKOŚCI.

LAT temu zgórą trzydzieści pięć, w r. 1887 ukazał się na łamach warszawskiego „Głosu" artykuł polemiczny Jana Ludwika Popławskiego p. t. „Wielkie i małe idee". Był to atak gwałtowny, nieubłagany przeciw tym wszystkim, którzy głosili hasło wyłącznego poświęcenia się drobnym, codziennym zabiegom, którzy każdą wielką ideę przerobić chcieli na małą warszawską „idejkę", którzy sądzili, że społeczeństwo nie jest niczem więcej, jak tylko „jakiemś przedsiębiorstwem iach wem, potrzebującem tylko tylu doktorów, tylu inżynierów, tylu prawników i t. d." „Spójrzmy na siebie" — pisał — „jacy my dziś maluczcy, mizerni — nikczemni, powiedzielibyśmy nasi ojcowie. Jak jałową jest umysłowość nasza, jak wątłą twórczość, jak lękliwem uczucie, jak lichymi zamiary, już nie według sił, ale niżej sił odmierzone! Nawet drobnych obowiązków dlatego właśnie spełniać nie umiemy, że nie ożywia nas żadna wielka idea, któraby tym ideom małym nadała ruch i spójnię, która byłaby dla nich magazynem zapasowym siły".

W tym proteście przeciwko dławiącej ówczesne życie polskie małości, przeciwko wyzbyciu się wielkich dążeń i wielkich ambicyj, w tem gorącem umiłowaniu wielkiej idei, w zrozumieniu jej wartości i znaczenia, tkwi najgłębsze, najistotniejsze źródło całej twórczości politycznej Popławskiego, tkwi przyczyna jego roli historycznej i jego wpływu.

Popławski miał dla Polski ambicję wielkiego narodu. I nie była to uczuciowa, romantyczna tęsknota do wielkości, ale wola jasna, świadoma, oparta na rzeczywistości, realizowana w czynie. Ta wola wielkości sprawiła, iż w najcięższym okresie naszych dziejów, w okresie największej przemocy wrogów, Popławski potrafił myśleć nietylko o obronie narodowego stanu posiadania, ale przedewszystkiem o przyszłem zwycięstwie. Ta wola wielkości sprawiła, iż był on pierwszym od kilku wieków w Polsce mężem stanu, który umiał tworzyć program polityki polskiej, jako polityki wielkiego narodu, który zagadnienia jej potrafił ujmować w związku z wielkiemi zagadnieniami polityki światowej. Ta wola wielkości rozbudziła jego olbrzymią, a dziwnie trzeźwą jednocześnie, wyobraźnię polityczną, pozwalając mu w sposób jasny i niezwykle wyrazisty widzieć wielkie zmiany i przewroty, ku którym szła Polska i świat.

Ta wola wielkości była u Popławskiego tak potężna, że dziś w Polsce niepodległej i zjednoczonej, od niego przedewszystkiem uczy się młode pokolenie, jak wielkość sprawy polskiej rozumieć, jak ogromne widzieć przed sobą zadania, jak dalekie, szerokie zakreślać sobie plany.

JAN REMBIELIŃSKI.

ŻYCIE POPŁAWSKIEGO.

JAN Ludwik Popławski przyszedł na świat dnia 17 stycznia 1854 r., w Ziemi Lubelskiej, we wsi Bystrzejowicach, posiadłości ojca swego Wiktora, ożenionego z Ludwiką z Ponikowskich. Dzieciństwo Popławskiego upłynęło w patrjotycznej atmosferze szlacheckiego dworku. Sześcioletni Janek zasłuchiwał się w czytywanym głośno wieczorami przez ciotkę „Pielgrzymie z Dobromila", umiał na pamięć imiona wszystkich królów polskich. Niedługo zetknął się bezpośrednio z powstaniem 63 go roku. Dwór bystrzejowicki, leżący przy szosie lubelskiej, często był nawiedzany przez powstańców, a nawet członków Rządu Narodowego. Nie było nocy, by do dworu nie zastukali powstańcy — nie było dnia, by nie wpadali kozacy z rewizją. Wspomnienia tych chwil zapisały się silnie w młodym umyśle Popławskiego.

Nauki początkowe pobierał w domu. Czytać nauczył się prawie sam, przy pomocy ciotki. Pochłaniał książki — Śpiewy Historyczne Niemcewicza umiał na pamięć. Pierwszym nauczycielem i korepetytorem Popławskiego był ex-powstaniec Dymowski, który z 7- j klasy poszedł do powstania i został ciężko ranny. Ten przygotował go do szkół. W r. 1866 zdał Popławski egzamin do 3-ej klasy gimnazjum w Lublinie i za zęła się szkolna nauka. Uczył się dobrze, choć nigdy nie dbał o to, by być pierwszym uczniem. W szóstej klasie wespół z przyjaciółmi zrobił awanturę z niejakim Dracem, którego uważano za szpiega i donosiciela. W rezultacie Popławskiego usunięto z gimnazjum — do egzaminu ostatecznego przygotował się później w domu i zdał go dobrze.

W roku 1874 zapisał się na wydział prawny Uniwersytetu Warszawskiego, i tu należał do nielicznej wówczas grupki młodzieży, która zapoczątkowała okres nielegalnej pracy politycznej. Jest jednak rzeczą znamienną, że Popławski nie przechodził wcale okresu kosmopolityzmu. Podczas gdy ogromna więkzość ówczesnej młodzieży prowadziła robotę socjalistyczną — Popławski brał czynny udział w spisku patrjotycznym. Był mianowicie członkiem i jednym z kierowników założonej przez Adama Szymańskiego tajnej organizacji „Synów Ojczyzny". Organizacja ta przeciwstawiała się gwałtownie licznym kółkom socjalistycznym o silnem zabarwieniu międzynarodowem, głosząc hasła narodowe i wzywając do utworzenia sił, któreby w właściwej chwili pozwoliły odzyskać niepodległość. „Synowie Ojczyzny" podzieleni byli na oddziały pod kierownictwem tysiączników, setników i dziesiętników. Jednym z tysiączników był Popławski. Anonimowa broszura wydana przez jednego z galicyjskich konserwatystów („Na jaw!", 1878) denuncjuje spis k S ymańskiego. Nastąpiła aresztowania — wśród uwięzionych znalazł się i Popławski.

W cytadeli przesiedział Popławski rok, poczem skazano go na 4 lata pobytu w gub. Wiatskiej, wyznaczając mu na przymusową siedzibę wioskę czeremiską Bisiorowo. W drugim roku zesłania przeniesiono go do miasteczka Carewo-Sanchurska. Wreszcie na skutek starań rodziny został ułaskawiony i po przeszło dwuletnim pobycie w Rosji wraca w czerwcu 1882 roku do kraju.

Po powrocie do Warszawy zabiera się do pracy literacko-publicystycznej, do której już na ławie szkolnej i uniwersyteckiej okazywał zamiłowanie. Zaczyna pisywać w organie pozytywistów warszawskich, redagowanej przez Aleksandra Świętochowskiego „Prawdzie". Równocześnie poświęca się pracy politycznej, współpracuje w organizowaniu ruchu ludowego z Wysłouchem. W czasie tym aresztowano go dwukrotnie (1884, 1885); kilka miesięcy przesiedział w Pawiaku.

Na jednem z zebrań poznał siostrę swego kolegi po piórze Józefa Potockiego, Felicję. W niespełna rok potem odbył się ślub w kościele W. W. Świętych w Warszawie (1884 r.). Młode małżeństwo ciężkie przechodziło chwile. Rodziców Popławskiego spotkała już zupełna ruina majątkowa — młodzi państwo Popławscy na drugi dzień po ślubie mieli w kasie .... pięć rubli. Ale Popławski nie wymagał dla siebie nic prawie, do końca życia borykał się z losem, żył omal że w nędzy, pracując dla umiłowanej idei.

Właściwa nieskrępowana praca Popławskiego, rozpoczyna się w jesieni 1886 roku, z chwilą założenia przez niego „tygodnika literacko-społeczno-politycznego" p. n. „Głos". Popławski nie mógł się już pomieścić w ramach pozytywistycznej „Prawdy". Rozpoczął pracę samodzielną, twórczą, rzucając rękawicę z jednej strony ugodowcom, z drugiej pozytywistom. „Głos" dokonał zupełnego przewrotu w życiu myślowem społeczeństwa. Tu Popławski wziąwszy jako założenia nowego programu poczucie siły narodowej, oraz rozwój samodzielności politycznej i społecznej ludu, rzucał w społeczeństwo nowe i nieznane myśli polityczne. Podjął ogromną pracę przebudowania sposobu myślenia społeczeństwa. Praca to wymagająca nie bylejakich sił i energji, praca prowadzona jednak z wiarą w zwycięstwo. Gdy redakcja „Głosu" wysyłała delegata z wieńcem na uroczystość złożenia zwłok Mickiewicza na Wawelu, Popławski zaproponował, by na szarfie umieścić napis: „Mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił". Te słowa wieszcza były najlepszem ujęciem planów i zamiarów, które wrzały w redakcji „Głosu".

W r. 1894 „Głos" został zawieszony na skutek udziału członków redakcji w manifestacji na cześć Kilińskiego. Manifestację tę urządziła założona podówczas Liga Narodowa, do której należał również i Popławski. Nastąpiły aresztowania — Popławskiego osadzono w Cytadeli, gdzie przesiedział 13 miesięcy. Zwolniony na skutek starań żony przenosi się do Galicji i osiada we Lwowie.

We Lwowie spotkał się Popławski z R. Dmowskim, swoim dawnym współpracownikiem z „Głosu", który właśnie wrócił z zesłania z Rosji. Tu pospołu zaczęli redagować „Przegląd Wszechpolski" (1896), przekształcony z wydawanego przez dr. Ungara „Przeglądu Emigracyjnego". W roku 1898, gdy Dmowski wyjechał na dłuższy czas zagranicę, zostaje Popławski wyłącznym redaktorem pisma, które prowadzi do r. 1902. Okres pracy Popławskiego w „Przeglądzie", to okres najbujniejszej jego pracy publicystycznej. Artykuły, które umieszczał w tem piśmie, do dziś dnia nie utraciły swej aktualności i są podwaliną myśli politycznej obozu narodowego. Równocześnie zaś rozpoczyna Popławski organizować życie polityczne w Galicji, przystępuje do tworzenia Demokracji Narodowej.

Na ten czas (1896) przypada również założenie przez Popławskiego miesięcznika dla ludu w zaborze rosyjskim „Polaka". Pismo to, regularnie przewożone przez kordon, wywarło olbrzymi wpływ na lud. A Popławski nie schlebiał ludowi, nie kupował obietnicami, ani odwoływaniem się do jego interesów, ale mówił o miłości Ojczyzny, o poświęceniu ofiarnem i jedności narodowej.

Kiedy organizacja polityczna zaczyna się w Galicji rozrastać, obejmuje Popławski redakcję „Wieku XX" (r. 1901), pierwszego organu codziennego demokratyczno narodowego. Wkrótce potem, w r. 1902 przechodzi do wydzierżawionego „Słowa Polskiego", którego kierownikiem politycznym był do r. 1906. Równocześnie zakłada pismo dla ludu w Galicji „Ojczyzna". Artykuły Popławskiego w tych pismach torowały drogę rozwijającemu się bujnie stronnictwu Demokracji Narodowej.

Po rewolucji rosyjskiej wezwano Popławskiego do Warszawy. Tu wespół z Dmowskim redagował „Gazetę Polską". Niestety choroba zmusiła go rychło do przerwania pracy. Dnia 12 marca 1908 r. rozstał się z życiem.

* * *

Oto suche zestawienie dat i faktów, bieg pracowitego życia Popławskiego, który niezmordowaną pracą i niezłomną wolą, wbrew wszystkim przeciwieństwom szedł prosto do celu, tworząc podstawy myśli politycznej polskiej, ucząc jak dla Polski pracować trzeba.

W jednym ze swych artykułów („Wielkie i małe idee", „Głos", 1887) powiedział Popławski, że „komu drogę do ideału prawdy mur przesłania, niech rozpali w sercu swem wiarę, że niema takiego muru, któregoby nie można przebić głową, zwłaszcza, gdy wyszczerbiły go kości roztrzaskanych czaszek, zwilżyły rozpryskane mózgi!" Życie Popławskiego było najlepszą ilustracją tych słów, było bowiem „tłuczeniem głową o mur", pod którego naporem mur runął.

STANISŁAW PIASECKI.

Bibliografja.

Dorobek pisarski Popławskiego rozproszony jest po miesięcznikach, tygodnikach i dziennikach. W rocznikach starych pism szukać należy prac Popławskiego. Znajdziemy je więc w „Prawdzie" (Warszawa, 1883—86), w „Głosie" (Warszawa, 1886—94, najczęściej podpisane pseudonimem Wiat), w „Przeglądzie Wszechpolskim" (Lwów, Kraków, 1895—905 podpisywane nazwiskiem, lub pseudonimem J. L. Jastrzębiec), w „Wieku XX" (Lwów, 1901), w „Słowie Polskiem" (Lwów, 1902—06), w „Polaku" (Kraków, od r. 1896) i wreszcie w „Gazecie Polskiej" (Warszawa, 1907). Zwłaszcza artykuły, drukowane w „Przeglądzie Wszechpolskim", zasługują na baczną uwagę. Trzeba się z nimi zapoznać ze źródła — bo istniejące wybory pism nie obrazują dokładnie twórczości Popławskiego.

Jednem z pierwszych zadań, jakie leżą na naszem pokoleniu, powinno być sporządzenie dokładnej i wyczerpującej bibljografji prac Popławskiego, rozrzuconych po różnych czasopismach i drukowanych pod różnymi pseudonimami. Pracę tę należy wykonać, póki żyją jeszcze ci, co mogą wskazać gdzie i pod jakim pseudonimem pisywał Popławski.

Istnieją dwa wybory pism Popławskiego. Są to „Szkice literackie i naukowe" (Warszawa, Wende i Ska, 1910) z przedmową Józefa Hłaski, oraz „Pisma polityczne" (Kraków-Warszawa, Gebethner i Wolff 1910) z przedmową Zygmunta Wasilewskiego. Obie te książki znajdują się jeszcze w handlu księgarskim.

Wyczerpującej pracy monograficznej o Popławskim niema dotychczas. Najlepszym źródłem do biografji Popławskiego jest przedmowa Zygmunta Wasilewskiego do wspomnianych „Pism politycznych". Pracę Popławskiego w „Głosie" opisuje Józef Hłasko w przedmowie do wspomnianych wyżej „Szkiców literackich". Ponadto istnieje rozprawa B. Lutomskiego „Dwudziestolecie Popławskiego" („Przegląd Narodowy", Warszawa, 1908, II), R. Dmowskiego i Z. Balickiego: „J. L. Popławski" („Przegląd Narodowy", Warszawa, 1908, III), dr. Adama Szelągowskiego „Jan Ludwik Popławski w latach 1887—1894" („Ateneum Polskie", Lwów 1908, IV), R. Dmowskiego „Jan Popławski. Jego stanowisko w dziejach rozwoju myśli politycznej" („Przegląd Wszechpolski", Poznań 1922, I) i Z. Wasilewskiego „Kasprowicz i Popławski w r. 1887" („Przegląd Wszechpolski", Poznań, 1922, III).

I tu znów siłą rzeczy wysuwa się postulat, opracowania gruntownej monografji J. L. Popławskiego, póki jeszcze żyją współtowarzysze jego pracy, którzy mogliby udzielić wskazówek. Oby piętnastolecie zgonu Popławskiego pobudziło kogoś do podjęcia tej pracy!

POPŁAWSKI O ZAGADNIENIACH EKSPANSJI NARODOWEJ.

Urywki ze studjów i artykułów Popławskiego.*)

.... Zasadnicza i istotna różnica pomiędzy t. zw. kierunkiem wszechpolskim a kierunkiem ugodowym polega, jak słusznie zaznaczono, na tem, że pierwszy prowadzi politykę narodowej ekspansji, drugi — politykę narodowej abdykacji.

To co w braku innego, odpowiedniejszego wyrażenia nazywamy ekspansją narodową, może być dwojako pojmowane. Po pierwsze — jako rozszerzenie zakresu dążeń i interesów narodu zarówno w dziedzinie politycznej, jak i w innych dziedzinach życia duchowego i materjalnego, i nietylko rozszerzenie, ale i podnoszenie ich do wyższej miary. Powtóre — jako rozszerzenie naszego terytorjum narodowego zapomocą osadnictwa polskiego, uświadamiania ludności z pochodzenia polskiej, ale narodowo biernej, lub asymilowania żywiołów, nie mających wyraźnej indywidualności narodowej, wreszcie zapomocą wzmacniania naszych wpływów politycznych i kulturalnych tam, gdzie mają one historyczną i przyrodzoną podstawę. Ekspansja narodowa w jednem i drugiem znaczeniu jest wynikiem przyrostu siły naszej i uświadamiania sobie tego faktu. Rzecz jasna, że jak nie docenialiśmy do niedawna naszej żywotności i siły, tak obecnie skłonni jesteśmy do ich przeceniania. Jest to nieuniknione właściwość reakcji. Zadań jednak, które polityka ekspansji narodowej zakreśla, nie można dostosowywać do sił istniejących dziś, dziś, że tak powiemy rozporządzalnych. Naprzód te siły, któremi rozporządzać możemy, nie są należycie wyzyskiwane. Umiejętne ich użycie znacznie je pomnoży. Powtóre, wykreślając zadania polityki i pracy narodowej na długi szereg lat, liczyć się trzeba z naturalnym przyrostem sił naszych zarówno materjalnych, jak duchowych. Ten przyrost można i trzeba przyśpieszać. Potrzecie — samo rozszerzenie zadań polityki i pracy narodowej przysparzać musi właśnie sił nowych.

Pod tym względem panują u nas dziwne pojęcia. Było i dziś jest jeszcze popularne przekonanie, że naród wzmacnia się i krzepi, zacieśniając pole swej działalności zbiorowej, ograniczając jej zadania i jej zakres terytorjalny. Jeżeli sprowadzamy zadania działalności narodowej do pewnych katagoryj czynów i interesów, pozbywamy się całego, znacznego nieraz zasobu sił, które w wyznaczonej ciasnej sferze nie mogą być zużytkowane, nie mogą się rozwinąć. To samo powiedzieć trzeba o zacieśnieniu zakresu terytorjalnego.

.... Nie można sił narodu dobrowolnie wytwarzać i uruchamiać, ale można je wydobywać, budzić z obudzenia, ze stanu biernego przeprowadzać w czynny. W działalności politycznej i w działalności kulturalnej o to właściwie chodzi, żeby energja utajona przeszła w stan czynny. Na tem jedynie polegać może uruchomienie sił narodu i w takiem znaczeniu tylko używać wolno tego wyrażenia. Pomnożenie sił czynnych narodu można osiągnąć przez podnoszenie poziomu jego zadań i celów, jego dążeń i potrzeb, powtóre zaś przez rozszerzenie zakresu jego działalności, jego życia. Ekspansja sił narodowych musi się odbywać równolegle — wzwyż i wszerz. Równocześnie podnosić musimy poziom naszych aspiracyj narodowych, naszej działalności politycznej i rozszerzać terytorjalnie jej zakres.

Jedno i drugie jest konieczne, wzajemnie się uzupełniające. Wielkie aspiracje są niemożliwe w małym narodzie, drobne zadania i interesy nie mogą objąć wielkich mas ludności i wielkich obszarów, wydobyć sił nowych, przetworzyć ich z biernych w czynne.

(*„Zadania polityki narodowej na kresach“*, „Przegląd Wszechpolski“, 1903).

.... Niewątpliwie przyszła Polska niepodległa nie powstanie w tych granicach, ani w tej formie historycznej, w jakich istniała Rzeczpospolita w XVIII wieku. Wogóle niepodobna tych form zewnętrznych z góry określić, bo niepodobna przewidzieć szczegółowo kombinacyj politycznych, któreby utworzeniu Polski niepodległej dopomagały.

.... w jakiejkolwiek formie, w jakichkolwiek granicach ta Polska powstanie, chociażby była małem państwem, lub autonomiczną częścią wielkiej całości, jeżeli będzie organizacją żywotną, dążyć musi do owładnięcia obszarów, stanowiących jej dziedzictwo przyrodzone, określonych granicami naturalnemi, odpowiadającemi jej interesom narodowym i ekonomicznym.

.... Zaznaczyliśmy niejednokrotnie pewien brak w naszej umysłowości, mianowicie brak t. zw. wyobraźni politycznej, t. j. zdolności przedstawiania sobie w kształtach realnych zmian przyszłych, których istoty sobie uświadamiamy, do których dążymy. Ta właśnie zdolność, zdaniem wybitnego męża stanu, jest jedną z głównych przyczyn powodzenia polityki kolonialnej Anglji. Kilkanaście lat temu wydana została mapa przyszłego państwa anglo-afrykańskiego. Oznaczono na niej przyszłe jego granice, miasta i koleje, które dopiero mają być zbudowane. Otóż z każdym rokiem granice i stan posiadłości angielskiej w Afryce zbliżają się coraz bardziej do tego zarysu idealnego. Zdobycze polityki kolonjalnej angielskiej są jakby stopniową jego realizacją.

Bo musimy mieć nietylko cel wyraźny, ale i plan określony, jeżeli działalność nasza ma być świadoma i konsekwentna. Wybór środków zależy zupełnie od okoliczności, których przewidzieć niepodobna, ale kierunek polityki, dążność jej naczelna powinny być stałe. Nasza polityka narodowa inną miałaby energję i inne skutki, gdybyśmy sobie tę Polskę przyszłą realnie wyobrażali, gdybyśmy pamiętali nietylko o celu bezpośrednim, ale i o ostatecznym wyniku wysiłku zbiorowego.

(*„Realizm polityczny i przyszła Polska“*, „Przegląd Wszechpolski“, 1899).

*

.... Ograniczenie obrony (polskiego stanu posiadania) do terytorjum W. Ks. Poznańskiego — to poświęcenie dwóch trzecich środków odporu w celu zachowania jednej trzeciej, ale poświęcenie bezowocne, gdyż dzielnica ta, wysunięta klinem, z dwóch stron ściskanym przez masy niemieckie, nieuchronnie skazaną byłaby na zagładę. Na wielkiej równinie, gdzie niema podziałów naturalnych, granice narodowości nie mogą zbyt odbiegać od linji prostej. Wolny dostęp do morza, posiadanie całkowite głównej arterji wodnej kraju — Wisły, to warunki konieczne prawie istnienia naszego. Całe to porzecze Bałtyku od Wisły aż do ujścia Niemna, tak niebacznie kiedyś roztrwonione wraz ze Śląskiem przez państwo polskie, musi być odzyskanem przez narodowość polską.

.... Nasi politycy marzą jeszcze o Wilnie i Kijowie, ale o Poznań mniej dbają, o Gdańsku zapomnieli prawie zupełnie, a o Królewcu i Opolu nie myślą zgoła.

.... czas już wrócić na starą drogę, którą ku morzu trzebiły krzepkie dłonie wojów piastowskich.

(*„Środki obrony“*, „Głos“, 1887).

.... ta walka, która się toczy na naszych kresach zachodnich, nie jest sprawą jednej dzielnicy, lecz sprawą żywotną całego narodu. „Głupia Polska bez Poznania“ mówi przysłowie, które utworzyli ojcowie nasi po rozbiorze na kongresie wiedeńskim. Tak, marną byłaby ta przyszła Polska, dla której żyjemy i działamy, ta Polska, której nie doczekamy się zapewne, ale którą oglądać będą dzieci i wnuki nasze — nietylko bez Poznania, ale i bez Śląska, bez dostępu do morza, a więc bez Gdańska i Królewca. Te prowincje, które dziś do Prus należą, są koniecznym warunkiem istnienia państwa polskiego, jak dziś są warunkiem utrzymania potęgi pruskoniemieckiej. Dla nas tembardziej nie może być w tej sprawie kompromisu.

Nie należy powtarzać tego przy lada sposobności, z przechwałką temperamentowi naszemu właściwą, ale zawsze i mocno pamiętać trzeba, że bez tych ziem Polska nie może istnieć, że choćby w innych granicach powstała, do opanowania tych ziem dążyć musi. Niemcy już to rozumieją — my nie wszyscy jeszcze.

Skoro zaś posiadanie tego terytorjum jest naszym najżywotniejszym interesem narodowym, niezbędnym warunkiem naszego narodowego bytu — walka, która się tam toczy, powinna być sprawą obchodzącą równie żywo wszystkie dzielnice. Nietylko współczucie przyrodzone, nietylko świadomość jedności narodowej, ale interes polityczny najbardziej realny nakazuje nam zwrócić szczególną uwagę na kresy zachodnie.

(*„Polityka polska w zaborze pruskim“*, „Przegląd Wszechpolski“, 1899).

.... Jeżeli interesujemy się Warmją, a zwłaszcza Mazowszem pruskiem, to raczej ze względów ciekawości etnograficznej, niż z pobudek politycznych. Ale taki charakter miało również dawniej zainteresowanie się Śląskiem.

Polityka narodowa, poza zagadnieniami chwili bieżącej widząca dalsze perespektywy sprawy narodowej, powinna zwracać na Prusy Wschodnie szczególną uwagę. Gdybyśmy mieli siły i środki rozporządzalne, które możnaby dowolnie uruchamiać, tam należałoby je przedewszystkiem zwrócić. Jeśli rezygnujemy ze spolszczenia Prus Wschodnich lub przynajmniej poważnego wzmocnienia w tej prowincji żywiołu polskiego, to musimy zrezygnować z Prus Zachodnich, i co za tem idzie, z dostępu do morza, co się niemal równa wyrzeczeniu się nadziei utworzenia w przyszłości samodzielnego państwa. Bo dzisiaj niemożliwą jest ta kombinacja terytorjalna, żebyśmy mogli między dwoma krajami niemieckiemi utrzymać w swem posiadaniu dolny bieg Wisły, t. j. Prusy Zachodnie. Wisła jest naszą najważniejszą, można powiedzieć, jedyną drogą wodną do morza i musimy dążyć do tego, by w całym swym biegu była polską. Można sobie wyobrazić przyszłe państwo polskie bez znacznej jego części, ale bez Prus Zachodnich byłoby ono dziwotworem politycznym i ekonomicznym, niezdolnym do rozwoju, nawet do dłuższego życia. A Prus Zachodnich nie można utrzymać bez Prus Wschodnich, ten więc kraj za wszelką cenę musi być polskim.

Prawda, że są to perespektywy przyszłości, może nawet dalekiej. Trzeba jednak nietylko o nich myśleć, ale i dla nich dziś już pracować. Zadania polityki narodowej w zaborze pruskim wymagają wytężenia wszystkich sił, należy jednak chociażby drobną ich część skierować do pracy narodowej w Prusiech Wschodnich.

(*„Zadania polityki polskiej na kresach“*, „Przegląd Wszechpolski“, 1903).

*

.... Na Zachodzie bronimy naszych siedzib odwiecznych, kolebki naszego narodu, dobijamy się dostępu do morza, bez którego naród współczesny żyć nie może normalnie. Mamy tam wielkie zadania i wielkie interesy, dla których nam nie wolno szczędzić ofiar. Ale równie wielkie zadania, równie ważne interesy mamy na Wschodzie. Tam bowiem walczymy o możność rozwoju dalszego naszej narodowości. Nasze terytorjum etnograficzne, włączając do niego cały zabór pruski z Górnym Śląskiem i Prusami Wschodniemi zajmuje obszar, nie mający nawet 5 000 mil kwadratowych. Na takim obszarze, w naszych warunkach przyrodzonych nie może się rozwijać naród wielki i wierzący w przyszłość swoją. Na Wschodzie tylko mamy obszar odpowiedni do rozwoju naszej potęgi, naszej twórczości narodowej. Ani geograficznie, ani historycznie nie jest uzasadnione dosyć popularne dziś mniemanie, że przyczyną główną naszego upadku było zwrócenie się ku Wschodowi, ku Litwie i Rusi. Od Bolesławów szła w tym kierunku nasza polityka w chwilach potęgi państwa, a od Kazimierza, nawet od Łokietka stało się to jej zadaniem głównym. I dopiero wtedy właśnie, gdyśmy umocnili panowanie swoje na Wschodzie, mogliśmy skutecznie bronić naszych kresów zachodnich. Nie byłoby Grunwaldu, który na kilka wieków powstrzymał napad niemczyzny, bez sojuszu z Litwą i Rusią. Czem byłaby nasza historja i czem sami bylibyśmy bez unji w Horodle, w Lublinie i w Brześciu, bez Żółkiewskich, Chodkiewiczów, Sobieskich, bez Kircholmu, Orszy, Chocimia i Beresteczka, bez Kościuszka i Mickiewicza, bez Wilna i Krzemieńca".

(*„Z całej Polski“* (kronika miesięczna), „Przegląd Wszechpolski“, 1902).

.... Ile sił i to sił jakościowo bardzo cennych zmarnowało się lub zgoła przepadło (na kresach wschodnich. Przyp. Red. „Akad.“), wskutek emigracji z niedorzeczonego stosowania zasady koncentracji narodowej w Królestwie — tego nawet w przybliżeniu obliczyć nie podobna. Ale śmiało powiedzieć można, że w tych samych warunkach zewnętrznych inaczej przedstawiałoby się dziś stanowisko żywiołu polskiego w Krajach Zabranych, gdybyśmy nie ograniczali tam zadań polityki i pracy narodowej, lub nie wyrzekali się zgoła wszelkiej działalności narodowej w tych dzielnicach.

.... Dosyć sobie przypomnieć, że w ubiegłem stuleciu te właśnie ziemie kresowe wydały w znacznie większym stosunku liczebnym niż ziemie rdzennie polskie — najwybitniejszych przedstawicieli naszej umysłowości, ażeby ocenić ogrom tej straty, jakąby spowodowało przeprowadzenie koncentracji narodowej w Polsce etnograficznej, straty, którą dziś częściowo już ponosimy i dotkliwie uczuwamy wskutek zaniedbania działalności narodowej na kresach wschodnich. To co powiedzieliśmy, nie daje jeszcze należytego pojęcia o wielkości straty. Nietylko o 3 miljony Polaków na Litwie i Rusi chodzi w tym wypadku, ale o wyrzeczenie się nagromadzonego w ciągu wieków olbrzymiego kapitału przewagi duchowej i materjalnej.

.... Historja właśnie nas uczy, że w okresie największej ekspansji sił państwa i narodu w XV. wieku polityka polska, zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie święciła tryumfy.

(*„Zadania polityki narodowej na kresach“*, „Przegląd Wszechpolski“, 1903).

*

.... Powinniśmy rozbudzić w sobie tę potężną ambicję przodków naszych, która ożywiała zastępy Jagiełły pod Grunwaldem, pędziła rycerstwo polskie z Witołdem pod Worsklę, która przenikała ambitne plany Jana Olbrachta, wielkie zamiary Stefana Batorego i Władysława IV. Powinniśmy również rozwijać w sobie i do warunków współczesnych przystosowywać nasz właściwy, przyrodzony zmysł organizacyjny, który zresztą nie jest wcale podobny do zmysłu organizacyjnego pruskiego.

.... Wreszcie pamiętając, że czynniki ideowe w warunkach przyrodzonych naszego bytu narodowego mają szczególnie ważne znaczenie, powinniśmy rozwijać wszechstronnie naszą moc duchową, powinniśmy nastrajać ducha polskiego na ton coraz pełniejszy, coraz silniej dźwięczący. Walka, którą na obu frontach toczymy, jest nie tylko walką między siłą materjalną polską, a siłą pruską i rosyjską, ale także między duchem polskim, a duchem pruskim czy rosyjskim.

... Nie tylko w rękach i piersiach, ale i w sercach i głowach *munitia* nasza. Pracą i odwagą, rozumem własnym i uczuciem polskiem zbrojni, śmiałą, ambitną myślą o wielkich zadaniach Narodu naszego przejęci — nie ulękniemy się walki.

(*„Jubileusz pruski“*, „Przegląd Wszechpolski“, 1901).

*) Podkreślenie w tekście cytat pochodzą od redakcji „Akademika“.

Niesłychane!

Może się zdarzyć tylko w pansemickim Krakowie.

Z powodu wyraźnej prowokacji rozwścieczonego żydłactwa, na skutek plugawej denuncjacji żydowsko-socjalistycznej szmaty brukowej — władze polskie aresztują najwybitniejszych przywódców polskiej młodzieży akademickiej!

Wierzyć się wprost nie chce — a jednak prawda!

Nasamprzód trzy zamachy bombą. Sprawcy nie wykryci. Pierwsza bomba niszczy odrzwia domu rektora Natansona, druga — lokal „Bundu“, trzecia — redakcję sjonistycznej gazety. Ofiar w ludziach żadnych. Dziwnym zbiegiem okoliczności pierwsza bomba pojawia się w chwili rozpraw nad „numerus clausus“, druga — w przeddzień przyjazdu Focha, trzecia w przeddzień przyjazdu lorda Cavana.

Rzecz zatem oczywista: ordynarna prowokacja żydowska, by móc rzucić raz jeszcze w świat cały wrzask o pogromach. Ale prowokacja bardzo oszczędzająca życia ludzkie, — pardon — żydowskie.

Równocześnie zaś świeżo ochrzczony herszt opryszków dziennikarskich Krakowa, osławiony Haecker pisze w socjalistycznym brukowcu „Naprzodzie“:

„Rosnące wciąż rozzuchwalenie anarchji obserwuje się od 11-go grudnia. Gdy w sobotę 16. grudnia nadeszła wiadomość o zamordowaniu prezydenta Narutowicza i rozeszła się po Krakowie, ogarnęło masy robotnicze niebywałe wzburzenie i w pierwszej chwili powstała mysl odwetu i zelektryzowała tłum. Posłowie Tabaczyński, Rymar, Konopczyński, Kucharski, Mianowski i Holeksa i senator Godlewski, redaktor Krzywy i Matyasik, oraz przywódcy młodzieży wszechpolskiej Bielecki i Hrabyk, oto nazwiska, które głośno wymieniano w rozgorączkowaniu i w ciągu godziny wystrzelanoby ich jak wściekłe psy. Wówczas senator Jan Englisch, poseł dr. Emil Bobrowski, pierwszy sekretarz partji Zygmunt Klemensiewicz i ja, naszym autorytetem, naszym wpływem osobistym przeciwstawiliśmy się z całą energją temu odruchowi masowemu. Tak nakazywało nam sumienie, tak nakazywało nam nasze przekonanie.

„Argumenty nasze i wpływy zwyciężyły i stłumiliśmy odruch mas w zarodku. Nie polała się w Krakowie krew stronników Niewiadomskiego dzięki nam czterem. Nie żałujemy tego, cośmy zrobili. Ale widząc skutki naszego czynu, drugi raz z pewnością nie przeciwstawimy się przeznaczeniu“.

Na skutek tego ohydnego, wzbudzającego wstręt i obrzydzenie ujadania żydowskiego pismaka kiedy wybuchła bomba w „Naszym Dzienniku“ policja aresztuje kolegów Bieleckiego i Hrabyka z Młodzieży Wszechpolskiej oraz kol. Bilika, prezesa „Odrodzenia“.

Nic im udowodnić nie mogli. Więc musieli ich puścić. Ale akademicy przesiedzieli 14 godzin że złodziejami — bo tak podyktował z „Naprzodu“ żyd Haecker.

Pięści się zaciskają, gdy człowiek sobie uświadamia te fakty. I rozumie się zaraz krakowskich kolegów, którzy z miejsca urządzili potężną manifestację przed Województwem. Rozumie się doskonale, że ledwie się udało wzburzonych uspokoić posłom naszym. Bo kiedy się czyta i słyszy, jak rozpanoszone żydostwo przebiera już miarę — to chciałoby się zanucić nie co innego, jak socjalistyczną piosenkę — ale z jakże innym sensem:

...nadejdzie jednak dzień zapłaty,
sędziami wówczas będziem my! *W. Szp.*

Antyteza czy uzupełnienie?

Jako cenny materjał w dyskusji o nacjonalizmie i katolicyzmie, zamieszczamy poniższy artykuł wybitnego członka „Odrodzenia“, kol. Jerzego Gutschego. Red.

Mało chyba ruchów i objawów życia społeczno-politycznego znalazło tak różną, niejednolitą, wręcz wrogą, a najczęściej może fałszywą ocenę, jak — nacjonalizm. Czegoż to o nim nie powypisywano w czasopismach i broszurach lewicowego pokroju! W obozie narodowym nawet spotykał się on z dziwnie jednostronną krytyką. U pewnych grup i jednostek słowo „nacjonalizm“ wywołuje pianę wściekłości i pręży mięśnie do zażartej obrony.

Pozwolimy sobie zastanowić się na tem miejscu, czy istotnie nacjonalizm jest objawem w zasadzie swej nienaturalnym, niezdrowym, czy jest dowodem pewnego wykolejenia się ze szlaków tradycyjnej kultury narodowej.

Nie mamy zamiaru podnosić tych wszystkich zarzutów, sofizmatów i pospolitych oszczerstw, od których roi się nie przebierająca w argumentacji prasa wroga tendencjom narodowym. Chcemy bowiem rozważanie zagadnienia przenieść na płaszczyznę zupełnie inną.

Ideał narodowy jest, był i będzie zawsze najszczytniejszym celem, do którego zbiorowość dążyć winna. Obywatele państwa zgrupowani w Naród tylko wtedy naprawdę przyczynią się do rozwoju jednostki i społeczeństwa, jeśli dbać będą troskliwie o rozwój, wzmocnienie węzłów łączących i o zdrowie Narodu. Ilekroć w dziejach naszych świadomość narodowa dochodziła do należytej mocy i potężnem uczuciem wiązała warstwy i stany — zdrowy instynkt zbiorowości znajdował swą właściwą drogę. Odchylenie się zaś od tego głosu sumienia, sprzeniewierzenie się mu sprowadzało kraj na manowce i rozstaje.

Któż zaprzeczy, że Naród jest tą naturalną formą życia społecznego, w której zorganizowana zbiorowość znajduje swój należyty rozwój i harmonję? Cobyśmy zresztą mogli przeciwstawić idei Narodu? Czy kosmopolityzm zbratany z anarchją i komunizmem? Czy jakieś mgliste „braterstwo narodów“?

Czyż okropny upadek, degeneracja zbiorowa, psychoza społeczna, jakiej uległ nasz sąsiad ze Wschodu nie jest groźnem memento, do czego prowadzi zdezorganizowane życie społeczne?

„Słusznie — powiadają nam — walory ideału narodowego nie podlegają dyskusji, ale czy nacjonalizm nie jest objawem wypaczenia się tej szczytnej idei, nie jest egzageracją, hipertrofją normalnego i zdrowego uczucia?

Rozważając ten zarzut, pragnąłbym oddać pióro ludziom, którzyby lepiej, jaśniej i wszechstronniej na to zagadnienie odpowiedzieli. Niewątpliwie bowiem jest wiele, bardzo wiele względów i argumentów, któreby należycie oświetliły i uzasadniły tę bardzo subtelną kwestję.

Chcę jednak zwrócić uwagę na moment poważnej doniosłości. Jeżeli nawet zapatrywać się na nacjonalizm jako na zbyt silne rozdmuchanie uczuć narodowych, to dla słusznej oceny trzeba nań spojrzeć pod kątem widzenia współczesnych wypadków. Przyszłe pokolenia wydadzą dopiero sprawiedliwy i bezstronny sąd o współczesnym nacjonaliźmie polskim. One dopiero ogarną całokształt współrzędnych i kolejnych w czasie zjawisk, oplatających się dokoła tego zagadnienia.

Nacjonalizm jest bowiem w pewnym stopniu aktem samoobrony. Nie są to jego jedyne walory, tem nie mniej jednak bardzo poważne.

Właśnie obecnie bowiem, w dobie zbiorowego wysiłku obcych i wrogich żywiołów, zmierzających do — wynarodowienia naszego życia publicznego, nacjonalizm jest nader zdrowym odruchem.

Ktokolwiek ma oczy otwarte, a serce czułe na dolę i niedolę polską, ten musi dojrzeć objawy bolesne i smutne. Musi przyznać, że życie polityczne, przemysł, handel, rękodzieła, zawody wyzwolone, nauka i wiedza, prasa, sztuka i wszystkie, wszystkie arterje życia zbiorowego zatrute są jadem niepolskich wpływów, teorji, poglądów.

Narodowości obce, zamieszkujące kraj nasz, nie chcą się asymilować; wśród nich zaś przedewszystkiem przedstawiciele rasy semickiej pod płaszczykiem myśli i mowy polskiej przemycają niewłaściwe, szkodliwe i groźne w skutkach bakterje intelektualne.

Czyż teatr, powieść, rzeźba i obraz nie zdradzają jakichś dziwnych, importowanych, wrogich naszej kulturze rodzimej tendencyj? Czy nie jest rzeczą znamienną, że ludzie wczorajszego pokolenia zaczynają nie rozumieć dzisiejszej sztuki polskiej?

Przeciw tej zbiorowej i celowo zorganizowanej akcji wynarodawiania, która teraz właśnie, w niepodległej Polsce, przybiera kształty i rozmiary potworne, powstaje do walki nacjonalizm.

On to podejmuje obronę zagrożonej u podstaw duszy polskiej i to jego wielka, niepożyta zasługa.

Musimy przytem zgodzić się, że nacjonalizm, jak każde potężne, na dumie i godności narodowej oparte, uczucie zbiorowe może pojść za daleko, może — chwilowo zresztą — w zwycięskiem zaślepieniu i oszołomieniu dokonać czynów godnych potępienia, bo od nacjonalizmu do szowinizmu — krok tylko jeden.

Któż wtedy wskaże mu drogę?

Zdaje nam się, że należyte oczyszczenie i okiełznanie tego szlachetnego uczucia dać może religja. Ona je tylko wyzwolić może z niepożądanych naleciałości i kierować ku szczytnemu celowi.

Jest naszem najgłębszem przekonaniem, że szczery katolicyzm nie może być antyteza nacjonalizmu. Wbrew twierdzeniu korespondenta *„Przeglądu Wieczornego“*, który sądzi, że „nacjonaliści są szkodnikami narodu i podkopują katolicyzm“, jesteśmy innego zdania.

Dobrze zrozumiany katolicyzm godzi się najzupełniej z ideą narodową, której nacjonalizm jest — w naszem pojęciu — tylko pewnem ilościowem spotęgowaniem.

Co więcej: idea Boga, najwyższa z dostępnych człowiekowi i idea dobra Narodu wzajemnie się uzupełniają. Granice pomiędzy temi ideami są płynne i niemasz tu antytezy. Nie są to dwa światy walczące ze sobą, ale dwa hasła wzajemnie się korygujące, wzajem na się wpływające, doskonale dające się skonsolidować i pogodzić.

Czyż świetlane i czyste, bohaterskie i niezwyciężone, mesjaniczne i apostolskie, postacie z dziejów naszych nie pochodziły właśnie z Królestwa, w którem hasła: Bóg i Ojczyzna rozwinęły się w piękny kwiat czynu i poświęcenia?

Czy to przypadek, że nasi koryfeusze myśli i serca byli ludźmi głęboko wierzącymi?

Czyż Mickiewicz, Skarga, Staszyc, Żółkiewski, ks. Marek i tylu, tylu innych nie należą do zastępu tych, co w duszy własnej zbratali miłość Boga z miłością Ojczyzny?

Słusznie i pięknie wypowiada się Z. Dębicki w swych „Podstawach kultury narodowej“: „Zespolenie religji z narodowością doszło do takiej siły w Polsce, że gdziekolwiek na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej w okresie ucisku walczył o swoje prawa kościół katolicki, tam walczyła także współrzędnie z nim o swoje prawa do istnienia uciskana polskość“.

Niemniej wzniośle świadectwo tej głębokiej prawdzie dał również przedwcześnie zgasły Eugenjusz Korwin-Małaczewski w *„Cor cordium Poloniae“*.

W duszach głębokich katolicyzm nie jest, i nie może być antytezą miłości Narodu.

Jerzy Gutsche.

Kwiecień 1923.

O polski ruch monarchistyczny.

Od kol. Fr. Bocheńskiego, wybitnego członka Młodzieży Monarchistycznej, otrzymujemy poniższy artykuł, charakteryzujący w zwięzły sposób poglądy panujące w kołach Młodzieży Monarchistycznej. Red.

W bujnie rozwijającem się polskiem życiu politycznem zauważyć można pewną lukę, gdzieindziej niespotykaną: brak ruchu monarchistycznego. Niema prawie w Polsce organizacji monarchistów, nie posiadają oni ani jednego organu, któryby się wyraźnie do monarchizmu przyznawał, zrzadka tylko napotkać można łaskawie na łamach „wolnej trybuny“ umieszczony artykuł, głoszący tę ideę — wogóle o jakiejkolwiek monarchistycznej propagandzie mało co słychać. Możnaby więc sądzić, że jesteśmy narodem na wskroś republikańskim. Tak jednak nie jest: przy bliższem wejrzeniu każdy z łatwością skonstatuje, że wbrew pozorom masa naszego Narodu daleką jest od republikańskich poglądów, co więcej, wyraźnie z ideą monarchistyczną sympatyzuje.

Twierdzenie to wyda się wielu zapewne zbyt śmiałem, gdyż jak wspomniałem, na zewnątrz nic nie zdaje się go potwierdzać. Nieobecność jednak ruchu monarchistycznego nie jest bynajmniej spowodowaną brakiem zrozumienia tej idei u większości, lecz raczej zorganizowaną akcją mniejszości republikańskiej, która potrafiła ruch monarchistyczny przytłumić w zarodku w chwili powstawania Państwa Polskiego. Postaram się to udowodnić.

Przeszło połowę zaludnienia Polski stanowią włościanie. Jest to klasa wychowana wprost w kulcie dla panujących, którzy byli dla niej w państwach zaborczych symbolem i uosobieniem władzy. Obecnie włościaństwo przejęło się już w części zrozumieniem własnej państwowości; brak jednak w Polsce tego najwyższego, aureolą majestatu otoczonego czynnika, który możnaby przeciwstawić monarchom państw zaborczych sprawia, że pamięć o nich tkwi ciągle w umyśle chłopa polskiego, nie mówiąc już o tem, że brak ten utrudnia mu w wysokim stopniu zrozumienie legalności nowego stanu rzeczy. Kto zna bliżej lud polski, ten z całą pewnością może stwierdzić, że byłby on raczej zadowolony z monarchji, niż jest obecnie z republiki. Tak jak jednak i w innych kierunkach, tak i pod tym względem nie posiada on pełnej świadomości swoich pragnień i bez inicjatywy zzewnątrz żadnej akcji nie podejmie.

Inicjatywę tę dać mu powinna inteligencja, posiadająca również w znacznej większości przeświadczenie, że obecny ustrój dla nas się nie nadaje i że należy go zmienić w kierunku monarchji konstytucyjnej. I inteligencja jednak nie posiada przeważnie pełnej świadomości swych monarchistycznych zapatrywań — choć i tu do wyjątków należą zdeklarowani republikanie. Ogromna większość to sympatycy monarchji.

Zachodzi wobec tego pytanie, dlaczego przy takim stanie rzeczy Polska nietylko nie jest monarchją, ale wogóle w niej o monarchiźmie nie słychać? Powody są różnorakie. Przedewszystkiem w przeciwieństwie do zupełnego braku organizacji zwolenników monarchji, republikanie choć będący w mniejszości, są świetnie zorganizowani. Do przeciwników monarchizmu w Polsce należą przedewszystkiem żydzi, których ustroju monarchistycznego obawiają się u nas jak ognia. Znajdują oni pomoc w masonerji polskiej, nie szczędzącej starań, by nie dopuścić do rozwoju ruchu monarchistycznego. Pozatem republikanie dysponują tak skuteczną bronią, jaką jest obawa przed zarzutem „zacofania“. Głosząc, że monarchizm jest wstecznictwem niegodnem człowieka wykształconego, doprowadzili do tego, że przeciętny inteligent choćby w duszy był najbardziej, zagorzałym monarchistą, poprostu wstydzi się do tego przyznać. Aby się jeszcze lepiej zabezpieczyć, potrafili republikanie ciągłem kładzeniem w uszy wmówić wielu jednostkom i drugie kłamstwo, mianowicie, że propaganda monarchistyczna jest antykonstytucyjna i przeto karygodna. Stąd pochodzą odrzucania statutów towarzystw monarchistów, wnioski o wykluczanie monarchistów ze związków akademickich i wiele podobnych faktów, zaszłych w ostatnich czasach. Część społeczeństwa uwierzyła tym z gruntu fałszywym twierdzeniom i mimo ewolucyjnego zawsze programu świadomych monarchistów, traktuje ich jakby jakiś odpowiednik komunistów z prawicy, bojąc się jakiejkolwiek z nimi styczności.

Tak się mają rzeczy obecnie, stan ten jednak długo potrwać nie może. Stale, choć powoli budzi się wraz z rozwojem dążności nacjonalistycznych przeświadczenie, że ustrój obecny jest nieodpowiedni — społeczeństwo zaczyna odczuwać potrzebę zmiany. Idea monarchistyczna szerzy się i będzie się szerzyła coraz bardziej. Aby jednak ruch ten osiągnął swój cel, musi on wyjść z ukrycia, musi powiedzieć światu „Jestem“ i zacząć działać. Starsze społeczeństwo obawia się i wstydzi jeszcze — młodzież winna mu pokazać, że ma więcej cywilnej odwagi i wyżej ceni dobro Ojczyzny, niż wątpliwą sławę „postępowca“. Gdy to się stanie, gdy młodzież zrzeszy się pod hasłem prawdziwej naprawy państwa wówczas pójdzie za nią i społeczeństwo. *F. Bocheński.*

NUMERUS CLAUSUS.

Gdy w ostatnim numerze „Akademika" pisaliśmy, że mimo pomyślnych horoskopów czujność ogółu akademickiego w sprawie „numerus clausus" jest jaknajbardziej wskazana, nie przypuszczaliśmy nawet, że tak szybko czujność ta stanie się bardzo potrzebną. Odłożenie sprawy *ad calendas graecas* przez Komisję Oświatową Sejmu, przesuwa ciężar walki o „numerus clausus" znów do uniwersytetów i wkłada na nas obowiązek dalszej walki, walki, którą ślubowaliśmy przeprowadzić aż do zwycięskiego końca.

W walce swej o ograniczenie żydów na wyższych uczelniach, młodzież polska w przeciwieństwie do młodzieży innych krajów do tychczas niezwykle spokojnie prowadziła swą akcję, ufając, że znajdzie poparcie czynników ustawodawczych i nie widząc dlatego potrzeby gwałtowniejszych wystąpień. Obecnie jednak, gdy zaufanie pokładane w Sejmie zawiodło, szerzy się wśród młodzieży rozgoryczenie i lada iskra wystarczy, by rozpętać burzę. Nie pamiętali o tem panowie z lewicy i „Piasta" — ale już czas, by sobie ten stan rzeczy należycie uświadomili, gdyż przewlekanie sprawy „numerus clausus" grozi nieobliczalnemi następstwami.

W SEJMIE.

W Sejmie lewica i żydzi trzymają się w sprawie „numerus clausus" metody obstrukcyjnej. Ciągłe przewlekanie, odkładanie, zasięganie opinji i t. d. i t. d. — oto główna linja wysiłków lewicy i żydów, którzy czują, że z chwilą dojścia do głosowania, wniosek o ograniczenie żydów musiałby znaleźć dużą większość.

Dnia 19-go kwietnia, kiedy sprawą „numerus clausus" zajęła się Komisja Oświatowa, żydzi i lewicowcy zaczęli uprawiać obstrukcję. Pos. Czapiński (P. P. S.) i Thon (Klub Żydowski) stawiali wnioski o odroczenie dyskusji, ze względu na rzekomą konieczność gruntownego zbadania opinji uniwersytetów. Po replikach pos. ks. Lutosławskiego (Z. L.-N.), wnioski te odrzucono, w rezultacie jednak przeszedł 16 głosami przeciwko 14 nowy wniosek pos. Czapińskiego, aby wybrać podkomisję dla zbadania materjału, który napłynął z uniwersytetów. W skład tej podkomisji weszli: prof. Konopczyński jako przewodniczący, następnie: ks. Lutosławski (Z. L.-N.), Langer („Wyzwolenie"), Thon (Kl. Żyd.), Dubiel (P. S. L.), dr. Mendrys (Chrz. Dem.) i Czapiński (P. P. S.).

W podkomisji udał się żydom zastraszyć posłów ludowcowych, a zwłaszcza pos. Dubiela, jakoby uchwalenie „numerus clausus" miało zaszkodzić państwu polskiemu w opinji zagranicznej. Do podniesienia tego wrażenia przyczyniło się również oświadczenie ministra oświaty p. Mikułowskiego-Pomorskiego, który wystąpił przeciw projektowi ze względu na stosunek ministerstwa do wydziałów akademickich, jak również ze względu na „małą wartość pedagogiczną" tego środka.

Na posiedzeniu pełnej Komisji Oświatowej dnia 21-go kwietnia zgłosił pos. Dubiel (P. S. L.) wniosek o bezterminowe odroczenie rozstrzygnięcia sprawy, aż do zaznajomienia się klubów z wynikami ankiety uniwersyteckiej. W dyskusji zabrał głos ks. Lutosławski, który stwierdził, że odroczenie decyzji wobec Sejmu musiałoby przewlec załatwienie tej sprawy na plenum sejmowem. Wobec zaś prawdopodobnego przewlekania sprawy przez Senat, nie zostałaby ona załatwioną przed końcem wakacyj, wskutek czego Żydzi mogliby z początkiem następnego roku szkolnego korzystać z dawnych przywilejów. Żydzi zaś odroczenie to wyzyskaliby bez wątpienia dla umocnienia swego stanu posiadania.

Pomimo to, wniosek pos. Dubiela przeszedł większością 17 głosów, przeciwko 12 głosom „ósemki". Żydzi zatryumfowali, a pos. Dubiel, wychodząc z Komisji Oświatowej, odezwał się do posła Thona: „Pogrzeb pierwszej klasy". Radość żydów jest może nieco przedwczesną; rację miał raczej ks. Lutosławski, gdy winszując posłowi Thonowi „zwycięstwa", stwierdził zarazem, ze z tego pogrzebu nieboszczyk zmartwychwstanie, i że walka o „numerus clausus" w Sejmie zakończy się napewno zwycięstwem postulatów polskich.

Oby to zwycięstwo nastąpiło jaknajprędzej — bo wzburzenie wśród młodzieży rośnie i grozi nieobliczalnemi następstwami.

OPINJE WYŻSZYCH UCZELNI.

Opinje Rad Wydziałowych wyższych uczelni o skutkach i potrzebie wprowadzenia „numerus clausus", przesłane Komisji Oświatowej, zawierają niesłychanie cenny i ciekawy materjał. Nie sposób tutaj omówić ich wyczerpująco — brak miejsca pozwala nam na przedstawienie tylko ogólnych rezultatów ankiety. Wszystkich, którzy chcieliby dokładniej zapoznać się z opinjami wyższych uczelni, odsyłamy do czterech znakomitych artykułów prof. Konopczyńskiego w „*Gazecie Warszawskiej*" (nr. ? ? ? ? ? z dnia ? ? ? ? ?) p. t. „Świat profesorski a numerus clausus".

Odpowiedzi nadesłało 40 Rad Wydziałowych naszych dziesięciu wyższych uczelni. Brak odpowiedzi Wydziału Teologicznego Katolickiego we Lwowie i Wilnie, gdyż Min. W. R. i O. P. zapytywało tylko wydziały świeckie — teologowie nie wszędzie jednak dali się usunąć i wydziały teologiczne innych uczelni przysłały swe odpowiedzi.

25 wydziałów wyraziło opinję, że wydział musi ograniczać liczbę zgłoszeń według proporcji ogólno-państwowej. Są to wydziały następujące:

Uniwersytetu Jagiellońskiego: Teologiczny, Prawa i Administracji, Lekarski; Uniwersytetu Lwowskiego: Prawa i Administracji, Filozoficzny; Uniwersytetu Warszawskiego: Teologji Katolickiej; Uniwersytetu Poznańskiego: Prawno-Ekonomiczny, Lekarski, Filozoficzny, Rolniczo-Leśny; Uniwersytetu Wileńskiego: Matematyczno-Przyrodniczy, Sztuk Pięknych; Politechniki Warszawskiej: Inżynierji Lądowej, Inżynierji Wodnej, Mierniczy, Mechaniczny, Elektrotechniczny, Architektoniczny; Politechniki Lwowskiej: Komunikacyjny, Chemiczny, Mechaniczny, Rolniczo-Leśny, Architektoniczny; Akademji Górniczej w Krakowie: Górniczy, Hutniczy. Doliczyć tu jeszcze trzeba teologję wileńską i lwowską, które odpowiedzi nie nadesłały, a będziemy mieli wydziałów 27.

Opinję, iż wydział powinien rozgraniczać udział studjujących według proporcji miejscowej, nadesłał Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Wileńskiego.

Opinję, iż wydział rozgraniczać powinien według własnego uznania, nadesłał Wydział Lekarski Uniwersytetu Lwowskiego.

Opinję, iż wydział może (a nie musi) rozgraniczać według proporcji ogólno-państwowej nadesłały 4 wydziały: Lekarski Uniwersytetu Warszawskiego; Lekarski Uniwersytetu Wileńskiego; Chemiczny Politechniki Warszawskiej i Akademja Weterynarji we Lwowie.

Te wszystkie opinje, w łącznej sumie 33-ech stoją po stronie ograniczenia żydów i „numerus clausus", jak to wyraźnie widać z obszernych motywacji.

Natomiast kategorycznie przeciwko „numerus clausus" oraz rozgraniczaniu wyznań i narodowości opowiedziało się wydziałów 9: Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego; Teologji Protestanckiej, Prawny i Filozoficzny Uniwersytetu Warszawskiego; Prawny Uniwersytetu Wileńskiego; Ogólny Politechniki Lwowskiej; Rolniczy, Leśny i Ogrodniczy Szkoły Głównej Gospodarstwa wiejskiego w Warszawie.

Tak więc 75% wydziałów opowiedziało się za wprowadzeniem „numerus clausus" i za normą procentową dla narodowości i wyznań.

Młodzież akademicka z wdzięcznością zapisze sobie w pamięci te grona profesorskie, które poparły jej słuszne żądania w walce o odżydzenie nauki i kultury polskiej.

DEKLARACJE I UCHWAŁY MŁODZIEŻY.

Niesłychana uchwała Komisji Oświatowej Sejmu, odkładająca sprawę „numerus clausus" na czas nieokreślony, wywołała wśród młodzieży wzburzenie. Na licznych zjazdach i zebraniach uchwalono odpowiednie rezolucje — ostateczną opinję młodzieży wyrazi III Ogólny Zjazd akademicki we Lwowie. Poniżej podajemy ważniejsze uchwały w tej sprawie:

II Zjazd Ogólny Młodzieży Wszechpolskiej, który obradował w Poznaniu w dniach 21, 22 i 23 kwietnia powziął następującą uchwałę:

„II Zjazd Ogólny Młodzieży Wszechpolskiej stwierdza, że uchwała Komisji Oświatowej Sejmu z dnia 21-go kwietnia 1923 r., przesuwająca rozstrzygnięcie sprawy „numerus clausus" na czas nieograniczony, godzi w najżywotniejsze interesy Narodu i Państwa Polskiego, a wśród ogółu polskiej młodzieży akademickiej wzbudza zrozumiałe wzburzenie, które zagraża normalnemu tokowi studjów na wyższych uczelniach w Polsce.

Wobec powyższego Zjazd: 1) wyraża energiczny protest przeciw przewlekaniu sprawy „numerus clausus" i wzywa całą polską młodzież akademicką do bezwzględnej walki aż do zwycięstwa, 2) zwraca uwagę ogółu młodzieży akademickiej na III Zjazd Ogólno-akademicki we Lwowie, który da wyraz po raz ostatni niezłomnemu stanowisku polskiej młodzieży akademickiej w tej sprawie".

W kilka dni potem (28 i 29 kwietnia) obradował w Poznaniu zjazd delegatów akademickiej młodzieży rolniczej, który uchwalił:

„Zjazd przedstawicieli Kół Rolniczych Uniwersytetów polskich stwierdza, że ogół polskiej młodzieży akademickiej rolniczej z największem zdumieniem i żalem dowiedział się o uchwale Senatu Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie przeciw zasadzie wprowadzenia „numerus clausus" na uniwersytetach polskich. Polska akademicka młodzież rolnicza, której zadaniem w przyszłości będzie w dalszym ciągu prowadzić zapoczątkowaną już obecnie walkę z żydami na terenie handlu i przemysłu rolnego, popiera akcję akademickiego Komitetu Wykonawczego w sprawie „numerus clausus", mającą na celu odżydzenie polskich uniwersytetów. Nie jest to złamanie zasady apolityczności przestrzeganej jak najściślej przez koła rolnicze uniwersytetów polskich, ale naturalny udział w koniecznej i żywiołowej samoobronie przed zaatakowaniem polskiego organizmu narodowego".

Wreszcie zanotować trzeba deklarację, którą dnia 4-go maja przesłał Komitet Wykonawczy Rady Naczelnej Stow. Mł. Akad. „Odrodzenie" p. Marszałkowi Sejmu:

„Komitet Wykonawczy Rady Naczelnej Stow. Mł. Akad. „Odrodzenie" zwraca się za naszem pośrednictwem, w imieniu wszystkich kół „Odrodzenia", a więc Warszawy, Krakowa, Lwowa, Poznania, Lublina, Wilna i Paryża do J. W. P. Marszałka Sejmu z następującą rezolucją i prośbą o łaskawe przesłanie jej do Komisji Oświatowej Wysokiego Sejmu: 1) Młodzież odrodzeniowa jest w najwyższym stopniu zaniepokojona kilkakrotnem odłożeniem sprawy „numerus clausus" przez Komisję Oświatową Wysokiego Sejmu; 2) Młodzież odrodzeniowa stoi twardo i niewzruszenie na stanowisku „numerus clausus" wobec żydów i postulatu swego bronić będzie wszelkiemi dostępnymi jej środkami; 3) Młodzież odrodzeniowa protestuje przeciw odkładaniu tej palącej sprawy i wyraża głębokie przekonanie, że Wysoki Sejm raczy w najbliższym czasie rozstrzygnąć ustawowo sprawę „numerus clausus" zgodnie z uprawnionemi i słusznemi dążeniami całej polskiej młodzieży".

STARANIA ŻYDÓW.

Walka młodzieży polskiej o „numerus clausus" wywołała popłoch u żydów i pobudziła ich do ożywionej kontrakcji. Jak donosi sjonistyczny „*Nasz Dziennik*", odbyło się we Lwowie zebranie Centralnego Komitetu Organizacji Sjonistycznej, które uchwaliło następującą rezolucję:

„Komitet Centralny wzywa posłów i senatorów Koła Żydowskiego, aby użyli całej energji i wszelkich środków celem niedopuszczenia do uchwalenia kryjących się pod nazwą „numerus clausus" ograniczeń praw młodzieży żydowskiej na wyższych uczelniach, które to ograniczenia wprowadzone w życie stanowiłyby jaskrawe naruszenie (!) praw konstytucją zagwarantowanych i rzuciłyby na konsolidujące się państwo polskie plamę wstecznictwa z czasów średniowiecza czy caratu".

Ale na tem nie koniec. Ponieważ walka o „numerus clausus" wybuchła równocześnie w szeregu państw, postanowili żydzi utworzyć międzynarodówkę dla własnej obrony. Zwołano więc do Wiednia „Konferencję wstępną dla założenia Wszechświatowego Związku Akademików Żydów". Związek ten — jak donosi „*Nasz Kurjer*" — ma dążyć „do zjednoczenia akademików żydów pod względem kulturalnym, ekonomicznym i zawodowym. Związek będzie prowadził akcję obronną przeciwko antysemizmowi na wyższych uczelniach, a przedewszystkiem przeciwko „numerus clausus".

Żydzi zatem organizują się i puszczają w ruch maszynę międzynarodową. Nie pomoże to im jednak nic. Pęd do ograniczenia zalewu żydowskiego na wyższych uczelniach jest tak żywiołowy i tak potężny, że powstrzymać go groźbami niesposób.

(Omówienie głosów prasy odkładamy z powodu braku miejsce do następnego numeru.)

Marszałek Foch w Polsce.

Hołd wyższych uczelni i młodzieży akademickiej.

W hołdzie, jaki Polska cała parę tygodni temu składała genjalnemu zwycięzcy w największej z wojen, szczególnie wyróżniająca się rola przypadła w udziale naszym wyższym uczelniom i studjującej w ich murach młodzieży.

Było coś wielkiego i wzruszającego zarazem, kiedy przedstawiciele warstwy kierowniczej Narodu, jaką jest inteligencja — i to zarówno ci, którzy stoją w pełni swych sił i działalności, jak i ci, co sposobią się dopiero do roli przyszłych sterników nawy ojczystej — zebrali się, by uczcić człowieka, którego genjusz i wola twórcza w tak znacznej przyczyniły się mierze do odzyskania przez Polskę jej bytu państwowego i otwarcia przed nią nieograniczonych perspektyw rozwojowych.

Z ust Marszałka Focha padały w odpowiedzi na skierowane doń słowa powitania prawdy głęb kie a jędrne, wysnute z długich lat doświadczeń i przeżyć. Prawdy te winny nam głęboko zapaść w serca.

*

Organizacją udziału młodzieży akademickiej w przyjęciu Marszałka Focha zajmował się Kom. Wyk. II. O. Z. P. M. A., który przed przyjazdem Marszałka ogłosił w tej sprawie specjalną odezwę do młodzieży.

W WARSZAWIE.

W trzecim dniu pobytu marszałka Focha w stolicy odbyła się na Uniwersytecie Warszawskim uroczystość nadania Mu honorowego doktoratu prawa. Marszałek przybył do uniwersytetu, witany entuzjastycznie przez młodzież, która utworzyła szpaler wzdłuż całego dziedzińca. W auli uniwersytetu oczekiwał już dostojnego gościa senat uniwersytecki in corpore, delegaci korporacyj akademickich ze sztandarami, oraz tłumy publiczności i młodzieży akademickiej.

Wejście Marszałka na salę przyjęto długo niemilknącymi oklaskami i okrzykami. Imieniem uniwersytetu powitał znakomitego wodza J. M. rektor Łukasiewicz, który przypomniawszy, że Polska zawdzięcza odzyskanie swej niepodległości zwycięstwu wojsk Ententy, dowodzonych przez Marsz. Focha, podkreślił, że dawna maksyma „Gesta Dei per Francos", nabiera nowej treści w zastosowaniu do obrońcy cywilizacji prawdziwej chrześcijańskiej przed nowoczesnymi barbarzyńcami. Dla tego obrońcy cywilizacji biją wdzięcznością serca młodzieży polskiej, która po dł gich walkach za Ojczyznę zabiera się dziś do pracy pokojowej.

Po przemówieniu dziekana Wydziału Prawnego prof. Strassburgera, złożył Marszałkowi hołd imieniem Komitetu Wykonawczego II-go O. Z. P. M. A. kol. Jan Baliński. — W krótkich słowach podziękował Marszałek za udzielony mu dyplom, poczem zwracając się do młodzieży, podkreślił konieczność

wytężonej energji w pracy na polu nauki. — Wśród niemilknących okrzyków opuścił dostojny gość mury uniwersytetu.

W POZNANIU.

Uniwersytet Poznański gościł w swych murach wielkiego pogromcę pychy krzyżackiej w dniu 8. maja. Dnia tego w południe odbyła się w auli uniwersyteckiej, uroczystość promocji Marszałka Focha na doktora honorowego medycyny. Na stopniach schodów ustawiły się korporacje akademickie, a przy wejściu do auli Senat z J. M. rektorem D-rem Święcickim, który wprowadził dostojnego Gościa do przepełnionej publicznością auli.

Orkiestra odegrała Marsyljankę, poczem przemawiali J. M. rektor, dziekan Wydziału Medycznego prof. Wrzosek, prof. Stefan Dąbrowski i prof. Adam Żółtowski. — Następnie zabrał głos marsz. Foch:

„Nie znajduję słów, — mówił Marszałek, — na wypowiedzenie, jak jestem wzruszony tym zaszczytem, lecz uważam, że tem samem dajecie przykład młodzieży. My starzy, jesteśmy synami przeszłości. Młodzież ma przed sobą przyszłość, a mając przykłady, jakiej siły trzeba do osiągnięcia zwycięstwa, dokonać będzie mogła w czasie pokoju tego, co inni uczynili podczas wojny. Ale do tego trzeba dużego zaparcia się siebie, woli i pracy. Spytacie się może, co to jest obowiązek. Obowiązkiem jest służyć swemu krajowi. Bądźcie silni, czynni i pracujcie".

Wśród burzliwych owacyj zebrana młodzież akademicka zaniosła Marszałka na rękach do samochodu.

WE LWOWIE.

Marszałek Foch przybył do Lwowa dnia 10 b. m, rano i po nabożeństwie w Katedrze udał się wraz ze swym orszakiem do Uniwersytetu Jana Kazimierza. W dawnej wspaniałej sali Sejmu Galicyjskiego, obecnej auli uniwersyteckiej oczekiwał już dostojnego Gościa Senat akademicki, oraz tłumy młodzieży, które entuzjastycznie witały wchodzącego Marszałka.

Przemówienia powitalne wygłosili: po łacinie J.M. rektor ks. Naraewicz, po francusku prof Starzyński. Ten ostatni przypomniał, że uniwersytet, który ma zaszczyt gościć dziś w swych murach Marszałka Francji i Polski, założony zoskał przez króla, ożenionego z księżniczką francuską, który po abdykacji osiadł we Francji i którego serce spoczywa w Paryżu.

Imieniem młodzieży akademickiej witał Marszałka prezes Czytelni Akademickiej kol. Antoni Deryng. Marszałek Foch serdecznie podziękował za nadanie mu jeszcze w ubiegłym roku doktoratu honorowego U. J. K., a zwracając się do młodzieży, przypomniał jej to, co powiedział już gdzie indziej, że siły moralne i siły zbrojowe dokonywują cudów. Każdy na swem stanowisku winien pracować dla Ojczyzny, bo tylko w ten sposób wygramy pokój, podobnie jak dzięki wielkiemu wysiłkowi wygraliśmy wojnę.

Tegoż dnia o godz. 7-ej popołudniu odbyła się na Politechnice Lwowskiej uroczysta promocja nadania Marszałkowi Fochowi doktoratu honorowego Wydziału Komunikacyjnego. Przemawiali J. M. rektor Fabiański, dziekan Wydz. Komunikac. dr. Nadoski i senator Thullie. Chór techników pożegnał Marszałka pieśnią „Gaude Mater".

W KRAKOWIE.

Dnia 12 maja w południe odbyło się uroczyste powitanie Marszałka Focha przez najstarszą wszechnicę polską — Uniwersytet Jagielloński. Przez szpaler młodzieży, stojącej na schodach i w westibulu, udał się Marszałek wśród burzliwych oklasków do auli, gdzie Go oczekiwał senat akademicki, reprezentanci władz i urzędów, oraz tłumy młodzieży.

Przemówienie powitalne w języku francuskim wygłosił rektor U. J. d-r. Natanson. Marszałek Foch nawiązując do tej mowy, podniósł, iż rektor słusznie zauważył, że równowaga w Europie przed wojną była sztuczna, a była taką, ponieważ sprzeciwiała się prawu moralności.

„Przez 40 lat — mówił Marszałek — znosiliśmy cierpliwie obelgi i pogróżki, ale wreszcie zmuszeni do tego ponieśliśmy nasze bagnety tak daleko, jak daleko potrzebaby było je użyć. Broniliśmy sprawiedliwości prawdy i swobody ludów, które chcą żyć same dla siebie własną wolą i własną decyzją. Skoro jesteśmy tutaj w tej świątyni nauki, która już przed 4 laty obdarzyła mnie największą godnością: tytułem doktora honorowego, pozwalę sobie zwrócić się nietylko do was panowie, ale i do młodzieży akademickiej z gorącem wołaniem: pracujcie, budujcie, nie sądźcie nigdy, że dzieło dokonane samo przez się bez własnego wysiłku trwać będzie." Na tępnie Marszałek wpisał się do pamiątkowej księgi akademickiej, zawierającej antografy królów polskich, Ks. Józefa, gen. H. Dąbrowskiego i Chłopickiego. Delegacja młodzieży akademickiej wręczyła Marszałkowi adres hołdowniczy, a delegacja chóru akademickiego kantatę.

Przykry zgrzyt.

Pismo nasze, jak i cały obóz młodzieży narodowej odnosił się zawsze i odnosi z całym szacunkiem i zaufaniem do grona profesorskiego i władz Uniwersytetu Poznańskiego. Tem łatwiej więc nam poruszyć sprawę, która wywołała wśród młodzieży pewne rozgoryczenie, a postawienie rzeczy jasno wpłynąć może tylko na poprawienie na przyszłość tych usterek, które mogą starać na przeszkodzie serdecznemu współżyciu młodzieży z profesorami.

Chodzi mianowicie o uroczystość nadania doktoratu honorowego Marsz. Fochowi na Uniwersytecie Poznańskim.

Uroczystość taka jest na całym świecie uroczystością ściśle akademicką. Taki charakter nosiła też na innych uczelniach polskich. Tymczasem w Poznaniu bilety do auli na doktoryzację w ilości przeszło 2500 rozdano pośród osoby, nic wspólnego z uniwersytetem nie mające — dla studentów rezerwując tylko 300 biletów na galerję. Przykre też było, gdy marsz. Foch w przemówieniu swem zwracając się do młodzieży, którą spodziewał się w auli zastać, widział twarze różnych staruszek, panienek i dzieci — tylko nie widział studentów...

Nie dość na tem. Owe 200 biletów dla studentów miało pójść na podział między organizacje akademickie. Tymczasem z liczby tej niefortunny organizator całej owej uroczystości prof. Wrzosek (nie cieszący się zresztą sympatją młodzieży) wziął 65 biletów do osobistej dyspozycji i rozdzielił nie wiadomo komu. Piszemy o tem, po to, by na przyszłość możliwie uniknąć takich faktów, które wprawiają młodzież w słuszne rozgoryczenie.

Sądzimy, że już przy doktoracie honorowym p. Romana Dmowskiego, na aulę będzie miał wstęp każdy student, jak się to dzieje w całym świecie — a dopiero pozostałe miejsca odda się p. t. publice i znajomym panienek z biur uniwersyteckich. Doktorat honorowy bowiem jest uroczystością akademicką — i ten charakter winien być wszędzie przestrzegany. W przeciwnym razie uroczystości uniwersyteckie nabierają cech mocno teatralnych.

II. ZJAZD OGÓLNY MŁODZIEŻY WSZECHPOLSKIEJ w POZNANIU

w dniach 22, 23 i 24 kwietnia 1923 r.

WRAŻENIA OGÓLNE.

Drugi Zjazd Ogólny Młodzieży Wszechpolskiej w Poznaniu stał się wymowną manifestacją zmian, jakie w ciągu dwóch lat ostatnich tak głębokie wyżłobiły sobie bruzdy w umysłowości dzisiejszego pokolenia młodzieży akademickiej, doprowadzając w jej szeregach do zupełnego zwycięstwa ideologji współczesnego nacjonalizmu polskiego. Nie trzeba zaś być psychologiem zbytnio bystrym i głębokim, by nabrać pewności, że zwycięstwo to posiada nieomylne znamiona istotnej, wnętrznej siły i trwałości. Nie żadna bowiem chwilowa „moda" na nową jakąś doktrynę społeczno-polityczną, pozbawioną organicznego związku z bujną rozmaitością form życiowych, — nie jakieś chwilowe zachcianki znudzonych i przeżytych „ludzie cywilizacji "są źródłami tego zwycięstwa, lecz to, co dla jednostki żywej i twórczej stanowić będzie zawsze najbardziej wiarygodne i najbardziej zarazem zapładniające świadectwo prawdy, — a tem są jej własne uświadomione doświadczenia i przeżycia psychiczne, bezpośrednie zetknięcie się ze światem ludzi i zjawisk w chwili, gdy świat ten przeżywa okres wyładowania nagromadzonej w ciągu długich lat pozornego bezwładu energji. A takiem wyładowaniem się była właśnie wojna ostatnia wraz ze wszystkiemi jej następstwami, wśród których niewątpliwie jednem z najważniejszych jest odzyskanie niepodległości państwowej przez Naród Polski.

Trudno tu w kilku słowach nakreślić całkształt wrażeń, odniesionych na Zjeździe Młodzieży Wszechpolskiej. Nie ulega jednak wątpliwości, że znamieniem jego najbardziej bijącem w oczy, najbardziej się udzielającem, była bujna, ktzepka młodość, pełna radości życia, ale i pełna także głębokiego poczucia odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń, pełna twórczej troski o przyszłość. Do charakterystyki tonu nastrojowego Zjazdu dodać jeszcze należy jego serdeczną, braterską atmosferę, jaka cechowała stosunki między uczestnikami Zjazdu, przybyłymi ze wszystkich dzielnic Wielkiej Polski.

Jedna myśl tylko, płynąca z gorącego umiłowania, ożywiała wszystkich uczestników Zjazdu: myśl o wielkich ambicjach dziejowych Narodu, o drogach ich stopniowego urzeczywistniania, o świeżej, radosnej pracy we wszystkich dziedzinach narodowego bytu i narodowej twórczości.

Jako rezultat konieczny, wypływający z tych przesłanek uczuciowych i myślowych, pojawić się musiała rezolucja, wysuwająca postulat wytężonej pracy naukowej na wyższych uczelniach polskich — pracy, której poziom tak bardzo ucierpiał w ciągu długich lat zawieruchy wojennej. Obok tego i w ścisłym z tem, lubo może dla wielu niewidocznym związku, wysunęła się na pierwszy plan konieczność pracy mówiejszej nad pogłębieniem podstaw samej ideologji nacjonalistycznej — nad jej rozbudową i wprowadzeniem do wszystkich dziedzin ducha.

Hasłem, rzuconem przez Zjazd, było naogół pogodzenie sumiennej pracy naukowej z równoczesnem przygotowaniem się do przyszłej działalności obywatelskiej i społecznej przez poznawanie warunków życia i rozwoju Narodu. Wbrew starczym zrzędzeniom przeciwników t. zw. „politykowania" młodzieży, na obie te rzeczy musi się czas znaleźć, choćby to nawet wymagało zdwojonego wysiłku. Zbyt przełomowy i decydujący o całej przyszłości Polski okres przeżywa nasze pokolenie i zbyt poważnie jeszcze zagrożone są same podstawy naszego bytu państwowego, byśmy mogli odkładać bliższe zajęcie się zagadnieniami życia narodowego na odległą przyszłość po studjach.

Z pośród postulatów bieżących na plan pierwszy wysunęła się oczywiście sprawa „numerus clausus". I nic dziwnego — załatwienie tej sprawy jest podstawowym warunkiem władarstwa narodowego na ziemiach Rzeczypospolitej, od składu bowiem warstwy kierowniczej Narodu, jaką jest inteligencja, zależy cały dalszy rozwój naszej kultury i charakter rządów w Polsce. Przewlekanie tej sprawy przez ustawodawców naszych doprowadzić może do odruchowych, bardzo niepożądanych następstw, jakich świadkiem jest już dzisiaj sąsiednia Rumunja.

W zakresie spraw organizacyjnych Zjazd stwierdził potężny rozrost Młodzieży Wszechpolskiej i jeszcze silniejsze wzmożenie się jej wpływów i promieniowania ideowego.

Pozatem stał się Zjazd serdeczną, żywiołową manifestacją łączności duchowej między starszem, a młodszem pokoleniem obozu wszechpolskiego. Pomijając już liczny udział najwybitniejszych reprezentantów obozu narodowego w uroczystościach Zjazdu, podkreślić tu należy przemówienie posła Stefana Dąbrowskiego na otwarciu Zjazdu — przemówienie, nawiązujące do początków ruchu wszechpolskiego młodzieży w ostatnich latach XIX stulecia, w których mówca sam brał czynny udział. Równocześnie zaś dwaj najwybitniejsi i najbardziej zasłużeni przedstawiciele starszego pokolenia obozu wszechpolskiego Roman Dmowski i Stanisław Grabski przybyli na Zjazd, by podzielić się z młodzieżą garścią myśli i wskazań bogatego plonu swych przemyśleń i doświadczeń życiowych.

I doprawdy tylko zaciekli przeciwnicy ideologji narodowej, lub ludzie płytkiej myśli mówić mogą o istnieniu jakiejś ścisłej, niewolniczej zależności Młodzieży Wszechpolskiej od ugrupowania politycznego starszego społeczeństwa, jakiem jest Demokracja Narodowa. Jeśli stosunki między młodzieżą, a starszymi działaczami obozu narodowego są tak blizkie i ścisłe, to dlatego tylko, że dwa te pokolenia łączy gorące umiłowanie zasadniczych wspólnych ideałów, oraz głębokie poczucie konieczności ciągłości pracy w zakresie podstawowych zagadnień bytu narodowego. Nie przeszkadza to zresztą zupełnie w samodzielnem kształtowaniu się poglądów młodzieży na konkretne zagadnienia metod postępowania oraz polityki dnia bieżącego. I jeśli przedstawiciele starszej generacji Wszechpolaków ze wzruszeniem spoglądać musieli na „powracającą falę" ruchu wszechpolskiego, to jednak przy każdej sposobności podkreślali oni silnie konieczność tej samodzielnej pracy myślowej, która jedynie dotrzymać może kroku rwącemu naprzód potokowi życia.

Uczestnik.

W PRZEDDZIEŃ ZJAZDU.

W przeddzień Zjazdu, w sobotę już od samego rana zjeżdżali się pociągami z różnych stron kraju delegaci wszystkich środowisk akademickich Rzeczypospolitej. Na dworcu witali ich specjalni przedstawiciele Komitetu organizacyjnego Zjazdu, odprowadzając przybyłych delegatów do przygotowanych dla nich kwater.

O godz. 5-tej popol. odbyło się posiedzenie przygotowawcze Rady Naczelnej, na którem omówiono szereg spraw, dotyczących samego Zjazdu i jego przebiegu.

Wieczorem o 9-tej rozpoczął się w Białej Sali Bazarowej bal, zorganizowany staraniem Koła Poznańskiego Młodzieży Wszechpolskiej. Zgromadził on nader wytworne towarzystwo i udał się znakomicie, zapisując się szczególnie mile w pamięci wszystkich uczestników.

PIERWSZY DZIEŃ ZJAZDU.

W niedzielę rano zjechała się reszta delegatów i gości z poza Poznania. Ogółem brało w Zjeździe udział (poza bardzo licznymi gośćmi) 62 pełnomocnych delegatów, reprezentujących Koła Młodzieży Wszechpolskiej w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Poznaniu, Wilnie, Lublinie i Cieszynie.

O godz. 10-tej rano odbyło się w kościele Farnym uroczyste nabożeństwo na intencję Zjazdu, celebrowane przez ks. prałata Stychla, wicemarszałka Senatu. Całą przednią część olbrzymiej nawy kościoła wypełniła szczelnie młodzież akademicka, wśród której znajdowali się również liczni członkowie zaprzyjaźnionych z Młodzieżą Wszechpolską organizacyj ideowo-politycznych oraz korporacyj. Ze szczerem i serdecznem przejęciem słuchano podniosłego kazania ks. kanonika Prądzyńskiego, który wskazał na węzły, łączące nierozerwalnie ideę miłości Ojczyzny i ofiarnej dla Niej pracy ze szczytnemi hasłami katolicyzmu.

O godz. 12-tej w południe nastąpiło uroczyste otwarcie Zjazdu w Kasynie Akademickiem przy ul. Dąbrowskiego. Salę wypełnili delegaci i liczni zaproszeni goście, wśród których znajdowało się bardzo wielu wybitnych przedstawicieli starszego społeczeństwa. Między innymi obecni byli: J. E. ks. Kardynał Dalbor, ks. rektor Janasik, ks. kan. Prądzyński, profesorowie uniw. Dąbrowski, Langlade, Peretiatkowicz, Piasecki, Wasiutyński i Zaleski, posłowie Marweg, Petrycki i Rzepecki, wiceprezydent miasta Dr. Kiedacz, konsul czechosłowacki Dr. Glos, prezes Zarządu Dzieln. Zw. Lud.-Nar. Dr. Krysiewicz, sędzia Kossowski, dyr. Leitgeber, red. Gubrynowicz, Dr. Meissner i wielu innych.

Zjazd otworzył pięknem przemówieniem prezes Koła Poznańskiego Młodzieży Wszechpolskiej kol. Pietrykowski, wyrażając radość, że Zjazd odbywa się w Poznaniu, na tej ziemi, która dla Polski wywalczył obóz wszechpolski. Witając ks. Kardynała, zaznacza mówca, że polska idea narodowa była zawsze ściśle związana z katolicyzmem i że szlakami tej tradycji pragnie nadal kroczyć Młodzież Wszechpolska. Powitawszy następnie zebranych gości, kol. prezes przypomniał, że Zjazd odbywa się w piętnastą rocznicę zgonu wielkiego twórcy kierunku wszechpolskiego — Jana Ludwika Popławskiego, którego idee powinny nam nadal służyć za drogowskaz w pracy społecznej i organizacyjnej. Mówca składa przewodnictwo obrad w ręce prezesa Rady Naczelnej M. W. kol. Rembielińskiego (Warszawa).

Kol. Rembieliński wezwał na wstępie zebranych, aby uczcili pamięć męczenników za wiarę w Rosji, w szczególności zaś zamordowanego przez zbirów bolszewickich ks. prałata Butkiewicza — oraz pamięć dwóch wielkich bojowników o polskość Ziemi Czerwieńskiej: Aleksandra Skarbka i arcyb. Józefa Bilczewskiego. (Zebrani powstają z miejsc.) Mówca zaznacza następnie, że Zjazd dzisiejszy jest świętem organizacji i przeglądem sił Młodzieży Wszechpolskiej, poczem charakteryzuje przełom, jaki pod wpływem wypadków wojennych dokonał się w umysłach młodzieży w ciągu dwóch lat ostatnich. Minęły bezpowrotnie czasy wszechwładzy ideologji masońsko-lewicowej, zaszczepianej nam przez wrogie Polsce elementy żydowskie. W czasie wojny zdaliśmy sobie sprawę, że Ojczyzna i Naród to najdroższe dobro na ziemi i że dobra tego nie oddamy za puste frazesy, jakimi nas niegdyś karmiono. Dziś z dumą mówimy, że jesteśmy nacjonalistami i dziś bez wahania podejmujemy n. p. walkę o „numerus clausus".

Na prezesa honorowego Zjazdu zaproponował mówca p. Romana Dmowskiego, co przyjęto przez aklamację wśród burzy oklasków. Do prezydjum powo'ał kol. przewodniczący kol. kol. Rossmanna (Poznań) i Tabaczyńskiego (Kraków), na sekretarzy koleż. Korfantównę (Kraków) oraz kol. kol. Strońskiego i T. Piszczkowskiego (Lwów).

Pierwsze przemówienie powitalne, nacechowane serdeczną życzliwością dla młodzieży i głębokiem zrozumieniem jej ideałów, wygłosił J. E. Ks. Kardynał Prymas Dalbor. Dostojny mówca podkreślił na wstępie, że czasy studjów uniwersyteckich są najpiękniejszym okresem w życiu człowieka, — każdy, kto je przeżywał, czuje się już do końca życia akademikiem. Z tego też względu zwraca się mówca do zebranych przedstawicieli młodzieży, jako do swych kolegów, by im słów kilka od siebie powiedzieć.

Sięgając myślę wstecz do własnych lat uniwersyteckich, przypomniał ks. Prymas te czasy, kiedy to młodzież polska, rozproszona po uniwersytetach niemieckich, skupiała się razem w tych obcych, a często wrogich jej środowiskach, pielęgnując ducha narodowego i krzepiąc się nawzajem nadzieją lepszej przyszłości. Dziś młodzież akademicka swobodnie już i bez ograniczeń pracować może dla wielkości i chwały swej Ojczyzny.

W Złotej Kaplicy tumu poznańskiego — ciągnął dalej dostojny mówca — stoją dwa pomniki, w których zawarta jest wielka myśl dziejowa, a zarazem program całej naszej narodowej pracy. Mieszko I., trzymający krzyż w dłoni, unaocznia nam tę wielką prawdę, że jedynie kultura łacińska, wsparta na podłożu religijnem, zapewnić może narodom wielkość i warunki potężnego rozwoju. Nie zrozumieli tej prawdy w porę Słowianie połabscy i zginęli, zmieceni z powierzchni dziejów przez wrogi zalew. Bolesław Chrobry, twórca Wielkiej Polski, dzierżący miecz w dłoni, uczy nas, że naszym ideom musi odpowiadać wielki czyn, że Polska musi być istotnie polską, musi być mocarstwem, musi być potężną. W tym kierunku winniśmy wszyscy pracować. (Burzliwe i długotrwałe oklaski.)

Mówca wita Zjazd, jako biskup poznański i życzy Młodzieży Wszechpolskiej, by coraz jaśniejszą była jej myśl programowa i coraz silniejszą wola przeprowadzania tego programu.

Przemówienie ks. Prymasa Rzpltej, w którem na plan pierwszy wybijały się pełne siły akcenty, podkreślające konieczność Polski potężnej i mocarstwowej, wywarło głębokie wrażenie na zebranych.

Nastąpiły dalsze przemówienia powitalne. W imieniu Uniwersytetu Poznańskiego oraz J. M. rektora witał Zjazd poseł prof. Stefan Dąbrowski, który, poza pierwszą „oficjalną" częścią swego przemówienia, dorzucił nadto ze swej strony garść uwag ogólniejszej natury i własnych wspomnień z przeszłości obozu wszechpolskiego. Mówca przypomniał, że już w r. 1898 pod okiem ochrany carskiej odbył się w Warszawie przy ulicy Sadowej pierwszy tajny Zjazd Młodzieży Wszechpolskiej, której organizacja nosiła wówczas nazwę Związku Młodzieży Polskiej. Na Zjazd ten przybyli przedstawiciele wszystkich dzielnic; m. i. brali w nim udział ś. p. Bolesław Marchlewski, Wojciech Korfanty, Edward Dubanowicz i Stanisław Stroński.

Mimo realizacji głównego celu, do którego dążyły poprzednie pokolenia Młodzieży Wszechpolskiej — odzyskania przez Polskę niepodległego bytu państwowego, pokolenie dzisiejsze młodzieży ma przed sobą ogrom zadań, zarówno w dziedzinie twórczości duchowej, (walka z rozkładowemi doktrynami materjalizmu żydowskiego, oraz budowa polskiej ideologji narodowej), jak i w zakresie czysto praktycznych postulatów życia narodowego i państwowego.

Imieniem Związku Lud.-Narod. witał Zjazd Dr. Krysiewicz, nawiązując również do początków ruchu wszechpolskiego wśród młodzieży, imieniem Klubu Sejmowego Z. L.-N. poseł Petrycki, który w przemówieniu swem przypomniał m. i. poglądy J. L. Popławskiego na znaczenie kresów zachodnich dla Polski, oraz wezwał młodzież do samodzielnego kształtowania swych poglądów na sprawy polityczne.

W dalszym ciągu składali życzenia Zjazdowi: imieniem Komitetu Wykonawczego II-go Ogólnego Zjazdu P. M. A. oraz Prezydjum Związku Polskich Korporacyj kol. Jaxa-Bąkowski, imieniem „Odrodzenia" kol. Gutsche, im. Młodzieży Monarchistycznej kol. Robakowski. Kol. Hołoga przemawiał od korporacyj poznańskich, kol. Sandach od „Bratniej Pomocy" poznańskiej.

Posiedzenie inauguracyjne zakończyło odczytanie depesz powitalnych, ktorych tekst podajemy poniżej:

1) Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej.

Warszawa, dn. 19 kwietnia 1923 r.

Szanowny Komitecie!

Uprzejmie dziękuję za zaproszenie na Zjazd i zaszczycenie mnie protektoratem balu Młodzieży Wszechpolskiej. Pragnę szczerze przybyć na Zjazd i spędzić wśród naszych młodych przyjaciół kilka chwil swobodnych. Niemam jednak pewności, czy będę mógł wyjechać z Warszawy wobec dzisiejszego stanu naszych konferencyj politycznych. Na wszelki więc wypadek witam w tej drodze drugi Ogólny Zjazd Młodzieży Wszechpolskiej w starym grodzie Piastowym, tak niedawno wyzwolonym z niewoli krzyżackiej, a już dzisiaj najbardziej polskim w rzędzie naszych stolic. Witam Was serdecznie młodzi przyjaciele i życzę Wam, abyście w tem mieście, otrzymanem dla Polski siłą pracy i niezłomnego ducha narodowego oraz bujnym plonem męczenstwa narodowego, zaczerpnęli nowej podniety do wytrwania w całem życiu na tej drodze ideowej, jaką obraliście, sposobiąc się do twórczej pracy narodowej. Rośnijcie w siłę liczebną i w tężyznę ducha i nie zapominajcie o tem, że młodzież wolnej i niepodległej Polski ma przed sobą wielkie i trudne zadanie dorównać we współzawodnictwie innym, szczęśliwszym narodom, które korzystając z wolności wyprzedziły nas o lat dziesiątki, a zarazem sięgać wzrokiem i dążeniem tam, dokąd nie sięga dzisiejsza wiedza i rutyna. Nie wątpię, że posłowie Związku Ludowo-Narodowego wezmą liczny udział w zapowiedzianych uroczystościach Zjazdu.

Łączę wyrazy serdecznego pozdrowienia

Głąbiński.

2) Nie mogąc przybyć osobiście z powodu ważnych zajęć służbowych, życzę Zjazdowi jaknajwiększego powodzenia.

Raszewski,
general dywizji i dowódca O. K. VII.

Poznań, 21. IV. 1923.

3) Szczęść Boże Zjazdowi Młodzieży Wszechpolskiej, która przyszłość Ojczyzny w ręku dzierży!

Czołem!

Ks. Ant. Stychel,
wicemarszałek Senatu.

Poznań, 22. IV. 1924.

P. S. Proszę uwzględnić, że stan zdrowia nie pozwala mi przybyć osobiście.

X. St.

4) Zjazd Młodzieży Wszechpolskiej witam serdecznie, życząc skutecznej pracy.

Joachim Bartoszewicz,
senator.

Warszawa, 21. IV. 1923,

5) Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. Warszawa, 21. IV. 1923.

Do Prezesa Zjazdu Młodzieży Wszechpolskiej.

„Szczęść Boże" w obradach! Z powodu prac sejmowych nie mogę skorzystać z zaproszenia.

Zofja Sokolnicka,
poseł na Sejm.

6) Dziękując za zaproszenie, przesyłam Młodzieży Wszechpolskiej serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślnego rozwoju na pożytek wielkiej idei nacjonalistycznej.

Zygmunt Berezowski,
poseł na Sejm.

Warszawa, 21. IV. 1923.

7) Serdeczne życzenia wydajnych obrad przyesyła

Zarząd Główny Tow. „Rozwój".

Warszawa, 21. IV. 1923.

8) Pomyślnych obrad!

Lublin, 21. IV. 1923. „Odrodzenie", koło lubelskie.

9. Koło Młodzieży Wszechpolskiej imienia Korfantego w Zakopanem przesyła serdeczne życzenia pomyślnych i owocnych obrad.

Kondratowicz, prezes. Bielecki, sekretarz.

Zakopane, 21. IV. 1923.

10) Nie mogąc sam przybyć, przesyłam Zjazdowi Młodzieży Wszechpolskiej serdeczne życzenia pomyślnego wyniku jego pracy.

Chojnice, 20. IV. 1923. Witold Kurowski.

Treść poszczególnych depesz przyjmowano burzliwymi oklaskami.

Popołudniu odbyło się drugie posiedzenie plenarne Zjazdu, na którem wysłuchano obszernego sprawozdania przedstawiciela Młodzieży Wszechpolskiej w Komitecie Wykonawczym II-go O. Z. P. M. A. kol. Bąkowskiego, oraz dokonano wyboru komisyj: ideowej, statutowo-regulaminowej, prasowej i Zjazdu lwowskiego.

DRUGI DZIEŃ ZJAZDU.

Drugi dzień Zjazdu (23 kwietnia) rozpoczął się od obrad wybranych dnia poprzedniego komisyj. Komisji ideowej przewodniczył kol. Bielecki (Kraków), sekretarzował kol. Piszczkowski (Lwów), komisji statutowo-regulaminowej przew. kol. Deryng (Lwów), sekr. kol. Gościcki (Poznań), komisji prasowej przew. kol. Pietrykowski (Poznań), sekr. kol. Alter (Lwów), kom. Zjazdu lwowskiego przew. kol. Zieliński (Lwów), sekr. kol. Brzękowski (Kraków). Obrady komisyjne cechowała ożywiona wymiana zdań i intensywna praca myślowa.

O godz. 4-ej popołudniu odbyło się w dużej sali Hotelu Rzymskiego trzecie posiedzenie plenarne Zjazdu, na którem prof. Stanisław Grabski wygłosił świetny, zdumiewający bystrością i głębokością swych refleksyj i wskazań programowych referat p. t. „O potęgę Polski". (Streszczenie tego referatu podamy w następnym numerze „Akademika"). — Prelegentowi zgotowała młodzież serdeczną owację.

Przystąpiono z kolei do przegłosowywania wniosków, przygotowanych przez poszczególne komisje.

Na szczególną uwagę zasługuje uchwalona rezolucja, będąca odpowiedzią na ogłoszoną kilka miesięcy temu i znaną już z prasy odezwę rektorów wyższych uczelni polskich w sprawie udziału młodzieży akademickiej w życiu politycznem. Rezolucja ta brzmi:

„Młodzież Wszechpolska, jako organizacja ideowa akademicka, wobec oświetlenia roli młodzieży w polityce przez odezwę rektorów, stwierdza:

1). Istnienie zainteresowań politycznych wśród młodzieży akademickiej jest naturalne, a ze względu na ustrój polityczny państwa konieczne. Rola organizacyj ideowych polega na ujmowaniu dążeń politycznych młodzieży w odpowiednie ramy i nadawaniu im właściwego kierunku. W szczególności organizacje ideowe uważają za swe zadanie przez rozpatrywanie zagadnień politycznych z szerokiego, teoretycznego stanowiska, podnosić kulturę politycznego myślenia i wystąpień młodzieży, oraz wychowywać świadomość obywatelską dorastających pokoleń.

2). Uznając w całej pełni wyjątkowe warunki minionego okresu niewoli, w którym młodzież polska odgrywała rolę decydującego czynnika politycznego, uważa Zjazd za jedno z pierwszorzędnych naszych zadań wytworzenie normalnych form życia akademickiego, któreby jak najbardziej sprzyjały rozwojowi pracy naukowej.

3). W przekonaniu, że Naród nasz i Państwo stoją przed okresem twórczej pracy, rozumiejąc, jak wielkie szczerby w wychowaniu dojrzewających pokoleń poczyniła wojna, uważa Zjazd, iż hasło intensywnej pracy naukowej winno przewodzić naszemu młodemu pokoleniu. Hasłu temu, jako ideowa organizacja młodzieży akademickiej, służymy.

Rezolucję powyższą uchwalono przez aklamację i powzięto również szereg wniosków w sprawie niewprowadzania polityki na teren szkół średnich.

Następnie przyjęto kilka wniosków komisji Zjazdu lwowskiego, wśród których najdonioślejszym jest rezolucja w sprawie „numerus clausus", powzięta pod wrażeniem niesłychanej uchwały Komisji Oświatowej Sejmu, odraczającej załatwienie sprawy tej na czas nieokreślony. Wniosek ten podajemy w pełnem brzmieniu na innem miejscu.

Uchwalono też m. i. wniosek, przyjmujący do sprawozdanie delegata M. W. w Kom. Wyk. II-go O. Z. P. M. A. kol. Bąkowskiego, wygłoszone na II-em posiedzeniu plenarnem Zjazdu, oraz wniosek, wzywający Koła M. W. do stwarzania w poszczególnych środowiskach jednolitego frontu organizacyj narodowych celem zajęcia solidarnego stanowiska na III Ogólnym Zjeździe P. M. A. we Lwowie.

Zaakceptowano również szereg wniosków komisji prasowej, wedle których: 1) Poleca się członkom Rady Naczelnej w poszczególnych środowiskach zająć się dostarczaniem dla redakcji „Głosu Akademickiego" odpowiednich materjałów (w formie artykułów). 2) Zarząd każdego Koła M. W. obowiązany jest brać jako minimum ilość egzemplarzy „Głosu Akademickiego", odpowiadającą ilości członków danego Koła, 3) członkowie mają moralny obowiązek nabywania „Głosu Akademickiego". Przyjęto również większością głosów (przy zgłoszonem votum seperatum mniejszości), wniosek, regulujący organizację redakcji „Głosu Akademickiego".

Na tem zakończyło się trzecie posiedzenie plenarne. Wieczorem odbyła się wspólna kolacja uczestników Zjazdu w Kasynie Akadnmickiem.

TRZECI DZIEŃ ZJAZDU.

W trzecim dniu Zjazdu (24 kwietnia) obradowało od rana w sali Hotelu Rzymskiego czwarte posiedzenie plenarne. Rozpoczęto się ono od przyjęcia wniosków, przedstawionych przez komisję statutowo-regulaminową.

Przy łomowe z aczenie posiada wniosek, wzywający zarządy kół środowiskowych do natychmiasto-

wego zajęcia się pracą na terenie młodzieży robotniczej, rzemieślniczej i włościańskiej, do opracowania programu tej pracy i przesłania go do Sekretarjatu Gener. Wniosek ten w konsekwencji przenosi pracę ideową również na teren poza-akademicki, zrywając z uświęconą dotychczas w naszem życiu społecznem zasadą, jakoby jedynie organizacje ideowe młodzieży akademickiej miała rację bytu. Zaznaczyć należy, że istnieją już Koła Młodzieży Wszechpolskiej w Zakopanem, Gorlicach i Piotrkowie, grupujące poza młodzieżą akad. także młodzież rzemieślniczą, robotniczą, włościańską itd. Koła te oczywiście nie wchodzą w skład Związku Akademickiego M. W., ale pozostają z nim w ścisłym kontakcie.

Z kolei przyjęto wnioski komisji, wprowadzające szereg zmian w statucie organizacji. Do najważniejszych należy ustanowienie Komisji Rewizyjnej, oraz zmiana składu Rady Naczelnej. W skład jej wchodzi odtąd zamiast dotychczasowych piętnastu, dwudziestu członków, a mianowicie: 1) trzech delegatów Koła Warszawskiego, po dwóch Koła Lwowskiego, Krakowskiego i Poznańskiego, po jednym Kół Wileńskiego, Lubelskiego i Cieszyńskiego, oraz z urzędu prezesowie wszystkich Kół, 2) sekretarz generalny organizacji, 3) każdorazowy redaktor „Głosu Akad.“ — organu centralnego M. W. — Nadto Zjazd osobną uchwałą zalecił zakładanie Kół Przyjaciół Młodz. Wszechp. i przyjął projekt ich statutu. Celem Kół tych, jest służyć moralną i materjalną pomocą Kołom M. W. Środki: a) finansowe popieranie Koła miejsc. M. W., b) poparcie i czynna współpraca w imprezach dochodowych (rozrywkowych, czy kulturalnych), c) pomoc w wyszukaniu, urządzaniu i utrzymaniu lokalu Koła M. W. Członkiem zwyczajnym Koła może zostać każdy, komu ideologja M. W. jest bliską. Członek zwycz. zobowiązany jest popierać cele Stowarzyszenia, uczestniczyć na wszystkich zebraniach, oraz płacić wkładki. Członek wspierający uiszcza periodycznie pewną oznaczoną opłatę. Członkiem założycielem zostaje ten, kto złoży jednorazowo większą sumę. Zarząd składa się z pięciu członków, wybranych przez Walne Zebranie, oraz z każdorazowego prezesa miejscowego Koła Młodz. Wszechp.; nadto wybiera Walne Zebranie Komisję Kontrolującą. — Koło Przyjaciół M. W. może powstać tam, gdzie znajdzie się przynajmniej 10 kandydatów na członków zwyczajnych.

Przyjęto również projekt jednolitego regulaminu dla wszystkich Kół M. W. oraz regulaminu obrad Zjazdów ogólnych M. W.

Z kolei wysłuchano sprawozdania prezesa ustępującej Rady Naczelnej kol. Rembielińskiego oraz sekretarza generalnego kol. Strońskiego, który charakteryzował pracę, dokonaną w ciągu ubiegłego roku, oraz obecny stan poszczególnych Kół Związku.

Ze sprawozdania tego wynika, że organizacja Młodzieży Wszechpolskiej rozwijała się w omawianym okresie nader pomyślnie i że w chwili obecnej posiada ona decydujące wpływy na wszystkich wyższych uczelniach polskich. Ilość członków organizacji znacznie wzrosła — w większości środowisk (np. w Warszawie, Lwowie, Krakowie i Cieszynie) podwoiła się. Nadto powstał szereg sekcyj prowincjonalnych, podporządkowanych organizacyjnie najbliższemu środowisku akademickiemu. W dziedzinie tej wyróżniło się głównie Koło Krakowskie, które posiada obecnie pięć sekcji prowincjonalnych na terenie Małopolski Zachodniej, a mianowicie w Białej, Nowym Sączu, Gorlicach, Tarnowie, i Przemyślu. W stadjum organizacji znajdują sekcje prowincjonalne Koła lwowskiego w Stanisławowie i Stryju. Powstało także Koło Młodzieży Wszechpolskiej im. Korfantego w Zakopanem, grupujące nietylko młodzież akademicką, lecz także rzemieślniczą, handlową, góralską itd. Koła takie powstają również w innych częściach kraju (np. w Gorlicach i Piotrkowie).

Nader intensywną była również działalność wewnętrzna, samokształcąca wszystkich Kół w postaci zebrań dyskusyjnych z referatami, pracą w sekcjach, poświeconych rozpatrywaniu poszczególnych zagadnień itd. Członkowie M.W. odgrywają rolę dominującą w życiu środowisk akademickich, zajmując stanowiska kierownicze w organizacjach samopomocowych, reprezentatywnych, naukowych itd. Nie jest to bynajmniej wynikiem jakiegoś dobijania się o „władzę“, lecz poprostu braku innych ludzi do obejmowania tych stanowisk.

Po wysłuchaniu sprawozdań uchwalono przez aklamację absolutorjum i podziękowanie ustępującej Radzie Naczelnej oraz dokonano wyborów nowych władz Związku.

W skład Rady Naczelnej weszli: z Warszawy kol. kol. Gadomski, Jodzewicz, Przyjemski, oraz z urzędu prezes Koła kol. Chwalewski i red. „Głosu Akademickiego“ kol. Muszalski. Ze Lwowa: kol. kol. Deryng, Stahl i z urzędu prezes Koła kol. Zieliński. Z Krakowa: kol. kol. Bielecki i Kozieł, oraz z urzędu prezes Koła kol. Tabaczyński. Z Poznania kol. kol. Garszyński i Grzelachowski oraz prezes Koła kol. Pietrykowski. Z Wilna kol. Popławski i prezes Koła kol. Niewodniczański. Z Lublina kol. Klonowiecki i prezes Koła kol. Zdzitowiecki. Z Cieszyna kol. Łukaczyński i prezes Koła kol. Ścibor-Marchocki.

Kol. Rembieliński, dotychczasowy nader zasłużony prezes Rady, ku wielkiemu żalowi zebranych, nie zgodził się z powodu braku czasu na ponowne objęcie tego stanowiska.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli: kol. kol. Bertoni (Lwów), Bryniarski (Warszawa), Ciesielski (Poznań), Pankiewicz i Rabski (Warszawa). W skład Komisji Specjalnej weszli: kol. kol. Pietrykowski (Poznań), Starzewski (Lwów), Zieliński (Lwów).

Do Sądu Koleżeńskiego wybrano: kol. kol. Frańczaka (Lublin), Hrabyka (Kraków), Rembielińskiego (Warszawa), Rossmanna (Poznań), Strońskiego (Lwów).

Po dokonaniu wyborów wygłosił kol. Mieczysław Piszczkowski ze Lwowa referat p. t. „Przełom ideowy w życiu młodzieży polskiej“.

Nad referatem tym, którego treść wybiegała znacznie przez ramy, nakreślone w tytule, rozwinęła się ożywiona i na wysokim poziomie utrzymana dyskusja. Streszczenie referatu oraz przebieg dyskusji podamy z powodu braku miejsca w jednym z numerów następnych „Akademika“.

Po zakończeniu dyskusji przewodniczący kol. Rembieliński zamknął Zjazd, dziękując przedstawicielom środowiska poznańskiego za wzorowe techniczne jego przygotowanie.

O godz. 5-tej popoł. odbyła się w salce Kasyna Akademickiego wspólna czarna kawa uczestników Zjazdu, którą zaszczycili swą obecnością wybitni przedstawiciele obozu narodowego. Przy stole wraz z młodzieżą zasiedli pp. Roman Dmowski, prof. Stanisław Grabski, red. Z. Wasilewski, profesorowie Dąbrowski, Piasecki, Wasiutyński i Taylor, dr. Krysiewicz, dyr. Mieczkowski, dr. Meissner, red. Leitgeber, posłowie Petrycki i Szymborski. Na miłej pogawędce szybko minął czas.

Pod koniec zebrania, p. Roman Dmowski wygłosił dłuższe, wspaniałe przemówienie, którego streszczenie podamy w następnym numerze. Słowa p. Dmowskiego wywarły na zebranych ogromne wrażenie i przyjęte były burzą niemilknących oklasków.

Wieczorem delegaci rozjechali się do swych środowisk.

III. ZJAZD POLSKICH KORPORACYJ AKADEMICKICH

w Warszawie w dniach 7, 8, 9 i 10 maja 1923 r.

GARŚĆ WSPOMNIEŃ I UWAG.

Od czterech blisko lat jesteśmy świadkami bujnego rozwoju życia korporacyjnego na naszych wyższych uczelniach i dziś właśnie z okazji III. Ogólnopolskiego Zjazdu Korporacyj Akademickich trudno nie wspomnieć minionego okresu czteroletniej wytężonej pracy nad utrwaleniem i rozkrzewieniem polskiej idei korporacyjnej — pracy, której świetne wyniki, jakie ujawnił Zjazd, ocenić będziemy mogli w całej pełni dopiero wtedy, kiedy cofniemy się myślą wstecz do początków życia korporacyjnego w wolnej i niepodległej Polsce.

Z chwilą wybuchu wojny światowej korporacje polskie, które istniały na wyższych uczelniach zagranicą, jak w Dorpacie, Rydze, Wiedniu etc. musiały zawiesić swą działalność; członków ich porwała w wir swój zawrotny zawierucha wojenna i rozsypała po całej Europie. Skoro jednak z odmętów wielkiej wojny wyłaniać zaczęła się wolne i niepodległe Państwo Polskie, o duszach tych rozbitków z poszczególnych korporacyj zapanowała jedna tylko myśl: przeniesienia swych korporacyj z obcej ziemi do wskrzeszonej Ojczyzny, na wyższe uczelnie polskie. I rzeczywiście: równocześnie nieomal przenosi się korp. „Polonia“ do Wilna, „Arkonja“ „Welecja“ „Jagiellonia“ i „Sarmatia“ do Warszawy; korporacje „Lutycja“ i „Wenedia“ łączą się w jedną całość i obierają Lwów jako swą siedzibę. Wprawdzie w wielu wypadkach dobytek poszczególnych korporacyj uległ w ciągu wojny zniszczeniu, tak że do przeniesienia niewiele pozostało dóbr materjalnych, natomiast nie zdołała wojna zachwiać tymi wszystkiemi ideałami, które są podstawą życia korporacyjnego, i które są bodaj że najcenniejszem z tych wszystkich dóbr wszystkiego które przeszczepiono na grunt ojczysty.

Znalazłszy się wreszcie po długich nieraz latach walk i zmagań się z obcem, często nawet wrogim otoczniem na uniwersytetach obcych na środowiskach akademickich polskich, korporacje nie znajdują niestety z początku należytego zrozumienia dla swej pracy i celem ze strony ogółu społeczeństwa. Ogół ten niepomny roli, jaką zrzeszenia, odegrały za czasów niewoli, krzewiąc wśród swych członków ideały narodowe i chroniąc ich przez skupianie pod swemi sztandarami od zgubnych i wynarodawiających wpływów obcych, dopatruje się w nich — o ironjo losu! — pierwiastków obcych. I tu właśnie stare korporacje wierne swej tradycji: „Mierz siły na zamiary — nie zamiar podług sił“ nie zrażając się trudnościami, stają się pionierami polskiego ruchu korporacyjnego w krótkim stosunkowo czasie przełamują one lody niechęci dla idei korporacyjnej znaczne zastępy młodzieży akademickiej. Powstają liczne nowe korporacje, cieszące się życzliwem poparciem ze strony swych starszych siostrzyc. Z początkiem 1920 r. korp. „Polonja“ łączy się z „Polonją“ wileńską, najstarszą korporacją polską, istniejącą już od 1828 r. zachowując swe odrębne koło w Poznaniu. Bezpośrednia potem tworzy się w Poznaniu korp. „Lechja“, po niej cały szereg innych zarówno w Warszawie, jak i w Poznaniu. Społeczeństwo, poznawszy, że korporacje to szkoły, dostarczające Narodowi ludzi przedewszystkiem karnych, umiejących podporządkować swoje interesy osobiste interesom ogólnemu, darzy je coraz żywszą sympatją. Następuje pierwszy nieliczny jeszcze zjazd korporacyj w r. 1920 w Warszawie, na którym omawiana jest konieczność utworzenia Związku, któryby zrzeszając wszystkie korporacje akademickie, ujął dalszy rozwój życia korporacyjnego w ściśle określone ramy. Uchwałę I. Zjazdu wprowadza w życie II. Zjazd Polskich Korporacyj Akademickich, który odbył się w Poznaniu w dniach 4-6 maja 1922 r. i na którym powstał Związek Korporacyj Akademickich z siedzibą w Warszawie. Nadto na Zjeździe tym sformułowane zostały w uchwalonym wówczas statucie organicznym Z. P. K. A. naczelne zasady ideologji korporacyjnej.

Trzeci Zjazd Polskich Korporacyj Akademickich, który odbył się w Warszawie w dniach 7 - 10 maja b. r. ma dla życia korporacyjnego niezwykłe znaczenie. Napozór zdawaćby się mogło, że właściwie przyniósł on niewiele poza załatwieniem spraw bieżących i administracyjnych; to właśnie jednak stanowi jego stronę dodatnią. Na tym bowiem właśnie Zjeździe miało się okazać, czy zasady, uznane za wytyczne na drugim Zjeździe, wytrzymały próbę życia i czy nie wywołały one tarć w łonie organizacji; Zjazd trzeci był więc niejako kamieniem probierczym w stosunku do uchwał drugiego Zjazdu. Że zaś ten roczny okres próbny wypadł jaknajpomyślniej, tego dowodzi najlepiej fakt, że nie wyłoniła się bynajmniej potrzeba przeprowadzenia poważniejszych zmian ani w zakresie samej organizacji Z. P. K. A., ani w zakresie założeń, na jakich się na II-gim Zjeździe oparto. Najwymowniejsze jednak świadectwo wystawia pod tym względem bujny rozkwit życia korporacyjnego, jaki miał miejsce w ciągu ubiegłego roku, a jaki miał sposobność zamanifestować się w całej pełni podczas obrad tegorocznych.

PIERWSZY DZIEŃ ZJAZDU.

Nabożeństwo w katedrze św. Jana — Pochód pod pomnik ks. Józefa — Otwarcie Zjazdu w auli Politechniki — Wybór komisyj i sprawozdania Z. P. K. A. i środowisk.

Otwarcie III-go Zjazdu Polskich Korporacyj Akademickich poprzedzone zostało uroczystem nabożeństwem o godz. 10-ej rano, celebrowanem w katedrze św. Jana przez J. E. ks. arcybiskupa Roppa w asyście licznego duchowieństwa. W prezbiterjum przez cały czas nabożeństwa stali chorążowie poszczególnych korporacyj ze sztandarami. Miejsce przed prezbiterjum w nawie głównej zajmowali delegaci korporacyj warszawskich oraz zamiejscowych, nadto przybyła również znaczna ilość zwykłych członków korporacyj warszawskich. Podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prałat Nowakowski.

Po nabożeństwie korporacje ze sztandarami ruszyły pochodem na Plac Saski, gdzie prezes Związku kol. Pankiewicz złożył wieniec u stóp pomnika ks. Józefa, poczem w skupieniu odśpiewano „Rotę“.

O godz. 12-tej w południe obradował nad porządkiem obrad Zjazdu konwent senjorów, w skład którego wchodzili przewodniczący poszczególnych delegacyj.

Tegoż dnia o godz. 4-tej po poł. odbyło się w auli Politechniki pierwsze posiedzenie plenarne, na którem dokonano uroczystego otwarcia Zjazdu. Zagaja Zjazd kol. Zygmunt Pankiewicz, dotychczasowy prezes Związku i senior „Sarmacji“. Przemówienia powitalne wygłosili: imieniem M. W. R. i O. P. p. minister Mikułowski-Pomorski (filister „Arkonji“), imieniem Senatu Politechniki J. M. rektor Staniewicz, imieniem Wyższej Szkoły Handl. p. prof. Maurycy Chorzewski (filister „Welecji“), tudzież przedstawiciele ideowych organizacyj akademickich kol. kol. Jan Jodzewicz (Młodzież Wszechpolska) i Antoni Chaciński („Odrodzenie“).

Następnie przystąpiono do wyboru prezydjum Zjazdu. Przewodniczącym został kol. Zygmunt Kokeli („Welecja“), wice-przewodniczącym kol. Rutkiewicz („Polonja“ wileńska) oraz kol. Doboszyński („Wisła“ gdańska), wreszcie na sekretarzy wybrano kol. kol. Zieglera („Respublica“) i Gadomskiego („Chrobacja“). Reprezentowanych było na Zjeździe 29 korporacyj akademickich z Warszawy, Poznania, Wilna, Lwowa, Gdańska i Lublina.

Z kolei wyłonił Zjazd trzy komisje ideowo-ogólną, statutową i kodeksu honorowego, poczem kol. Pankiewicz złożył sprawozdanie Prezydjum Z. P. K. A., po którem nastąpiły sprawozdania poszczególnych środowisk. Sprawozdanie środowiska poznańskiego złożył kol. Chojecki („Surma“). Szczególne wrażenie zrobiło sprawozdanie ze środowiska gdańskiego, które referował kol. Doboszyński, i które ujawniło w całej pełni niezwykle ciężkie położenie korporacyj polskich na politechnice gdańskiej („Wisły“ i „Helanji“), wywołane szykanami trudnościami, jakich korporacje te doznają ze strony władz W. Miasta, oraz ze strony hakatystycznych studentów niemieckich. Pozatem odczytano szereg wniosków Prezydjum Z. P. K. A., Rady Finansowej, Sądu Ogólno-Korp., oraz poszczególnych korporacyj, które odesłano bez dyskusji do odnośnych komisyj. Również odesłano do komisji ogólno-ideowej celem przedyskutowania sprawozdania Prezydjum Z. P. K. A. oraz sprawozdania środowiskowe. Na tem zakończono pierwsze plenarne zebranie oraz pierwszy dzień obrad Zjazdu.

DRUGI DZIEŃ ZJAZDU.

Obrady komisyj zjazdowych.

W drugim dniu Zjazdu, t. j. 8. maja, odbywały się posiedzenia komisyj zjazdowych, z których najdłużej wobec różnorodności spraw, któremi się musiała zajmować, obradowała komisja ideowo-ogólna. Obrady w komisjach cechował przez cały czas ich trwania wysoki poziom dyskusji.

TRZECI DZIEŃ ZJAZDU.

Dalszy ciąg obrad w komisjach. — Drugie plenarne zebranie. — I. ogólno-korporacyjny komersz w Warszawie.

W trzecim dniu Zjazdu t. j. dnia 9. maja odbyło się drugie plenarne zebranie, na którem uchwalono wnioski komisji kodeksu honorowego. Ponieważ projekt przyszłego kodeksu honorowego polskich korporacyj akademickich do czasu Zjazdu nie mógł być całkowicie opracowany, powierzono dalsze opracowywanie podkomisji o nielicznym składzie, złożonej z kilku kolegów z korporacyj warszawskich. Po ukończeniu pracy (najpóźniej w listopadzie) mają oni zwołać do Warszawy zebranie całej komisji kodeksu honorowego, które po rozpatrzeniu uchwali na prawach Zjazdu przedłożony mu projekt. W niedalekiej więc już przyszłości będziemy mieli kodeks honorowy, odpowiadający potrzebom i duchowi korporacyj polskich i temsamem ustanie konieczność posługiwania się innymi kodeksami, co częstokroć wywoływało niepożądane objawy i skutki, abstrahując już od wielkiej rozbieżności zdań w zakresie załatwiania spraw honorowych.

Dalej uchwalono wniosek w sprawie nieudzielania satysfakcji honorowej obywatelom pochodzenia żydowskiego. Wniosek przyjęto w brzmieniu, proponowanem przez komisję kodeksu honorowego.

Pozatem przyjęto kilka poprawek do statutu Związku Polskich Korporacyj Akademickich i do statutu organicznego. Między innemi uchwalono, że funkcję korporacji opiekuńczej może sprawować tylko korporacja, mająca conajmniej 10 semestrów starszeństwa, oraz, że w miejscowem kole międzykorporacyjnem może przewodniczyć tylko korporacja, mająca już w Warszawie 10, a w Poznaniu 6 semestrów starszeństwa. Prócz tego uchwalono zasady dla przyjmowania na rzeczywistych członków Związku korporacyj kandydujących, oraz szereg innych wniosków, których niepodobno tu wyliczać z powodu braku miejsca.

Następnie przystąpiono do wyboru Prezydjum Z. P. K. A. Zostali wybrani: prezesem kol. Wejtko („Arkonja"), wiceprezesami kol. kol. Prądzyński i Mieszkowski („Jagiellonja"), sekretarzami kol. kol. Gadomski („Chrobacja") i Stypułkowski („Aquilonja"), skarbnikiem kol. Czaykowski („Patria").

Tego samego dnia wieczorem odbył się w Kasynie Urzędników Państwowych ceremonjalny komersz, który był zarazem I-ym ogólno-korporacyjnym komerszem w Warszawie. Komersz zaszczycili swoją obecnością pp. J. M. rektor politechniki warszawskiej Staniewicz, dziekan Taylor, opiekunowie i filistrzy korporacyj, m. i. prof. Łyskowski oraz poseł ks Nowakowski. Na komerszu przemawiali kolejno, witając zebranych: prof. Watraszewski (filister „Polonji"), przedstawiciele poszczególnych środowisk korporacyjnych i ze strony starszego pokolenia, filistrzy. Po wspólnem odśpiewaniu „Pieśni filaretów" i innych pieśni korporacyjnych, odbył się tradycyjny, piękny obrzęd „sztychowania" czyli ślubowania. Komersz zakończono odśpiewaniem „Gaudeamus", poczem odbył się bankiet, wydany na cześć delegacyj, reprezentujących korporacje z poza Warszawy.

CZWARTY DZIEŃ ZJAZDU.

Trzecie zebranie plenarne. — Zjazd przeciw masonerji. — Porządek starszeństwa korporacyj. — Zamknięcie Zjazdu.

Dzień 10. maja był czwartym i ostatnim dniem Zjazdu. O dzień ten musiano Zjazd przedłużyć ze względu na nawał pracy w komisji ideowo-ogólnej. Nad jej też przeważnie wnioskami obradowało III. plenarne zebranie Zjazdu. Do najważniejszych bez kwestji należy wniosek zabraniający korporantom należenia do masonerji i innych międzynarodowych organizacji tajnych, który to wniosek został przyjęty i obowiązuje każdego korporanta pod słowem honoru. Wniosek ten przyjęty będzie z zadowoleniem przez każdego korporanta, któremu dobro jego korporacji leży na sercu. A że wniosek ten był aktualny, o tem świadczą chociażby próby wciągnięcia kilku korporantów do masonerji, które podobno zdarzyły się w ostatnim czasie.

Dalej nałożył Zjazd na członków Związku Polskich Korporacyj Akademickich faktyczny obowiązek stosowania w życiu zasady „Swój do swego i po swoje", przez polszczenie wsi i miasteczek, przez unaradawianie handlu, przemysłu i rzemiosł, utrzymywanie w rękach polskiej własności wiejskiej i miejskiej, oraz unikanie pośrednictwa żydowskiego.

Pozatem przyjęto do Związku na członków rzeczywistych korporacje „Silesia" i „Corona", obie z Poznania. Wreszcie uchwalono wniosek podkomisji dla określenia kolejności starszeństwa, która to komisja została wyłoniona z komisji ideowo-ogólnej. Podług wniosku tego ustalono starszeństwo w niżej podanym porządku, przyczem poszczególnym korporacjom służy prawo odwołania sie w tej sprawie do Sądu Ogólno-Akademickiego.

Nazwa:	Środowisko:	Data założenia:
1. *Polonia*	Wilno-Poznań	1828
2. *Arkonia*	Warszawa	18.9
3. *Velecia*	„	1883
4. *Lutyko-Venedia*	Lwów	1884
5. *Jagiellonia*	Warszawa	1908
6. *Sarmatia*	„	1908
7. *Lechia*	Poznań	1920
8. *Patria*	Warszawa	31. V. 1921
9. *Unia*	„	10. IX. 1921
10. *Wisła*	Gdańsk	1. XI. 1921
11. *Chrobria*	Poznań	19. XI. 1921
12. *Aquilonia*	Warszawa	23. XII. 1921
13. *Respublica*	„	25. I. 1922
14. *Sparta* *)	„	25. I. 1922
15. *Varsovia*	„	30. I. 1922
16. *Surma*	Poznań	12. II. 1922
17. *Baltia*	„	20. II. 1922
18. *Chrobacia*	Warszawa	3. III. 1922
19. *Prometeia* *)	„	8. III. 1922
20. *Batoria*	Wilno	19. III. 1922
21. *Audacia* *)	Warszawa	1. IV. 1922
22. *Posnania*	Poznań	8. IV. 1922
23, *Silesia*	„	4. V. 1922
24. *Grunwaldia* *)	Warszawa	20. V. 1922
25. *Mes. onia* *)	„	31. V. 1922
26. *Lechi. ia* *)	„	czerw. 1922
27. *Corona*	Poznań	wrzes 1922
28. *Helania*	Gdańsk	12. X. 1922
29. *Coronia* *)	Warszawa	5. XII 1922
30. *Concordia*	Lublin	21. III. 1923

W Warszawie mamy korporacyj 16, w Poznaniu 8, w Wilnie 2, w Gdańsku 2, we Lwowie 1 i w Lublinie 1.

Jak z powyższej listy porządkowej widać, uległ porządek hierarchiczny, przyjęty dotychczas w środowisku poznańskiem, pewnym drobnym zmianom. Pozatem przyjęto na wniosek referenta komisji ogólno-ideowej cały szereg wniosków natury ogólnej i organizacyjnej oraz uchwalono wysłać depesze od Zjazdu do p. Prezydenta Rzeczypospolitej oraz Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku p. Plucińskiego.

Uchwalono, że IV Zjazd P. K. A. ma odbyć się w Gdańsku albo Gdyni nad morzem polskiem, by zadokumentować potęgę korporacyj polskich wobec niemieckich korporantów gdańskich i wzmocnić temsamem stanowisko korporacyj polskich na politechnice gdańskiej.

O godz. 8-mej wieczorem kol. przewodniczący zamknął Zjazd.

*) Korp. kandydująca u Związku Polskich Korporacyj Akademickich.

KORESPONDENCJE

Stan uniwersytetów w Czecho-Słowacji.

(Korespondencja własna „Akademika".)

PRAGA, dn. 11. maja 1923.

Przed rokiem 1918 na terytorjum dzisiejszej rzeczypospolitej czesko-słowackiej istniały trzy uniwersytety: dwa w Pradze (czeski i niemiecki), oraz niezupełny uniwersytet madziarski w Preszburgu (dzisiejszej Bratysławie); uniwersytetu słowackiego naturalnie nie było. Dzisiaj istnieje czeski i niemiecki uniwersytet w Pradze, czeski w Bernie, słowacki w Bratysławie i wolny uniwersytet ukraiński w Pradze.

Najstarszym jest założony jeszcze przez Karola IV w roku 1348, pierwszy wogóle w całej środkowej Europie, uniwersytet praski, który dopiero w r. 1882 podzielił się na dwa uniwersytety odrębne: czeski i niemiecki. Obecnie na uniwersytecie czeskim jest zapisanych około 8000 słuchaczy wszystkich narodowości słowiańskich; żydów, jeśli pominiemy wydział medyczny, jest bardzo niewielu. Zato wielką część ogółu słuchaczy uniwersytetu niemieckiego stanowią żydzi, którzy wskutek wprowadzenia „numerus clausus" i demonstracyj antyżydowskich w Budapeszcie, Wiedniu i Krakowie przybyli w znacznej liczbie do Pragi. Mimo, że uniwersytet ten jest napoły żydowskim, studenci nacjonalistyczni niemieccy bardzo gwałtownie demonstrowali przeciwko żydowskiemu rektorowi, obsadzili gmachy uniwersyteckie i potarbowali kilku studentów żydów. Po stronie rektora i senatu przeciwko demonstrantoma stanęło jednak ministerstwo oświaty.

Czeski uniwersytet im. Masaryka w Bernie (na Morawach) stworzony w r. 1919 dzięki ofiarom rządu, posiada wszystkie wydziały, słuchaczy zaś zaledwie około tysiąca, życie bowiem w Bernie jest droższe niż w Pradze z powodu braku różnych instytucyj opiekuńczych i samorządowych.

Uniwersytet słowacki im. Komenskiego w Bratysławie znajduje się dopiero w stadjum podstawania. Dotychczas posiada on niezupełny wydział prawniczy, filozoficzny i medyczny, lecz z powodu niedbalstwa rządu stan jego jest nadto opłakany. W zeszłym tygodniu odbył się wiec protestacyjny studentów i profesorów, by przypomnieć wreszcie rządowi konieczność odbudowy i uzupełnienia uniwersytetu, który dotychczas jeszcze nie posiada porządnych gmachów, księgobioru, laboratorjów etc., skutkiem czego cierpi niemało praca naukowa i postępy słuchaczy. W interesie państwa i kultury ludu słowackiego leży jakrychlejsza rozbudowa uniwersytetu bratysławskiego, który ma się stać i musi się stać ośrodkiem życia naukowego łowacji. — Profesorowie uniwersytetu to w większej części Czesi, bo sił słowackich brak; niektórzy przyjeżdżają na wykłady z Pragi.

Wolny uniwersytet ukraiński w Pradze, stworzony na podstawie rozporządzenia ministerstw oświaty i spraw zagranicznych, posiada tylko dwa niezupełne wydziały: prawniczy i filozoficzny z 700 słuchaczami narodowości ukraińskiej (wielka ich część pochodzi z Galicji).

Politechniki są cztery: czeska i niemiecka z Pradze, oraz czeska i także niemiecka w Bernie; słowackiej dotychczes niema, ale może powstanie w Koszycach.

Franciszek Hruszovsky.

I. Pomorski Zjazd Akademicki w Toruniu.

(Od specjalnego wysławnika „Akademika".)

TORUŃ, dn. 20 kwietnia 19 3.

W dniach 18 i 19 kwietnia r. b. odbył się w Toruniu pierwszy po wojnie pomorski zjazd akademicki o charakterze informacyjnym. Reprezentowane były na nim następujące organizacje: z Poznania Akademickie Koło Pomorskie oraz korporacje „Polonia" i „Baltia", z Gdańska związek młodzieży akademickiej przy politechnice gdańskiej „Gedania", z Warszawy Koło Akademików Kresów Zachodnich, oprócz tego z organizacyj starszego społeczeństwa Tow. Pomocy Naukowej, Związek Filomatów Pomorskich i Bractwo Pomorskie. Wszystkie wyżej wymienione organizacje obrały sobie za teren pracy nasze kresy zachodnie, a w szczególności Pomorze.

Celem Zjazdu było poinformowanie starszego społeczeństwa o pracy i życiu akademików pomorskich i ewentualne nawiązanie bliższego kontaktu z organizacjami starszego społeczeństwa dla rozwinięcia wspólnej działalności na Pomorzu.

Sympatycznym początkiem Zjazdu była wieczornica „Morze a Polska"; po wieczornicy spotkano się w Dworze Artusa, gdzie spędzono kilka godzin na miłej pogawędce.

Sam Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele św. Jana, podczas którego ks. proboszcz Szuman wygłosił podniosłe kazanie o ideałach religijnych i narodowych akademika polskiego.

O godz. $10^1/_2$ w sali Dworu Artusa prezes Związku Filomatów Pomorskich p. Karnowski dokonał otwarcie Zjazdu, wyłuszczając w przemówieniu swem motywy jego zwołania.

Marszałkiem Zjazdu obrano przez aklamację p. Łaszewskiego, pierwszego wojewodę pomorskiego, a obecnie wiceprezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego w Warszawie. Po jego krótkiem, lecz serdecznem przemówieniu i po złożeniu Zjazdowi życzeń przez prezydenta miasta Torunia p. Michałka wygłoszony został referat kol. Wysińskiego na temat „Akademik w Poznaniu", w którym prelegent omówił wyczerpująco całokształt pracy naukowej na wszechnicy poznańskiej, scharakteryzował wszystkie prądy ideowe czynne na jej terenie, działalność samopomocową, tudzież naszkicował umiejętnie tryb życia studenckiego w grodzie Przemysława. Z kolei wygłosili poszczególni delegaci swe referaty o genezie, rozwoju i celach wszystkich wymienionych już organizacyj, reprezentowanych na Zjeździe. M. i. przedstawiciel Akademickiego Koła Pomorskiego w Poznaniu podkreślił, że Koło nie jest i nie było nigdy organizacją dzielnicową, gdyż w zasadzie każdy student U. P. do niego należeć może, że Koło nie jest także kołem prowincjonalnem, gdyż powstało w zupełnie odmiennych warunkach, z innych przyczyn, w innym czasie i ma o wiele szersze cele, niż tworzące się ostatnio na U. P. t. zw. koło prowincjonalne. Wobec tego stanu rzeczy wszystkie zabiegi „Bratniej Pomocy" zmierzające do naruszenia samodzielności A. K. P., musiały się spotkać ze sprzeciwem z naszej strony. Mówca podkreślił też, że A. K. P. jest organizacją apolityczną i stoi na gruncie narodowym.

Przedstawiciele korporacyj wskazali na znaczenie i wpływ korporacyj na życie akademickie oraz scharakteryzowali zasadniczą różnicę, jaka zachodzi między korporacjami, a „burszenszaftami" niemieckimi. Obecni na Zjeździe przedstawiciele starszego społeczeństwa przyjęli z zadowoleniem do wiadomości, że korporacje polskie starają się załatwiać wszelkie zatargi w sądach korporacyjnych, że unikają pojedynków i że nie tolerują nadużywania alkoholu w przeciwieństwie do korporacyj niemieckich.

Po odczytaniu telegramów powitalnych (m. i od gen. Hallera) oraz po dyskusji nastąpiła przerwa obiadowa. Popołudniu w osobnym referacie omówił p. Zawacki wspólne zabiegi Zw. Filomatów Pomorskich oraz członków A. K. P. w celu zebrania wśród społeczeństwa pomorskiego większych funduszów na zakupienie w Poznaniu domu dla A. K. P. Rezultat tej działalności był następujący: kolekta, urządzona w sierpniu zeszłego roku na Pomorzu przyniosła około 20 miljonów mkp., Tow. Pomocy Naukowej złożyło na ten cel 12 milj., wytwórcy spirytusu także 12 milj., a Wojewódzka Rada Opieki Społecznej udzieliła 10 milj. kredytu. Sumy te wystarczyły na zakupienie domu w Poznaniu, przy Górnej Wildzie 81. Dom ten przeznaczony jest na mieszkania.

Ostatni referat p. t. „Społeczeństwo a akademik“ wygłosił p. Karnowski, podkreślając konieczność stworzenia silnej warstwy rodzimej inteligencji pomorskiej oraz obowiązek, jaki z tego tytułu ciąży na społeczeństwie w stosunku do własnej młodzieży akademickiej. Przy tej sposobności prelegent, sięgając w przeszłość, zaznaczył, że w czasach przedwojennych młodzież pomorska uchodziła na uniwersytetach za młodszego brata młodzieży poznańskiej; starszy brat ją prowadził i zaprawiał do służby narodowej. Własnych ugrupowań, jak młodzież śląska, młodzież pomorska nie tworzyła. Dorywcze próby (np. „Vistula“) nie zdołały tej zasady przełamać. Dopiero w ostatnich latach przed wojną widzimy u młodzieży pomorskiej, która już wtedy była liczniejszą, tendencję grupowania się na zasadzie terytorjalnej. W tym celu urządzano zjazdy wakacyjne akademików Prus Zachodnich w Toruniu i Grudziądzu albo też bale akademickie, w których obywatelstwo Pomorza żywy brało udział. Były to pierwsze siły konsolidacji sił akademickich pomorskich.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja nad stosunkiem akademika do starszego społeczeństwa. Zebrani doszli do przekonania, że młodzież nie może być odgrodzona od starszego społeczeństwa i że kontakt, który dotychczas nie istniał niemal wcale, można nawiązać, lecz kontakt ten winien być możliwie luźny.

Po wysłuchaniu opinji walnych zebrań mają wymienione organizacje (z wyjątkiem oczywiście korporacyj) przystąpić do utworzenia stałej instytucji ponad niemi stojącej, któraby koordynowała całą działalność na terenie Pomorza na wzór Centrali Związku Akad. Górnoślązaków z tą jedynie różnicą, że u nas w instytucji tej zasiadaliby także starsi panowie. Instytucja ta ma przygotować także zjazd przyszłoroczny.

Zjazd zakończył p. marszałek pięknem przemówieniem, zachęcając akademicką młodzież pomorską do wytężonej pracy naukowej i do przygotowania się na dzielnych obywateli, którzy w przyszłości tutaj na Pomorzu stać mają na straży najcenniejszych dzierżaw Rzeczypospolitej, przytykających do Morza Polskiego.

Władysław Rogoziński.

ŻYCIE AKADEMICKIE ZA GRANICĄ.

BELGJA.

Sprawa uniwersytetu gandawskiego, o której pisaliśmy obszerniej w zeszłym numerze „Akademika“, dotychczas nie została definitywnie załatwioną. Obecnie Senat belgijski wybrał specjalną komisję, której zadaniem będzie znalezienie rozwiązania kompromisowego, uwzględniającego w pewnej mierze postulaty obu walczących obozów.

Udział Polaków w zjeździe historyków w Brukseli. W pierwszej połowie kwietnia odbył się w Brukseli międzynarodowy kongres historyków, w którym wzięło udział 900 uczonych z całego świata. Z Polaków byli obecni profesorowie Dembiński, Grabowski, Halecki, Handelsman, Lewiński, Zieliński i inni. W skład presydjum weszli z delegacji polskiej: prof. Dembiński, Grabowski i Handelsman. Wygłosili referaty: prof. Grabowski o reformacji na Zachodzie i w Polsce, prof. Handelsman o feudalizmie i inni.

RUMUNJA.

Walka studentów rumuńskich o „numerus clausus“. Z powodu opornego, a nawet wręcz wrogiego stanowiska rządu bukareszteńskiego w sprawie wprowadzenia „numerus clausus“ dla żydów na wyższych uczelniach rumuńskich, trwają w dalszym ciągu rozruchy i manifestacje akademickie, przybierające coraz większe rozmiary. Równocześnie mnożą się represje i aresztowania przywódców młodzieży, co wywołuje wśród opinji publicznej kraju niesłychane wzburzenie.

Oto krótka kronika faktów:

Dnia 4 maja doszło na wydziale medycznym uniwersytetu w Bukareszcie do ponownych rozruchów studenckich. Rumuńskie Ministerstwo Wojny wystąpiło przeciwko oficerom i szeregowym, którzy brali udział w rozruchach.

Studenci urządzili tegoż dnia wielki wiec, na którym wygłoszono szereg przemówień i uchwalono zażądać wprowadzenia „numerus clausus“ dla żydów, grożąc w przeciwnym razie bojkotem uniwersytetu. Deputacja studentów udała się do rektora, który oświadczył jej, że nie może spełnić żądań studentów. Kiedy deputacja przybyła do niego powtórnie z żądaniem stanowczej odpowiedzi, rektor ogłosił, że dany dzień (4. maja) jest dniem „rektorskim“, wolnym od wykładów. Senat uniwersytecki obraduje nad wynikłą z żądań młodzieży sytuacją.

W związku ze sprawą „numerus clausus“ trwają wdalszym ciągu w Bukareszcie demonstracje młodzieży akademickiej, skierowane przeciw żydom. Studenci zbierają się grupami i napadają żydów. Grupa złożona z 60 studentów wtargnęła do amerykańsko-żydowskiego teatru i obrzuciła aktorów oraz publiczność zgniłemi jajami. Kiedy policja zjawiła się w gmachu, studenci poprzecinali przewody elektryczne i zniszczyli lampy. Następnie demonstranci udali się do dzielnicy żydowskiej, gdzie poturbowali kilku żydów i wybili szyby w wielu domach. Policja aresztowała 50-ciu studentów.

Wobec nieuwzględnienia żądań w sprawie „numerus clausus“ studenci uniwersytetu w Cluj (Kolożwarze) w dalszym ciągu bojkotują uniwersytet, w następstwie czego ciało profesorskie wydało jaknajostrzejsze zarządzenia. Gdy jednak dnia 10. maja zaczął uniwersytet wykłady, nie przybył na nie nikt oprócz 30 — 40 wojskowych stypendystów-medyków. Prasa donosi, jakoby rektorowi uniwersytetów przesłano pismo faszystów, w którym zarzucono mu przyjaźń dla żydów i zagrożono zasądzeniem na śmierć przez faszystowski „sąd śmierci“. Straż wojskowa czuwa nad życiem rektora.

Jak donosi „Czernowitzer Morgenblatt“ żydowskich słuchaczy politechniki w Temeszwarze wyrzuciła młodzież z sal wykładowych. Wykłady odbywają się bez żydów.

SZWECJA.

Odczyt prof. Konopczyńskiego w Sztokholmie. Przy końcu lutego b. r. odbył się w Sztokholmie staraniem poselstwa polskiego odczyt posła na Sejm prof. Konopczyńskiego, świetnego znawcy stosunków polsko-szwedzkich. Prof. Konopczyński wybrał na temat swej konferencji zabiegi Gustawa III o koronę polską dla dynastji szwedzkiej po Stanisławie Auguście. Odczyt, wygłoszony w doskonałym języku szwedzkim, na podstawie długich badań prof. Konopczyńskiego oraz źródeł mało dotychczas znanych historykom szwedzkim, wzbudził w całym świecie naukowym szwedzkim ogromne zainteresowanie. W zebraniu wzięli udział wybitni przedstawiciele nauki szwedzkiej z drem J. Collijn'em, dyrektorem bibljoteki królewskiej, profesorami Rooswal'em, Punberg'iem, Ekblom'em, Herlitz'em, oraz prof. Almquist'em, prezesem Towarzystwa Naukowego Polsko-Szwedzkiego na czele.

Z Uniwersytetu Paryskiego.

Statystyka studentów pięciu wydziałów Uniwersytetu Paryskiego za rok ak. 1921/22.

Wydział prawny liczył 9484 słuchaczów płci obojga w tem Francuzów 7685, cudzoziemców 1290, studentek narodowości francuskiej 465, cudzoziemek 44.

Wydział medyczny liczył 4886 słuchaczy i słuchaczek, z tego 3886 Francuzów, 17 cudzoziemców, studentek narodowości francuskiej 576, cudzoziemek 107.

Wydział matematyczno-przyrodniczy (*des sciences*) liczył 3037 słuchaczy obojga płci, Francuzów 2066, cudzoziemców 419, studentek narodowości francuskiej 493, cudzoziemek 59.

Wydział humanistyczny liczył 3093 słuchaczy obojga płci, Francuzów 1375, cudzoziemców 441, słuchaczek narodowości francuskiej 902, cudzoziemek 375.

Wydział fragmalogji liczył 685 studentów płci obojga, studentów Francuzów 504, cudzoziemców 10, studentek narodowości francuskiej 16, cudzoziemek 2.

Uniwersytet Paryski liczył ogółem w roku 1921/22 21185 studentów płci obojga, w tem studentek 3192 t. j. 15%. Cudzoziemców było ogółem 3564 t. j. 16·8%.

Życie naukowe na wyższych uczelniach.

Prof. Emil Bourgeois w Polsce.

Od miesiąca przeszło bawi w Polsce znakomity uczony francuski, serdeczny przyjaciel narodu polskiego prof. Emil Bourgeois z Paryża. Przybył on do nas, by poznać nasz kraj i nasze życie kulturalne — równocześnie zaś na życzenie T-wa „*France-Pologne*“ podjął się wygłoszenia w miastach uniwersyteckich Polski szeregu odczytów o przyczynach wojny wszechświatowej, oraz cyklu prelekcyj o sztuce francuskiej XVIII w. O zajęcie się organizacją tych wykładów zwrócono się z Paryża do Tow. Literatów i Dziennikarzy w Warszawie, które spotkało się z żywem współdziałaniem ze strony senatów poszczególnych naszych wszechnic oraz polskiej młodzieży akademickiej. Prof. Bourgeois wygłosił już na uniwersytetach lwowskim, krakowskim, warszawskim i poznańskim szereg prelekcyj, które wywołały niezwykłe zainteresowanie.

Prof. E. Bourgeois wykłada historję nowoczesną i współczesną na Sorbonie oraz w „*École libre de Sciences politiques*“ w Paryżu. Jego działalność naukowa obejmuje wszystkie dziedziny historji oraz historję sztuki (zwłaszcza XVIII stulecia). Dzięki szeregowi swych znakomitych dzieł, studjów i monografij uważany jest za jednego z najznakomitszych uczonych współczesnej Francji.

Charakterystyczną cechą prof. Bourgeois oprócz rozległości jego badań, jest nieustająca (od r. 1880) troska o odrodzenie uniwersyteckie we Francji i o rolę, jaką profesorowie powinni odgrywać w dziedzinie demokratyzacji wiedzy, jej zastosowania dla dobra kraju i jej promieniowania nazewnątrz. Nikt w większej mierze nie przyczynił się do organizacji istniejących we Francji uniwersytetów. Katedry są wypełnione jego dawnymi uczniami z Lyonu i Sorbony. Po Albercie Sorelu i Vandalu Bourgeois od lat 30 kształci w „*Ecole libre des Sciences politiques*“ dla Francji i krajów zaprzyjaźnionych pokolenia dyplomatów. Niezrównany jest jego podręcznik historyczny polityki zagranicznej.

Dodać należy, że prof. Bourgeois był zawsze najgorętszym przyjacielem Polski. Jest zarządzającym Twa „*France-Pologne*“, dla którego swego czasu opracował memorjał o Górnym Śląsku, ogłoszony w archiwach wojny wszechświatowej i rozesłany wszystkim członkom Ligi Narodów, mającym zadecydować o granicy na G. Śląsku. — Nadto jest prof. Bourgeois prezesem komisji wydawnictw polskich, która zamierza udostępnić publiczności francuskiej wielkich klasyków polskich.

Zjazd Związku Kół Przyrodniczych P. M. A.

W dniach 14. i 15. kwietnia b. r. w audytorjum zoologicznem Uniwersytetu Warszawskiego przy licznym udziale osób zaproszonych i gości, odbył się Zjazd Związku Kół Przyrodniczych Polskiej Młodzieży Akademickiej. Na Zjeździe, obok kół warszawskich, reprezentowane były koła: krakowskie, lwowskie, poznańskie i wileńskie.

Po zagajeniu Zjazdu przez prezesa ustępującego zarządu Związku, kol. Marjana Gievsztora, na przewodniczącego Zjazdu powołano kol. Józefa Machlejda (Uniw. Warsz.), który zaprosił na asesorów kol. J. Rzóskę (Poznań) i kol. M. Nieciengiewicza (Lwów). Sekretarzowały koleż. Biskupska i Łypacewiczówna z Warszawy.

Do prezydjum honorowego zjazdu zaproszono p. prof. M. Lampego.

Następnie z wielkiem zainteresowaniem wysłuchano referatu p. dra Kołodziejczyka. Referent w barwnych słowach zapoznał zebranych z akcją ochrony przyrody za granicą i u nas, wskazując na cenne i rzadkie stanowiska naszej fauny i flory, wymagające badań i stałej opieki.

Sprawozdanie z działalności Związku odczytał kol. M. Gieysztor; wielkie zainteresowanie budziło sprawozdanie koła lwowskiego.

Następnie przystąpiono do spraw organizacyjnych. Statut referował kol. J. Machlejd. Po ożywionej dyskusji, w której brali udział delegaci wszystkich środowisk, przyjęto statut w całości.

W drugim dniu Zjazdu omawiano sprawy najżywotniejsze, mianowicie program prac naukowych Związku (ref. kol. Gieysztor). Po wyczerpującej dyskusji, Zjazd uchwalił szereg postulatów; najważniejsze z nich dotyczą wymiany referatów i wydawnictwa skryptów, oraz, wobec dotkliwego braku najpoważniejszych dzieł naukowych, nawiązania ścisłych stosunków z instytucjami wydawniczemi. Następnie polecono zarządowi Związku utworzenie specjalnej komisji fizjograficznej, któraby wespół z instytucjami rządowemi dążyła do opracowania ziem polskich pod względem ich geografji fizycznej. Wreszcie, wobec licznych faktów niszczenia rzadkich i cennych okazów naszej fauny i flory (np. wycinanie ostatniego stanowiska cisów w Karpatach wschodnich) uznano za konieczne przeprowadzenie zorganizowanej akcji ochrony przyrody na obszarze Rzeczypospolitej.

Następnie, na wniosek Komisji Rewizyjnej, Zjazd uchwalił absolutorjum, oraz podziękowanie ustępującemu Zarządowi.

Po sprawach finansowych (ref. kol. Koźmiński) przystąpiono do wyborów nowych władz Związku Kół Przyrodniczych. Zarząd powołano, jak następuje: przewodniczący — kol. Józef Machlejd, zast. przewodniczącego — kol. Miłosz Sołtys, sekretarz — kol. Zygmunt Budkiewicz, skarbnik — kol. Anna Skibińska, referent do Zw. Kół Nauk. — kol. Helena Sobolewska. Do Konwentu Senjorów wybrano: kol. M. Gieysztora (Warszawa), kol. M. Nieciengiewicza (Lwów), kol. T. Kloska (Kraków), kol. J. Rzóskę (Poznań) i kol. A. Moksiewicza (Wilno).

Na tem przewodniczący Zjazdu kol. Józef Machlejd zamknął obrady, dziękując w imieniu Związku wszystkim uczestnikom za wzięcie udziału w pracach Zjazdu. Na zakończenie, uczestniczy Zjazdu zwiedzili zakłady ogrodnicze firmy G. Ulricha.

WARSZAWA.

Ze Studjum Weterynaryjnego U. W.

Parę tygodni temu została otwarta przy Studjum Weterynaryjnem Uniwersytetu Warszawskiego (Praga, ul. Grochowska) klinika chirurgiczna, zakaźna i wewnętrzna.

LWÓW.

Katedra techniki śledztwa.

Przy Wydziale Prawnym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie została utworzona nowa katedra, obejmująca naukę techniki śledztwa. Przedmiot ten będzie wykładany jako obowiązkowy na III. roku Wydziału Prawnego i ma zaznajomić przyszłych sędziów, adwokatów i urzędników policji z zasadami techniki śledczej. Wykłady powierzono inspektorowi Bronisławowi Łukomskiemu, komendantowi Policji Państw. m. Lwowa. Zaznaczyć należy, że przedmiot ten zyskał sobie prawo obywatelstwa w wielu uniwersytetach zagranicą, gdzie nawet istnieją docenci i profesorowie tej gałęzi wiedzy.

KRAKÓW.

Doktorowie Akademji Górniczej.

Kolegjum profesorów Akademji Górniczej w Krakowie zatwierdziło na posiedzeniu w dniu 18 z. m. wniosek Rady Wydziału Górniczego, aby w związku z założeniem kamienia węgielnego pod budowę gmachu Akademji mianowano pierwszym honorowym doktorem Akademji Górniczej p. Prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego. Pozatem przyznano doktoraty honorowe: p. Kondratowiczowi — senjorowi polskiego górnictwa, Wojciechowi Korfantemu — posłowi ziemi śląskiej, Leonowi Sprocińskiemu — pierwszemu profesorowi górnictwa i St. Skarbińskiemu — prezesowi rady zjazdu przemysłu górniczego w Dąbrowie.

Wysokie odznaczenie polskiego uczonego.

Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Marchlewski, znany badacz chlorofilu otrzymał oficjalne

zawiadomienie, że Tow. Chemików francuskich na walnem zebraniu w dniu 13 z. m. zamianowało go swoim członkiem honorowym. Dzięki tej nominacji prof. Marchlewski wchodzi w skład 10 uczonych całego świata, którym to najstarsze we Francji tow. Chemików przyznało to wysokie odznaczenie.

Szwecja — Uniwersytetowi Jagiellońskiemu.

W ostatnim czasie Wydział Lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał ze Skandynawii, dzięki życzliwości tamtejszych redaktorów czasopism lekarskich, szereg cennych medycznych wydawnictw perjodycznych, oraz sprawozdań ze zjazdów naukowych. Dar ten jest bardzo cenny, bo w wydawnictwach tych odźwierciadla się ruch naukowy całej grupy skandynawskich narodów, t. j. Szwecji, Norwegji, Danji i Finlandji, o którym dotąd dochodziły do Polski wiadomości prawie wyłącznie z drugiej ręki.

POZNAŃ.

Mianowania.

P. Prezydent Rzeczypospolitej zamianował (z ważnością od 1 kwietnia b. r.) profesora zwyczajnego Uniwersytetu Warszawskiego dra Bronisława Dembińskiego profesorem zwyczajnym historji nowożytnej na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Poznańskiego, docenta zaś Uniwersytetu Warszawskiego dra Karola Janschera profesorem nadzwyczajnym chorób dziecięcych na Wydziale Lekarskim U. P.

Dr. Józef Kostrzewski, profesor prehistorji w Uniwersytecie Poznańskim, otrzymał od Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Warszawskiego propozycję objęcia katedry archeologji przedhistorycznej w tymże Uniwersytecie, opróżnionej przez śmierć prof. Erazma Majewskiego. Prof. Kostrzewski propozycji tej nie przyjął, nie chcąc opuszczać Poznania. Dowiadujemy się, że prof. Kostrzewski mianowany został w styczniu b. r. członkiem korespondentem Instytutu antropologicznego w Londynie „Royal Antropological Institute of Great Britain and Ireland".

Dyplomy i promocje.

Na Wydziale Lekarskim U. P. dyplomy doktorów wszech nauk lekarskich otrzymali 17 z. m. koleż. Marja Wilhelmi ze Starego Gołębia i kol. Stefan Jan Szmaj z Kłapek, 24 z. m. kol. Albert Jan Braunert z Poznania.

Na Wydziale Prawno-Ekonomicznym U. P. otrzymali dyplomy nauk ekonomiczno-politycznych kol. Łucjan Stanisław Jankowski z Chocza w woj. łódzkiem, oraz kol. Władysław Wieczorek ze Zgierza.

Ćwiczenia języka duńskiego i szwedzkiego.

Ćwiczenia duńskiego i szwedzkiego języka, prowadzone przez lektorkę p. Steman, rozpoczęły się we wtorek dnia 24 kwietnia b. r. i odbywają się według następującego programu w sali 22 Coll. Majus: 1) Nowy kurs dla początkujących we wtorki od godz. 6 – 8 wiecz.; 2) średni kurs we środy od godz. 6 — 8 wiecz.; 3) wyższy knrs we czwartki od godz. 6 — 8 wiecz.; 4) czytanie szwedzkich tekstów we środy od godz. 5 — 6 wiecz.; 5) wykłady o duńskiej kulturze we środy od godz. 4 — 5 po poł. Wstęp wolny dln wszystkich.

Z Koła Romanistów U. P.

(Dokończenie)

Na zebraniu, które odbyło się 1. III. kol. Jesionowski przeprowadził porównanie między teorjami wychowawczeni Montaigne'a i Mikołaja Reja. Okres między 1. III. a 17. III. wypełniła praca nad przygotowaniem części dramatycznej i deklamacyjnej wieczoru francuskiego. Reżyserował z wielką wytrwałością i starannością p. prof. Monnier, za co jesteśmy bardzo zobowiązani Sprawozdanie z wieczoru znajdzie czytelnik poniżej.

25. III. zawiązała się Sekcja Dramatyczna Stow. Polsko-Francuskiego, składająca się z członków Koła Romanistów i uczniów „Kursów praktycznych języka francuskiego". W projekcie jest wystawienie dłuższej komedji francuskiej w grudniu b. r.

K. Matczyński, prezes.

Wieczór artystyczny polsko-francuski zorganizowany z nadzwyczajną energją i sprężystością w bardzo krótkim czasie przez p. R. Tarczyńskiego i ks. dr. Lapisse'a, odbył się 17. III. w sali teatru „Apollo". Protektorat honorowy objęli pp. G. Dufort, konsul Rzeczpospolitej Francuskiej, gen. K. Raszewski, dowódca VII Korpusu, prof. H. Opieński, prezes Stow Pol.-Franc. pułk. Kleeberg, prez. Tow Pomocy dla Inwalidów Polskich.

Licznie zgromadzona publiczność poznańska po raz pierwszy usłyszała ze sceny żywą mowę francuską. Wieczór rozpoczął się preludjum, pięknie odegranem przez orkiestrę 15. p. ul. Po wygłoszeniu okolicznościowego przemówienia przez p. konsula Dufort nastąpiły deklamacje i produkcje muzyczne znanej wiolinistki p. Szrajberówny, jakoteż wokalne artystki Teatru Wielkiego p. Lenczewskiej. Z Koła Romanistów wzięła czynny udział w wieczorze kol. Janasikówna, wspaniale deklamując wiersz p. t. „*L' Eternelle Chanson*" pani Rostand, kol. Thomas'ówna zaś „*Je Vis*" Ferd. Gregh'a.

Poczem członkowie Koła: kol. Grabowska w roli Silwji, a kol. Jankowska w roli Zanetta, odegrały stylową komedję Fr. Coppée'a p. t. „*Le Passant*". Młode artystki mimo trudności, z jakiemi walczyć musiały, wywiązały się ze swego zadania znakomicie.

Również udatnie wypadła jednaaktówka „*Les Tourterelles*", odegrana przez uczestników „Kursów praktycznych języka francuskiego".

Obchód zakończono odegraniem hymnów narodowych polskiego i francuskiego.

Zebrania Koła Romanistów odbywają się co czwartek o godz. 7-ej w Seminarjum Romanistycznem, a ćwiczenia i próby Sekcji Dramatycznej co wtorek o godz. 8-mej w lokalu Stow. Pol.-Franc. (Muzeum Mielżyńskich).

Z Koła Rolników U. P.

Zbliżający się koniec roku akademickiego przynagla Zarząd Koła do wypełnienia tych zadań, oraz wykonania tych zamierzeń, które sobie na początku roku postawił. Na pierwszy plan wysunąć tu należy organizowanie wycieczki młodzieży rolniczej do Jugosławji. Akcja wstępna już rozpoczęta: po skomunikowaniu się z poselstwem polskiem w Zagrzebiu i poselstwem jugosłowiańskiem w Warszawie, Zarząd Koła postanowił wycieczkę tę naznaczyć na pierwsze dni lipca, termin najodpowiedniejszy ze względu na to, że będzie to już po zakończeniu roku akad. Jakkolwiek dziś jeszcze trudno powiedzieć, jakie koszta pociągnie za sobą wycieczka, organizatorowie tejże obliczają je na miljon mkp.; jest to suma, jak się zdaje nis a, biorąc pod uwagę, że podróż cała trwać będzie około trzech tygodni.

Prócz tej wycieczki zagranicę, sekcja wycieczek i praktyk organizuje jeszcze kilka wycieczek rolnych krajowych, głównie celem poznania nasiennictwa i hodowli roślin. Pozatem praktyki wakacyjne dla członków Koła, dzięki zapobiegliwości zarządu, są już zapewnione, a nawet ułatwiono kilku kolegom wyszukanie praktyk zagranicznych, mianowicie w Danji i Czechach.

Sekcja naukowa w dalszym ciągu organizuje wygłaszane przez członków Koła odczyty z dziedziny rolnictwa oraz odczyty z cyklu „Kursu zapoznawczego z instytucjami rolniczemi". Ostatni odczyt p. dyr. Plucińskiego na temat organizacji Zjednoczenia Producentów Rolnych, odbył się 11. b.m.

Sekcja skryptów zapowiada bliskie ukazanie się z pod prasy skryptu z zoologji ogólnej, oczekiwanego, niecierpliwie przez kolegów z I. roku.

W drugiej połowie maja odbędzie się walne zebranie członków Koła, celem obrania nowego Zarządu.

Do działalności Koła zaliczyć również należy zorganizowanie Zjazdu przedstawicieli Kół Rolników, który się odbył przed trzema tygodniami w Poznaniu.

O samym Zjeździe — na innem miejscu.

Z Koła Medyków U. P.

Sprawozdanie Zarządu za I. semestr roku akad. 1922/23. Na Walnem Zebraniu, odbytem dnia 9. XI. 1922 r., weszli w skład Zarządu nast. koledzy: Maciejewski — prezes, Skowroński — wiceprezes i szef sekcji pożyczkowej, Zgliński — sekretarz, Ciesielski — skarbnik, Winter — bibljotekarz, Jakubiak sekcja ułatwień i pomocy kol. Frąckowiak — sekcja personalna, Dobrowolski — ref. dochodów niestałych, oraz Bernacki — sekcja referatów i skryptów. Za sprawozdanie za ubiegły t. j. I. semestr b. r. akad. wyżej wymieniony Zarząd bierze na siebie zupełną odpowiedzialność. Dążeniem Zarządu w okresie sprawozdawczym było przewidziane statutem: 1) dbanie o zawodowe wykształcenie członków, 2) pielęgnowanie życia koleżeńskiego i 3) samopomoc koleżeńska. Sekcji było 5: referatów i skryptów, dochodów niestałych, personalna, ułatwień i pomocy kol. oraz pożyczkowa.

Sekcja referatów i skryptów. Zadaniem tej sekcji było zgodnie ze statutem zainteresowanie członków zagadnieniami naukowemi, oraz wydawnictwo niezbędnych skryptów. W ub. sem. wygłoszone zostały 2 referaty: 1) p. Dra. doc. Karwowskiego „Znaczenie społeczne chorób wenerycznych", oraz 2) p. Dr. Żniniewiczówny „O wodolecznictwie". Referaty cieszyły się liczną frekwencją. Ze skryptów w opracowaniu jest „Patologja ogólna" (według wykładów p. prof. Hoffmanna), która ukaże sie w 3. trym. b. r. akad.

Referent dochodów niestałych wysłał w ub. sem. 300 zaproszeń na członków wspierających Koła, do osób prywatnych, oraz różnych instytucyj; dotychczas zdeklarowało się 17 osób, przeważnie lekarzy, tak miejscowych jak i z prowincji. — Dnia 8. I. 23 r. urządziło Koło bal pod protektoratem Zw. Lek. Okręgu Wlkp. i Pomorza. Bal ten, pierwszy o charakterze reprezentacyjnym, zaszczycili swoją obecnością nieomal wszyscy pp. profesorowie Wydziału Lekarskiego oraz pp. lekarze, którzy wraz ze żonami zgodzili się czyto wejść do komitetu honorowego, czyteż wziąć udział w charakterze gospodarzy wzgl. gospodyń. Bal, mimo ograniczonej ilości zaproszeń, przyniósł Kołu przeszło 2 miljony mkp. czystego dochodu. Od czasu do czasu urządza Koło wieczorki koleżeńskie.

Sekcja personalna dokonała kompletnej reorganizacji w zakresie ewidencji, przyjmowania członków oraz księgowości. Członków liczy Koło: zwyczajnych 309, honorowych 6, wspierających 17. — Wkładka roczna wynosiła 1500.— mkp. Kierownikiem sekcji pers. jest kol. Frąckowiak.

Sekcja ułatwień i pomocy koleżeńskiej zajmowała się skrzętnie przez cały czas sprowadzaniem skryptów i podręczników już to z warszawskiego Koła Medyków, już to z krakowskiego i Akademji Umiejętności w Krakowie, oraz narzędzi lekarskich. Skryptów i podręczników zakupiono w I. sem. za 2.517.000,— mkp, rozsprzedano pomiędzy członków po b. zniżonych cenach na sumę ogólną 1.450.000,— mkp. We własnym nakładzie Koło wydało I. część fizjologji prof. Dąbrowskiego, oraz skrypt fizjologji krtani i ucha prof. Jurasza sen. Przez dostarczenie podręczników i narzędzi lekarskich po b. zniżonych cenach sekcja ułatwień i pom. koleż. przyszła z pomocą 95% członkom Koła.

Sekcja pożyczkowa udzieliła w ub. sem. 34 pożyczek po 60 tys. mkp. bezprocentowo na przeciąg 3 miesięcy. Ogólna suma pożyczek udzielonych wynosiła 919.000 — mkp.

Przechodząc do stałych agend Koła, rozpocząć należy od bibljoteki. Księgozbiór liczy obecnie 237 dzieł naukowych, tomów 539. Dzieła są oprawione i w b. dobrym stanie. Z czasopism fachowych posiada bibjoteka „*Nowiny Lekarskie*", „*Lekarza Wojskowego*", „*Ginekologję Polską*", „*Biologję Lekarską*", „*Gazetę Lekarską*", „*Przegląd Chirurgiczny*", „*Przyrodę i Technikę*". Zarząd składa na tem miejscu podziękowanie wszystkim wydawnictwom, które bezpłatnie czasopismami swemi zasilają czytelnię. Z czasopism i pism codziennych otrzymuje czytelnia: „*Dzienik Poznański*" i „*Tygodnik Illustrowany*". Z bibljoteki korzystało w ub. sem. ogółem 89% członków.

Kasa Koła przedstawiała się jak następuje: dochody wynosiły 3.650.842,— mkp. rozchody 3.36).200,— mkp. Tutaj Zarząd dziękuje Zw. Lek. Okręgu Wlkp. który niejednokrotnie udzielił Kołu doraźnej pomocy materjalnej. Do sekretarjatu wpłynęło korespondencji 195, wysłano 137, zebrań Zarządu odbyto 9, zebrań zwycz. 1, nadzwycz. 1. Na jednem z ostatnich zebrań uchwalono ogłoszenie konkursu naukowego z dziedziny nauk lekarskich im. Jego Magnificencji p. rektora Prof. Dr. H. Święcickiego. Pozatem zgłosiło Koło akces swój do Związku Kół. Nauk., P. U. Akad. oraz jest w stałym kontakcie ze wszystkiemi Kołami Medyków uniwersytetów polskich.

Za Zarząd Koła Medyków U. P. — *Maciejewski* prezes, *Zgliński* sekretarz.

WILNO.

Mianowania.

P. Prezydent Rzeczypospolitej zamianował dra Antoniego Mikulskiego profesorem zwyczajnym psychjatrji na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, dotychczasowego zastępcę profesora dra Bronisława Wróblewskiego profesorem nadzwyczajnym prawa karnego i procedury karnej na Wydziale Prawnym U. S. B., dotychczasowego profesora nadzwyczajnego prawa politycznego i międzynarodowego dra Wacława Komarnickiego profesorem zwyczajnym tychże przedmiotów na Wydziale Prawnym U. S. B.

Sprawy gospodarcze.

Ruch samopomocowy.

Życie samopomocowe młodzieży lubelskiej.

Życie samopomocowo-ekonomiczne młodzieży lubelskiej ogniskuje się w trzech stowarzyszeniach: „Bratniej Pomocy" Stud. Uniw. Lub., Akad. Kole Łodzian i Kooperatywie Akademickiej. Dwa ostatnie powstały dopiero w ub. r. ak. „Bratnia Pomoc" jest najstarszem stowarzyszeniem słuchaczy na Uniw. Lubelskim. Należą do niej wszyscy słuchacze zwyczajni Uniwersytetu. Prowadzi ona od roku 1918/19 kuchnię akademicką, od r. 1919/20 Dom Akad. dla studentów, oraz czuwa nad całokształtem życia ekonomicznego młodzieży za pośrednictwem swych sekcyj (pośrednictwa pracy, zdrowia, skryptowej i t d.). W Domu Akad. (ul. Niecała 8.) zamieszkuje obecnie 52 kolegów za opłatą miesięczną 5000 mk. (w styczniu b. r); kuchnia wydaje 90 – 100 obiadów i kolacyj, oraz 35 – 40 śniadań dziennie. Przeciętny obrót dzienny kuchni wynosił w październiku ub. r. 50 000 mk, w listopadzie — 60 000 mk. w grudniu — 75 000 mk. Zakres działania „Bratniej Pomocy" jest tak obszerny i wymaga tak wielkich środków materjalnych, iż młodzież sama nigdy nie zdołałaby zadośćuczynić wszystkim jej potrzebom. Z pomocą przychodził jej dotychczas zarówno rząd, jak przedewszystkiem społeczeństwo i do lata ub. r. instytucje i misje zagraniczne. Pomoc społeczna przybierała najrozmaitsze formy, począwszy od prowadzenia przez Komitet Pań Domu dla akademiczek, a skończywszy na ofiarach pieniężnych i w naturze. Dzisiaj cała działalność społeczna w tym kierunkuześrodkowuje się w Wojewódzkich Komitetach pomocy Mł. Ak. w Lublinie i Łucku.

Życie samopomocowe młodzieży krakowskiej.

W Krakowie istnieje 5 organizacyj samopomocowych, a to: Wzajemna Pomoc U. U. J. Bratnia Pomoc Medyków U. J., „Jedność" stow. słuchaczek U. J., Bratnia Pomoc Słuchaczy Akademji Górniczej i Bratnia Pomoc Słuchaczy Akademji Sztuk Pięknych. Wszystkie te organizacje wchodzą w skład Centrali Akademickich Stowarzyszeń Samopomocowych w Krakowie, która znów wchodzi do Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy w Warszawie.

Kuchnie akademickie są w Krakowie trzy: kuchnia w Domu Akademickim Wzajemnej Pomocy U. U. J., która wydaje 700—800 obiadów, kuchnia w Krzysztoforach Br. Pomocy Akad. Górn. wydaje 200 – 250 obiadów i wreszcie kuchnia Br. Pomocy Medyków w Bursie Akademickiej wydaje 300—350 obiadów. Miarą wydatków kuchni niech będzie choćby to, że w styczniu br. kuchnia Wzajemnej Pomocy miała 11 miljonów deficytu, a oblicza się, że deficyt ten wzrośnie na 18-25 miljonów miesięcznie.

Dom akademicki jest właściwie jeden; może on pomieścić 1175 studentów. Pozatem mają jeszcze akademicy pomieszczenia w koszarach przy ul. Rajskiej (180 osób) i Łobzowie (56). Słuchaczki w liczbie około 30 mieszkają w „Ognisku" przy ul Warszawskiej. Oczywiście, że domy te nie są w możności zaspokoić potrzeb mieszkaniowych 6 000 studentów krakowskich. Projektowana więc jest dobudowa trzeciego piętra i dodatkowego skrzydła do domu akad. przy ul. Jabłonowskich oraz cały szereg budynków nowych, o ile znajdą się fundusze.

Kolonje.

Kolonje wakacyjne nad morzem.

Akademicy, którzy w roku bieżącym wyjadą nad morze, nie będą sypiali pod gołem niebem, lub w namiotach. Ukończono budowę trzech żelaznych baraków, stanął także budynek murowany z salą stołową i urządzeniami gospodarczemi. Wykończenie szczegółów jest na dobrej drodze, tak iż najdalej w czerwcu budowa będzie całkowicie wykończona.

Co się zaś tyczy kolonji nadmorskiej dla akademiczek, to sprawa ta jest w zawieszeniu wskutek braku funduszów. Dotkliwy ten brak staje się tem przykrzejszym, iż żeńska młodzież akademicka, jak to wykazało doświadczenie lat ubiegłych, jeszcze tłumniej niż młodzież męska zjeżdża nad morze celem ratowania zagrożonego zdrowia.

Pomoc społeczeństwa i rządu.

Stypendja.

W Komisji Oświatowej Sejmu uchwalono wniesiony przez pos. Sokolnicką (Z. L. N.) projekt ustawy o stypendjach akademickich. Ustawą tą, jako posiadającą niezmiernie doniosłe znaczenie dla młodzieży, zajmiemy się obszerniej w następnym numerze. Ograniczyć się tu musimy do zanotowania, że projektodawcy pragnęli ustalić obowiązek państwa udzielania stypendjów dla 10 proc. ogółu młodzieży akademickiej. Ze względu jednak na ciężki stan finansów państwowych, na propozycję przedstawiciela Ministerjum Skarbu, zredukowano ten obowiązek do 2 proc. całej młodzieży akademickiej. Stypendjum wynosić ma miljon marek miesięcznie i ma być podnoszone ze wzrostem drożyzny.

Z ruchu korporacyjnego

Ruch korporacyjny w roku 1922/23.

Naogół w życiu akademickiem zaznaczył się w omawianym okresie ogromny ruch korporacyjny na wszystkich wszechnicach polskich; widocznie formy organizacyjne, oraz idee, wyznawane przez korporacje, zyskały sobie uznanie u naszej młodzieży akademickiej i zachęciły ją do zrzeszania się w korporacjach. Jedną z ważnych przyczyn zainteresowania się korporacjami stanowi fakt, że one to właśnie w pracy swej, dążą do stworzenia i wychowania typu dobrego obywatela Państwa. W roku akadem. 1922/23 zaszły w życiu korporacyjnem następujące zmiany:

Warszawa: Prawa członków rzeczywistych Z. P. K. A. otrzymały korporacje „Aquilonia" i „Varsovia".

Przyjęto na członków kandydujących korporacje: „Grunwaldia" (kandyduje u korp. „Arkonia"). „Mesconia" (kand. u korp. „Patria"). „Prometeia" (kand. u korp „Jagiellonia"). „Coronia" (kand. u korp. „Sarmatia").

Wilno: Prawa członka rzeczywistego Z. P. K. A. otrzymała korporacja „Batoria".

Poznań: Na członka kandyd. Z. P. K. A. przyjęta została korp. „Corona". „Corona" kandyduje u korp. „Lechia".

Gdańsk: Przyjęte zostały na prawach członków rzeczyw. Z. P. K. A. korporacje Z. A. G. „Wisła" i „Helania".

Lublin: Z zadowoleniem zaznaczyć wypada, że także w Lublinie zawiązała się pierwsza korporacja pod nazwą „Concordia", którą przyjęto do Z. P. K. A. na prawach członka rzeczywistego.

Ogółem istnieje 30 korporacyj akademickich.

Jot.

Życie korporacyjne w Warszawie.

Korporacje polskie, zawiązane na obczyźnie, jak „Arconia" (Ryga), „Veletia" (Ryga) i „Jagiellonia" (Wiedeń) po przeniesieniu się do kraju obrały sobie za dalszą siedzibę stolicę państwa, powodując przez to poznanie przez tutejszą młodzież akademicką zasad i celów polskiej korporacji akademickiej. Kiedy zaś w kwietniu 1921 r. zwołują one łącznie z powstałą za czasów okupacji niemieckiej korporacją „Sarmatia" pierwszy zjazd korporacyj akademickich ze wszystkich środowisk i łączą się w Związek Polskich Korporacyj Akademickich — rzucone ziarno nie długo każe czekać na plon. W dwa tygodnie po zjeździe powstaje na uniwersytecie stołecznym korp. „Patria". Że zaś chwila była dobrze obrana, że ogół młodzieży poczuł potrzebę zrzeszania się koleżeńskiego, że luźne organizacje ideowo-polityczne nie wystarczały już akademikowi polskiemu, — o tem świadczy dziesięć dalszych w krótkim czasie powstałych korporacyj akademickich. Wielu studentów spoglądało niechętnem okiem ma pierwsze poczynania korporacyj warszawskich, nie znali bowiem zasad polskiej korporacji, słyszeli zaś wiele o ujemnych stronach niemieckich *Burschenschaft*'ów. Nie długo jednak czekać trzeba było na zajęcie przez korporacje należnego im w życiu młodzieży akademickiej miejsca, — a dziś, kiedy wszystkim znany jest kult karności organizacyjnej, wprowadzony przez korporacje, kiedy trudno ich nie uznać za szkoły wyrobienia społecznego, obywatelskiego i parlamentarnego i kiedy przytem zasadniczą, rzucającą są w oczy ich cechą jest wychowywanie swych członków w duchu narodowym, nie znajdziemy prawie akademika, któryby kwestjonował potrzebę istnienia korporacyj. Co więcej, nie jeden dawniejszy zajadły ich przeciwnik z dumą obecnie nosi barwy korporacyjne. Bo też w całem życiu akademickiem, czy to w dziedzinie ideowej, samopomocowej, naukowej, czy sportowej, pracują przedewszystkiem korporanci, i oni też zajmują we wszystkich organizacjach czołowe stanowiska, a dzięki wpojonej im w życiu organizacyjnem obowiązkowości i sumienności jaknajlepiej wywiązują się z nałożonych na nich, nieraz bardzo trudnych i odpowiedzialnych, zobowiązań.

Środowisko warszawskie liczy 17 korporacyj należących do Związku Polskich Korp. Akad.; z tej liczby sześć („Prometeia", „Audacia", „Grunwaldia", „Mesconia", „Lechicia" i „Coronia") przebywają okres kandydowania u jednej ze starszych korporacyj, w czasie którego członkowie korporacyj kandydujących zapoznają się dokładnie z ideologją ogólno-korporacyjną, ze statutami instytucyj naczelnych Z. P. K. A., z obowiązującym kodeksem honorowym, z tradycjami i zwyczajami korporacyjnymi. Łącznikiem korporacyj warszawskich jest W. K. M. (Warszawskie Koło Międzykorporacyjne) w skład którego wchodzą wszystkie prezydja korporacyj warszawskich; w obecnym semestrze przewodniczy z kolei W. K. M. korp. „Veletia". Zadania W. K. M. są identyczne z zadaniami P. K. M., o których pisał „Akademik" w zeszłym swym numerze Nadto istnieje Warszawski Sąd Międzykorporacyjny, który rozstrzyga wszelkie spory między korporantami różnych korporacyj, oraz między poszczególnemi korporacjami środowiska warszawskiego. Prezesem Sądu jest kom. Janusz Rabski („Patria").

Korporacje warszawskie liczą przeciętnie po 25 członków. Najliczniejszą jest korporacja „Arconia" (75 członk.) najmniej liczną „Unia" (12 członk.). Jedną z bolączek organizacyjnych jest brak własnych lokali, zaledwie bowiem trzy korporacje posiadają własne pomieszczenia. Pozostałe korporacje zmuszone są korzystać z gościny szkół lub stowarzyszeń społecznych. Kilka starszych, a zamożniejszych korporacyj zamierza przystąpić do budowy niewielkich, ale własnych domów. O innych sprawach korporacyj warszawskich napiszę kiedyindziej.

Warszawa, maj 1923. *Kazimierz Grendyszyński.*

Korp. „Concordia" w Lublinie.

Pierwsza w Lublinie korporacja akademicka powstała na terenie tamtejszego uniwersytetu w dniu 4. lutego b. r. pod nazwą: Korporacja „Concordia". — „Concordia" została niebawem zalegalizowaną przez władze uniwersyteckie, a w dniu 21 kwietnia b. r. uzyskała prawa korporacji rzeczywistej Związku Polskich Korporycyj akademickich.

Barwami korporacji są kolory liljowe, złoty i karmazynowy. — Czapki barwiarzy — liljowe z wyszytym u góry złosym haftem skombinowanym z litery „C", mają u dołu barwy złotą i karmazynową — Czapki kandydatów — liljowe z takim samym, co u barwiarzy, haftem.

Korporacja ma następującą dewizę: „*Concordia res parvae erescunt — discordia maximae dilabuntur*".

KRONIKA.

Sprawy ogólno-akademickie.

Zjazd akademików z Kresów Wschodnich. W dniach 6—8 maja odbył się w Warszawie Pierwszy Zjazd Młodzieży Kresowej, zwołany z inicjatywy warszawskiego „Koła Akademickiego Kresów Wschodnich" z udziałem w pierwszym rzędzie przedstwicieli organizacyj Uniwersytetu Wileńskiego, dalej stowarzyszeń akademików-kresowców we Lwowie, Krakowie i Poznaniu. Sprawozdanie Zjazdu wkrótce podamy.

Zjazd młodzieży ludowcowej. W Warszawie odbył się w dniach 23, 24 i 25 marca b. r. zjazd organizacyj akademickiej młodzieży ludowcowej, istniejących w Warszawie („Żarzewie") Lwowie („Posiew") Krakowie i Poznaniu. Uchwalono połączyć się w Związek Organizacji Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej i wybrano władze Związku Do Zarządu weszli: prezes kol Władysław Daab (Warszawa), wiceprezes kol Ignacy Bruch (Lwów), sekretarz kol. Stanisław Wójcik (Wazszawa), członkowie Zarządu kol. Jan Jarosz (Kraków) i Antoni Kowalski (Poznań).

Młodzież Wszechpolska.

Koło Poznańskie. Komunikat sprawodawczy za czas od 1. III. do 5. V. 1923 r. W pierwszych dniach marca r. b. nastąpiła reorganizacja Zarządu Koła Poznańskiego Młodz. Wszechp. Prezes kol. Michał Jankiewicz z powodu przeniesienia się na prowincję zgłosił swą dymisję — nadto koledzy Janusz Kozłowski, sekretarz Koła i Andrzej Kozłowski, bibljotekarz Koła zrezygnowali również z powodu braku czasu ze swych stanowisk. Zgodnie z regulaminem wewnętrznym Koła przeprowadzono reorganizację Zarządu, przyczem: 1) kol. Tadeusz Pietrykowski został wybrany prezesem Koła, 2) kol. Kazimierza Garszyńskiego kooptowano na wiceprezesa i kierownika sekcji ideowej, 3) kol. Bolesława Szaynę kooptowano na sekretarza Koła, 4) kol. Bolesława Zielińskiego kooptowano na bibljotekarza Koła, a 5) kol. Stanisława Szaynę kooptowano na członka Zarządu. Zebranie plenarne z dn. 21. III. ten stan rzeczy zatwierdziło.

Zjazd Rady Naczelnej Młodzieży Wszechpolskiej, który odbył się w Krakowie w dn. 11 marca b. r. oznaczył termin II-go Ogólnego Zjazdu organizacji na dni 22—24 kwietnia b r. Zarząd Koła Poznańskiego zajął się energicznie organizacją Zjazdu, który zgodnie z postanowieniem I-go Ogólnego Zjazdu w Warszawie miał się odbyć w Poznaniu. Celem pokrycia znacznych kosztów Zjazdu Zarząd Koła Poznańskiego postanowił urządzić w przeddzień otwarcia Zjazdu t. j. 21 IV. bal. Prace organizacyjne powierzono komisji zjazdowej, której kierownikiem był kol. Stanisław Szayna.

W dniu 20. IV. odbyło się przedzjazdowe zebranie plenarne Koła Poznańskiego. Na delegatów zjazdowych Koła wybrano do komisji ideowej: kol. kol. Garszyńskiego i Piekarskiego, do komisji statutowo-regulaminowej kol. kol. Gościckiego i Wstawskiego, do kom. Zjazdu Lwowskiego kol. kol. Ciesielskiego, Howorkę i Szaynę, do kom. prasowej kol. Pietrykowskiego i Wyrzykowskiego. (Ogółem miało Koło na Zjeździe 9 pełnomocnych delegatów). — Pozatem zebranie powzięło szereg uchwał co do stanowiska Koła na Zjeździe.

O samym Zjeździe znajdą czytelnicy „Akademika" obszerne sprawozdanie na innem miejscu.

Dnia 2. V. odbyło się plenarne zebranie Koła, na którem prezes kol. Pietrykowski złożył sprawozdanie ze Zjazdu, a kol. Garszyński wygłosił obszerny referat p. t. „*Psychologja nacjonalizmu*". Zebranie zakończyła dosyć długa i ożywiona dyskusja, która oświetliła z różnych stron tak dzisiaj aktualne zagadnienie nacjonalizmu.

Staraniem sekcji żydoznawczej Koła odbył się dnia 5. V. referat Dra Kobylińskiego, redaktora „Przeglądu Judaistycznego" p. t. „*Etyka żydowska*". Osoba prelegenta, jakoteż interesujący temat ściągnęły licznych słuchaczy — salka Młodzieży Wszechpolskiej była szczelnie wypełniona.

Prace w sekcjach ideowej, pracy społecznej i żydoznawczej postępują raźno naprzód.

Sekretarjat Koła mieści się w b. Hotelu Rzymskim pok. 60 Dyżury we wtorki, środy i piątki od g. 6—7 pop. — Bibljoteka otwarta tamże we wtorki, czwartki i soboty od g. 6—7 pop.

Zarząd Koła Poznańskiego M. W.

„Odrodzenie".

Zjazd Komitetu Wykonawczego Rady Naczelnej „Odrodzenia". W dniach 21 i 22 kwietnia odbył się w Warszawie pod przewodnictwem kol. Antoniego Chacińskiego zjazd Komitetu Wykonawczego Rady Naczelnej „Odrodzenia" Stow. Młodz. Akademickiej. Na zjeździe, w obecności przedstawicieli środowiska warszawskiego, poznańskiego, krakowskiego, lwowskiego, lubelskiego i wileńskiego, obradowano nad spzawami finansowemi, rozbudową dalszą organizacji „Odrodzenia" na terenie akademickim oraz nad sprawami, związanemi z III-cim ogólno-akademickim zjazdem, mającym się odbyć we Lwowie.

Zjazd stwierdził pomyślny i stale postępujący rozwój organizacji.

Środowisko Warszawskie.

Zwycięstwo kierunku narodowego na Wolnej Wszechnicy. Dnia 4-go maja odbyło się walne zebranie członków „Bratniej Pomocy" Wolnej Wszechnicy. Na zebraniu tem, po długiej i burzliwej debacie, wbrew głosom żydowskim przeszedł wniosek, iż członkiem Br. Pom. może być tylko student narodowości polskiej. w stosunkach Wolnej Wszechnicy, która jest jak wiadomo w niesłychanym stopniu zażydzoną, uchwalenie tego wniosku stanowi olbrzymie zwycięstwo kierunku narodowego Oby za niem poszedł krok następny — usunięcie z Br Pomocy i „polaków" wyznania mojżeszowego!

Usunięcie żydów z Koła mechaników Politechniki. Dnia 18-go kwietnia b. r odbyło się zebranie Koła Mechaników, Studentów Politechniki warszawskiej, na którem przeszedł wniosek, umożliwiający dostęp do Koła studentom Polakom wszystkich wyznań z wyjątkiem mojżeszowego.

Akademickie Koło Przyjaciół Francji w Warszawie. Przy końcu ubiegłego roku akademickiego powstało z inicjatywy grona kolegów na wyższych uczelniach warszawskich Akadomickie Koło Przyjaciół Francji w Warszawie. Celem Koła jest: a) dokładne poznanie przez członków Koła literatury i historji Francji, b) osiągnięcie biegłej znajomości języka francuskiego w mowie i piśmie, c) zaznajomienie się z życiem intelektualnem młodzieży francuskiej, d) poznanie Francji, oraz nawiązanie łączności z młodzieżą francuską. Założycielami Koła było dziesięciu kolegów i koleżanka; dziś Koło liczy przeszło dwustu członków, oraz rozwija się nader pomyślnie.

Zarząd A. K. P. F. zorganizował lekcje języka francuskiego w dwuch grupach dla więcej i mniej zaawansowanych kolegów, postarał się o poważne pisma francuskie z różnych dziedzin naukowych, prowadzi korespondencję z Akademickiem Kołem Przyjaciół Polski w Paryżu w *Quartier Latin*. Członkowie wymienionego Koła w Paryżu byli we wrześniu roku ubiegłego z wycieczką w Polsce, zaś w końcu czerwca r. b. członkowie Koła w Warszawie w liczbie około pięćdziesięciu wyjeżdzają na wycieczkę trzytygodniową do północnej Francji i Paryża. Znaczenie tych wycieczek dla zbliżenia się dwuch bratnich, sprzymierzonych narodów jest samo przez się zrozumiałe.

Akademickie Koło Przyjaciół Francji organizuje stale odczyty; między innymi wygłosił: Prof. Robiret de Cléry — „Stanisław Leszczyński a Polska", M-me Jusanne Bidgrain — „Ruch odrodzeńczy wśród młodzieży francuskiej", kol Jan Baliński-Jundziłł — „Młodzież francuska a Polska", kol Konrad Krupski — „Trzecia republika francuska a Polska". Odczyty powyższe budziły zrozumiałe zainteresowanie wśród akademików. — Koło posiada teraz własny lokal z czytelnią pism francuskich. Zarząd Koła stanowią koledzy: Jan Baliński-Jundziłł prezes, Leszek Gembarzewski i Kazimierz Grendyszyński — wiceprezesi, Karol Różycki — sekretarz, Stefan Słupecki — skarbnik

Koło wzięło żywy udział w organizowaniu manifestacji młodzieży akademickiej stolicy na cześć marszałka Focha. W dniu 4 maja po uroczystem powitaniu Marszałka na Uniwersytecie Warszawskim, delegacja Koła wręczyła mu artystycznie wykonany adres od „Akademickiego Koła Przyjaciół Francji".

Do Koła mogą należeć studenci wszystkich szkół akademickich w Warszawie. Byłoby bardzo pożądanem. aby i inne środowiska pomyślały o zorganizowaniu analogicznych Kół, znając zaś przyjaźń i sympatję, jakie młodzież polska żywi dla Francji, pewni być możemy pomyślnego ich rozwoju.

K. G.

Środowisko Lwowskie.

Usunięcie żydów z „Bratniej Pomocy" i kół naukowych Politechniki. Dn. 30. kwietnia r. b. odbył się w Politechnice wiec w sprawie unormowania reprezentacji młodzieży, oraz usunięcia żydów z „Bratniej Pomocy" i kół naukowych. Uchwalono statut reprezentacji młodzieży technickiej według projektów narodowców przeciwko głosom lewicy i żydów. Następnie po referacie kol. Roehra, uchwalono prawie wszystkimi głosami polskiemi przeciwko głosom żydów i kilku głosom socjalistycznym wykluczenie żydów z „Bratniej Pomocy" i kół naukowych.

Zwycięstwo narodowców na Politechnice ma tem większe znaczenie, że jest pierwszem przełamaniem 60-letnich żydofilskich tradycji tej uczelni.

Środowisko Krakowskie.

Uczczenie gen. Le Rond'a. Dnia 18 z. m. odbyła się w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego uroczystość nadania naszemu wielkiemu i wypróbowanemu przyjacielowi gen. Le Rond'owi dyplomu doktora honoris causa Wydziału Prawnego U. J. W uroczystości wzięli udział oprócz Senatu akademickiego przedstawiciele duchowieństwa z ks. Biskupem Sapiehą na czele, reprezentanci władz i instytucyj, wielu Francuzów, bawiących w Polsce m. i. znany uczony prof. Bourgeois oraz tłumy publiczności i młodzieży akademickiej. Rektor U. J. dr. Natanson wygłosi do gen. Le Ronda dłuższe przemówienie po francusku, na które gen. odpowiedział w serdecznych słowach. — Wieczorem profesorowie U. J. podejmowali gen. Le Ronda obiadem w sali Starego Teatru. Wygłoszono szereg przemówień.

Walne Zebranie Akad. Oddz. Twa. „Rozwój" w Krakowie wybrano prezesem oddziału w miejsce ustępującego kol. Hrabyka kolegę Karola Piotrowicza i powzięło rezolucję, żądającą natychmiastowego wprowadzenia „numerus clausus".

Sprawa Akademji Sztuk Pięknych. W sobotę dnia 28 kwietnia odbył się wiec uczniów Akademji Sztuk Pięknych, na którym postanowiono powrócić do pracy ze względu na oficjalne przyrzeczenie, dane rektorowi ze strony Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego i pp. Marszałków obu izb, że uczynią wszystko, aby ustawa Akademji Sztuk Pięknych została jaknajrychlej uchwalona.

Niesłychane aresztowania przywódców młodzieży narodowej. Na skutek podłożenia przez nieznanych sprawców w ciągu ostatniego miesiąca trzech bomb (przed domem rektora Natansona, w lokalu „Bundu" i w redakcji żydowskiego „Naszego Dziennika") aresztowano w Krakowie jako domniemanych sprawców zamachów kol. kol. Tadeusza Bieleckiego i Klaudjusza Hrabyka, przywódców Młodzieży Wszechpolskiej, prezesa „Odrodzenia" kol. Adama Bilika i kol. Tadeusza Rzącę. Aresztowania nastąpiły na skutek denuncjacji. Wzburzona młodzież urządziła natychmiast manifestację przed Województwem, domagając się zwolnienia kolegów, co też po 14 godzinach aresztu nastąpiło z powodu absolutnego braku jakiegokolwiek dowodu winy.

W sprawie tego niesłychanego aresztowania, ogłasza kol. Bilik w „Głosie Narodu" list następujący:

„Wczoraj o wpół do 7-ej rano wkroczyła do mnie policja i po dokładnem zrewidowaniu mieszkania, biurka i listów przywatnych zabrano mię do aresztów policyjnych „pod Telegraf". Nie wiedząc nic o wybuchu bomby wieczorem, a temsamem o powodzie aresztowania (czyli policyjnie t. zw. „odprowadzenia"), udałem się w towarzystwie agentów policyjnych „pod Telegraf", gdzie czekałem na przesłuchanie do godz. 7 wieczorem. Przebywałem w międzyczasie w lokalach, które służą do badania złoczyńców i t. p. postaci — nie pozwalano mi rozmawiać z kolegą, który przyniósł mi bułkę z szynką — nie pozwolono mi telefonować, celem porozumienia się z domem — nie udzielono wreszcie mimo mojej usilnej prośby, gazety. Przesłuchanie trwało od godz. 7-ej wieczór do 9-tej. Przebywałem zatem „pod Telegrafem" godzin 14-cie, (bez śniadania do godz 4-tej popoł), przyczem przeczytano dokładnie zapiski i wszelkie notatki, oraz zabrano prywatne listy.

Czyżby w konstytucyjnem państwie wolno było człowieka, któremu niczego nie udowodniono, gnębić przesłuchaniem w śledztwie policyjnem w podobnych warunkach 14 godzin?

Adam Bilik, st. med.".

Zamachy krakowskie są prowokacją żydowską, mająca na celu wywołanie w świecie huczku pogromowego. Jak się dowiadujemy, aresztowano już żydów, wmieszanych w tę sprawę.

Środowisko Poznańskie.

Uroczysta promocja p. Romana Dmowskiego na doktora filo ofji „honoris causa" odbędzie się w auli uniwersyteckiej w niedzielę, dnia 11 czerwca b. r.

Wiec w sprawie wyboru delegatów na Zjazd lwowski odbył się w auli uniwersyteckiej w sobotę, dnia 1 b. m. — Sprawozdanie podamy w numerze zjazdowym naszego pisma.

Środowisko Wileńskie.

MIGAWKI WILEŃSKIE.

Z podsłuchanych rozmów batorowiątek.

„Ognisko". Półmrok. Kanapę obok pieca gniotą dwa ciała.

— Koleżanka, przepraszam, chyba taka zamyślona o egzaminach? Na jakim wydziale koleżanka?

— Na kursach maturalnych!...

Sąsiad znika z rumieńcami na sumieniu.

Princeps inter pares.

Pełniący obowiązki studenta na egzaminie maturalnym. Temperatura tyfusowa — oddech suchotniczy. Przy stole ciała „tutejszych" pedagogów.

— Niech pan wymieni jakie ciało lotne.

Po pewnem maglowaniu komór mózgowych, odpowiedź:

— Aeroplan.

— A jakieś ciało płynne?

— Kaczka.

— — Narada pedagogiczna. Wynik: — „pomimo pewnych braków, ogólne wiadomości i rozwój umysłowy zezwalają wydać maturę z postępem dostatecznym". —

Po egzaminie — mina na melodję: „Wszystko mi jedno....", postawa: „niechno teraz Rada Młodzieży Akademickiej zabroni mi nosić batorówkę!"

Wilno, 1923 r. Bar Jona Zaleski.

Z życia młodzieży ruskiej.

Organizacje młodzieży ruskiej.

„Studenci" ukraińscy we wschodniej Małopolsce zorganizowani są w trzech związkach. Najliczniejszym z nich jest t. zw. *„Krajowa Rada Studencka"*, licząca 1911 członków, mniej liczne są: *„Związek socjalistycznych studentów"* (235 członków) i *„Liga katolickich studentów"* (150 członków). Organem „studentów" wschodnio-małopolskich jest mięsięcznik *„Postup" — studentskij wistnyk.*

Pozatem na terenie Rzeczypospolitej Polskiej istnieje jeszcze stosunkowo liczny *„Związek ukraińskich studentów-emigrantów w Polsce"* (400 członków), czynny na terenie wyższych uczelni w Warszawie, oraz t. zw. *„Studencka gromada I-ej zaporożskiej strzeleckiej dywizji"* w Krakowie, licząca 32 członków.

W granicach Rumunji, a mianowicie na Bukowinie istnieją trzy organizacje akademickie: *„Sicz"*, *„Zaporożec"* i *„Prawosławna Akademja"*, liczące ogółem 178 członków. — Nadto w Bukareszcie posiadają studenci ruscy organizację *„Zorza"* (25 członków.)

Przechodząc z kolei do Czechosłowacji, mamy tam w Pradze *„Akademicką ukraińską gromadę"* (848 członków), w Bernie tę samą organizację o 100 członkach, w Przybramie *„Kamieniary"* (52 członków), oraz kilka pomniejszych w Józefowie, Mielniku itd.

W granicach Austrji istnieją trzy organizacje *„Sicz"* we Wiedniu (375 członków), *„Sicz"* w Gracu (17 członków) i *„Młot"* w Leoben (11 członków).

W Rzeszy Niemieckiej mamy: w Berlinie *„Spółkę studentów ukraińskich"* (85 członków) i w Kolonji organizację tejże nazwy, liczącą 6 członków.

W Jugosławji wreszcie istnieją dwie organizacje: w Lublanie *„Ukraiński kulturalno-oświatowy związek"* (25 członków) i w Zagrzebiu *„Ukraińska studencka gromada"* (20 członków).

Ogółem wszystkie te organizacje, reprezentujące kilkanaście kierunków politycznych, liczą około 5000 członków.

Zaznaczamy, że dane powyższe pochodzą ze źródeł ukraińskich i dotyczą ubiegłego roku akademickiego (1921/22).

(x)

Sport i Wychowanie fizyczne.

Studja Wychowania Fizycznego na Uniwersytecie Poznańskim.

Wychowanie fizyczne młodzieży płci obojga, powołane do szczególnie ważnych zadań w Polsce odrodzonej, może je spełnić tylko przy możliwie najwyższym poziomie wykształcenia tak teoretycznego, jak praktycznego samychże wychowawców. Postulat ten już dawno zrozumiano na Zachodzie, gdzie dziś kształci się specjalistów tego rodzaju na kursach uniwersyteckich conajmniej trzyletnich.

Uniwersytet Poznański postanowił w części przynajmniej wypełnić braki rażące w tej dziedzinie zakładając w r. 1919 Studjum Wychowania Fizycznego i organizując w niem kursy trojakiego rodzaju:

1. Kurs roczny (z pracą całodzienną), oparty na statucie z dnia 14. września 1921 r. (Dzien. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr. 17/60, poz. 175) uprawniający do nauczania ćwiczeń cielesnych w szkołach wydziałowych, średnich i seminarjach naucz. Kwalifikacje wymagane: matura szkoły średniej ogólnokształcącej lub seminarjum naucz., albo 6 klas szkoły średniej i 2 lata praktyki nauczycielskiej.

2. Studja 3-letnie uproszczone (z pracą półdzienną) uprawniające do egzaminu dla szkół średnich i seminarjów nauczycielskich z wychowaniem fizycznem jako przedmiotem dodatkowym (przy którymkolwiek przedmiocie głównym). Kwalifikacje: matura szkoły średniej ogólnokształcącej.

3. Studja 3-letnie pełne (dwa pierwsze lata prawie identyczne ze studjami lekarskiemi) uprawniające do egzaminu państwowego (j. w.) z wychowaniem fizycznem jako przedmiotem głównym (i którymkolwiek przedmiotem jako dodatkowym). Kwalifikacje: matura gimnazjalna.

Od wszystkich kandydatów (ek) nadto wymagane: wiek 18—30 lat, świadectwo zdrowia, oraz o ile można, dowody pracy harcerskiej, sokolej, sportowej, i. t. p.

Bliższe szczegóły co do programu zajęć i t p. ogłoszono już drukiem w „Wychowaniu Fizycznem" (Nr. 7—9 z r. 1922).

Ilość miejsc w Studjum ograniczona. Termin dla zgłoszeń: do końca maja. Zajęcia od początku października do końca czerwca. Dla kandydatów, którzy zapiszą się zarazem na kurs Centralnej Szkoły Wojskowej Gimnastyki i Sportów, ograniczona ilość kwater oficerskich bezpłatnych (za osobnem podaniem do M-wa Spr. Wojsk.). Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela Dyrekcja Studjum Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Poznańskiego, Poznań 3, Ogród Botaniczny.

Z A. Z. S.-u warszawskiego.

Międzynarodowy akademicki kongres sportowy w Paryżu. A. Z. S. otrzymał z Paryża zaproszenie na międzynarodowy akademicki kongres sportowy, który, połączony z międzynarodowymi zawodami sportowemi, miał się odbyć z początkiem maja b. r. Szczegóły podamy w następnym numerze.

Zaproszenie A. Z. S.-u do Estonji. A. Z. S. warszawski otrzymał zaproszenie od Akademickiego Związku Sportowego Tartu (Dorpat, Estonja) w celu wzięcia wydziału w olimpjadziemiast uniwersyteckich: Helsingforsu, Rygi, Tartu i Warszawy. Olimpjada odbędzie się w Lipcu r. b. w Tart (Dorpacie) i obejmuje następujące działy sportu: piłka nożna, lekka atletyka, pływanie i tennis. Zawody organizuje Akademicki Związek Sportowy w Tart.

Z A. Z. S.-u poznańskiego.

— Z sekcji wioślarskiej. W imię solidarności wzywamy wszystkich zwolenników sportu wioślarskiego, by wstąpili do sekcji wioślarskiej A. Z. S-u, która posiada dość pokaźną ilość łodzi oraz przyborów do nich, by móc intensywnie sport ten uprawiać. W pierwszych dniach kwietnia rozpoczną się ćwiczenia nowowstępujących członków i treningi na wszechpolskiej regaty. Niestety stale jeszcze cały szereg kolegów wstępuje do innych nieakademickich towarzystw wioślarskich, motywując mylnie to tem, że sekcja wioślarska niema dostatecznego taboru wioślarskiego. Przyjdzcie i przykonajcie się! Żądamy od was solidarności koleżańskiej, temwięcej, że w ostatnim czasie kilku akademików przez jedno z najstarszych towarzystw wioślarskich nie zostało przyjętych. A zatem nie narzucajcie się drugim, a raczej zasilajcie szeregi własnej placówki!

Zarząd sekcji wioślarskiej A. Z. S-u.

Z przyczyn od wydawnictwa niezależnych, nie mogliśmy wydać w zapowiedzianym terminie numeru, poświęconego twórczości J. L. Popławskiego. Numer niniejszy wydajemy jako podwójny (8-9, ogólnego zbioru 14-15).

W dniu otwarcia III-go Ogólnego Zjazdu Polskiej Młodzieży Akademickiej (30 maja), we Lwowie ukaże się specjalny numer naszego pisma, poświęcony Zjazdowi.

Książki nadesłane do redakcji

— *Józef Aleksander Gałuszka.* Uśmiechy Boga. Gebethner i Wolff, Kraków, 1922. Str. 62.

— *Józef Aleksander Gałuszka.* Dusza Miasta. Gebethner i Wolff, Kraków, 1922. Str. 61.

— *Edward Muszalski*, podharcmistrz. Harcerstwo Niepodległe. Książnica Harcerstwa i kultury fizycznej. W. Niklewicz, Sedlaczek, Glass i S-ka, Warszawa, 1922. Str 22.

— *Paweł Hermuth.* Budowa płatowców podręcznik do budowy modeli latających. Opracował Stan. Szydelski. Ilustrowanej Bibljoteki dla młodzieży tom I. Księgarnia B Kotuli, Cieszyn, 1923. Str. 138.

— *Paweł Hermuth.* Budowa kolei, podręcznik do budowy kolei minjaturowych. Opracował Staszyd. Ilostrowanej Bibljoteki dla młodzieży tom II. Księgarnia B. Kotuli, Cieszyn, 1923. Str. 147.

— *Jan Baudonin de Courtenay.* Tolerancja. Równouprawnienie. Wolnomyślicielstwo. Wyznanie paszportowe. Bibljoteki Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polskich nr. 1. Warszawa, 1923. Str. 24.

— *Jan Hempel.* Ewangelje, ich powstanie i znaczenie. Bibljoteki Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polskich nr. 2. Warszawa, 1923. Str. 44.

Recenzje z powyższych książek ukażą się na łamach „Akademika" w najbliższym czasie.

DZIAŁ LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

PRZEBUDZENIE NA WSI.

Całą noc wczoraj burza targała roletą...
Piorun park rozzieleniał, jak błyski tramwaju...
Zbudziłem się, nie wiedząc: co to jest i gdzie to?
Myślałem: ...że to miasto — w jakimś obcym [kraju — —

Błyskawica na ścianie ukazuje kilim...
Pluszcze deszcz po kałużach tententem wyścigu...
...Pół-jawa: ...że się jutro nad falami schylim,
że śpię w dawnym spokoju na ostendzkim digue'u...

Nad ranem — grzmot przelewał się nad naszym [gankiem...
Serce biło mi — Wolno ciężką wzniosłem głowę:
— trwoga: — że to jesiennym, dżdżystym, miejskim [rankiem
brzęczy szybami okien auto ciężarowe — —

Stanisław Michał Grabowski

Patryki, VII. 22

Josepha Conrada „Fantazja Almayera".

(Dokończenie.)

Trzeba przeczytać tę powieść, by zrozumieć jej pełne mistrzostwo. Świat to mały, a i ramy powieści niezbyt obszerne. Na przestrzeni tych dwustu stron. wśród tych kilkunastu chat osiedla, rozproszonych na rubieży puszczy, koncentruje się cały nawał intryg, zawodów, bólu, nienawiści i ludzkich, krwawiących przejść. Wszystko żyje, wszystko się rusza, pożąda, pragnie, — od szczwanego łotra-dyplomaty sułtana Lakomby Babalatchiego, przez twardą matkę Niny. aż do małej Taminy. oślepionej przez swą ogromną, beznadziejną miłość do Deina. Ale cierpienie to rzecz ludzka, co więcej, cierpienie uczłowiecza. Widać to najlepiej na takim pozornie nieokiełznanym Deinie. Miłość, niepokój ucieczki, męka oczekiwania na Ninę — przerabia go w żarzącym tyglu na coś wyższego. Pocałunek Niny budzi w nim tkliwość i nieokreśloną bojaźń. Bo „Dein przejrzał głębię swej przepastnej miłości, całą jej moc i słabość — i ogarnęła go trwoga". Uczucie jego delikatnieje przez mękę — i niedługo ten groźny pan życia i śmierci — tak zwany przez Ninę — schyli głowę na kolana dziewczyny.

Ale i w Ninie śledzimy bystry potok przemian. Obojętna, bierna, jak niewolnica wschodu, rośnie, staje się pełną kobietą, kobietą, rozumiejącą swoje stanowisko żony i pani „Opowiadałeś — mówi do ojca — o czekającem nas szczęściu, a ja wsłuchiwałam się w głos własnej duszy. Nagle zjawił się ten człowiek (Dein) i wszystko naraz ucichło, słyszałam tylko szept miłości". Lecz surowe rady matki i przejścia następnych momentów wydźwigną ją z słodkiego bezwładu i oddania się kochanki. Wyczuje w chwili powitania z Deinem. że i on ukorzy się przed nią. Wie teraz, „że będzie jego światłem i jego wiedzą, jego wielkością i jego siłą, a nadewszystko, w tajemnicy przed całym światem — stanie się nazawsze jedyną, wyłączną jego słabością" A jednak i w niej będzie pokutować rasa wyższa, dziedzictwo ojca. Czuje to dobrze Dein, rozumiejący, że nieraz w życiu stanie między nimi nieusuwalna zapora wzajemnego niezrozumienia.

Struktura powieści jest typową i dla późniejszych utworów Conrada. Nie uznaje chronologicznego porządku w snuciu fabuły, rozpoczyna od zdarzeń poźniejszych, pociąga inne równolegle, nawraca, dodaje epizody, aby potem złączyć je razem w jeden rwący strumień akcji, co leci jak w tragedji od punktu kulminacyjnego do rozwiązania, do katastrofy. Tworzy sceny mistrzowskie, niezapomniane, jak scena spotkania Deina i Niny pod kopułą ljan, jak scena burzliwej nocy, jak obiad u Almayera, gdzie biedak szarpie się w okrutnej samoudręce; takie sceny, jak oczekiwanie ściganego Deina, jak nieziemskie w swej wzniosłości przybycie Niny, jak ostatnia rozmowa ich trojga na wyspie u ujścia Pantai.

Przyroda staje w „Fantazji Almayera" w całym swym przepychu, w pełnej bujności swych objawów. Nic z banalnej egzotyki, jak i w osnowie nic z taniej romansowości podzwrotnikowej. Przyroda współżyje z człowiekiem, uzupełnia go i inaczej być nie może, skoro człowiek wysuwa się u Conrada ponad lokalne tło. Rzeka Pantai, to żywy dla Almayera pamiętnik jego radości, zawodów i goryczy, to „dawny jego przyjaciel i dawny wróg" Zestraja się ona z sercem ludzkiem, jak w tej nabrzmiałej wagą chwili wyczekiwania Deina: „z tkliwym uśmiechem wyszeptał jej imię w cichą przestrzeń. Prysnął czar milczenia; daleko, gdzieś nad zatoką, żaba zakumkała głośno w odpowiedzi. Chór głośnych rechotań i żałosnego kumkania wzniósł się nad błotnistem wybrzeżem wzdłuż zarośli. Roześmiał się wesoło: to śpiew miłości. Ogarnęła go serdeczna życzliwość dla żab; słuchał ich pieśni i radował się życiom tętniącem wokoło". A w chwili połączenia się dwojga kochanków zaniemówiło zda się na chwilę całe otoczenie w uroczystem milczeniu: „ziemia i niebo skupiły się nagle w ponurej zadumie nad ludzką miłością i ludzkiem zaślepieniem". W przyrodzie widzi Conrad te same prawa, co w ludzkiem życiu. I tutaj młodą drzewa, prężne pnącze duszą krzaki krzewią się na podłożu zgnilizny. „Bezlitosne pnącze — pisze o lesie podzwrotnikowym — lgnęły do mocarnych pni w wężowych skrętach, skakały z drzewa na drzewo, zwieszały sie z konarów ciernistymi festonami i słały śmigłe pędy hen, w górę, w pościgu za najdrobniejszą gałązką, niosąc śmierć swym ofiarom w tryumfalnym pochodzie milczącej zagłady'. Albo obraz, który przedstawia się szukającemu schronienia w puszczy Deinowi: ‚Spoczywały tam niezliczone pokolenia próchniejących drzew, a nad niemi stali ich potomkowie przyodziani w ciemną szatę liści, niby w żałobę — bezsilne olbrzymy czekające swej kolei. Tylko pasożyty kipiały życiem. Pięły się krętym ruchem ku słońcu i powietrzu, żerowały jednako na martwych, jak na żyjących, wieńcząc swe ofiary purpurą i błękitem. Jaskrawe kwiaty lśniły między gałęźmi, rażące i okrutne, niby ostry, szyderczy rozdźwięk w uroczystym hymnie skazanych drzew".

Taki zestrój, takie podporządkowanie się przyrody do przeżyć ludzkiej duszy nie zawsze istnieje u Conrada. Niekiedy właśnie na tle tej bezlitosnej niezmienności objawów natury męka ludzka wystąpi jeszcze bardziej niepokojąco, jeszcze bardziej silnie [2])

W tej „lądowej" powieści nie brak głębokich akcentów w odniesieniu do morza. Mówi o niem Ninie Dein, jak o tajemniczej bajce, mówi, że „rzuca ono na ludzi czar i przykuwa ich do siebie, a potem pochłania wiernych niewolników, bez względu na ich oddanie, nie znosząc lęku przed swoją tajemnicą, której nie zdradzi nigdy przed nikim, nawet przed tymi, co je najbardziej ukochali". Najpiękniejsze słowa, jakie zwraca do Niny („serce kobiety jest jak morze") są przesycone jego obrazem. Na jasną taflę tego morza padnie z jakimś rozpacznym krzykiem zbiedzony, stęskniony za swobodą wzrok Almayera, gdy rzuciwszy swój dom w głębi wyspy odwozi na swej łodzi Ninę i Deina. —

Wrażenie, jakie wywołuje ta powieść, jest potężne i jedyne. Nie ma w niej ani śladu zmysłowej płytkości, ani przerafinowanej nerwowości romansów, jakimi się ustawicznie karmimy Jak wielkiem i niepospolitem jest ujęcie dzieła, tak wielkim i niepospolitym jest jego styl. Ten styl postawił Conrada obok największych pisarzy angielskich, ten styl oryginalny, niezastąpiony, niespotykany na przestrzeni całej nowożytnej literatury angielskiej. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną. że właśnie w języku, a nie w duchu tego twórcy — ujawnia się jego pochodzenie. Że język jest rzeczą zdradliwą, to można obserwować na Nietzsche'm, na jego nie-niemieckiej prozie. Jeden z krytyków angielskich, pisząc o Conradzie, twierdzi, że w jego języku zawarła się „muzyczność innej rasy". I ma zdaje się słuszność.

Trzeba czytać tę powieść po angielsku, by odczuć w pełni czar słowa i stylu Conrada. Korzeniowski przetworzył ten męski, oporny, dźwięczny język w prozę, raz bujną, raz powściągliwą, w prozę, gdzie zestawienie twardych, urywanych, skrzypliwych jak deski pokładu słów z ich cudną, poetyczną treścią jest wprost niezastąpione.

Przekład polski — orzekam to na podstawie porównania 10 stron oryginału z tłumaczonym tekstem — nie jest zgoła znakomity, tak że zapewnienie Żeromskiego, że tłumaczenia te mają stać na poziomie oryginału, nie może zadowolnić.[3]) Tłumaczka rozbija dłuższe okresy Conrada na zdania krótsze, w następstwie czego nawraca potem niepotrzebnie, dodając i kompletując. Wszak dla Korzeniowskiego te długie, splątane jak ljany okresy, obok krótkich lapidarnych — są wielce charakterystyczne. Nie brak opuszczeń i niedokładności, niektóre z wyrażeń są za ostrożne, jeżeli się zważy że mamy miejscami do czynienia z gwarą zabijaków portowych Ale — miałem to wrażenie — w miarę postępu akcji, przekład poprawia się, mężnieje. I nic dziwnego, — musi go ponieść nurt tej powieści, potężniejącej jak ta rzeka wschodnia w czasie ulewy.

Ale ostatecznie początek jest zrobiony. Niech ogół polski zaznajomi się z tą życiodajną, męską twórczością, o jasnym poglądzie na życie, poglądzie ludzi zdrowych i odpowiedzialnych. Bowiem Conrad przyjął w siebie tę angielską tężyznę duchową, rozprzestrzenił swą duszę na swobodzie i w walce z wściekłością morskich burz.

Żeromski, — któż bardziej niż on był w Polsce powołany do skreślenia tego natchnionego przedsłowia — zrozumiał ważność tego pisarza dla Polski, Polski z własnym wybrzeżem. „Polska dzisiejsza — pisze w swej przedmowie — zaczyna gromadzić, zbierać, zgarniać do kupy rzeczy swe i sprawy rozproszone, pokradzione, pogubione, wydarte. W tej pracy, w tej pasji staje się łakomą, łapczywą, natarczywą, nieustępliwą, żarliwą. To jej prawo".

Słusznie, to jej prawo, to jej obowiązek. Sięgnijmy do pism Conrada dziś, właśnie dziś, gdy powiał nasz wiatr od morza. Bowiem, jak konkluduje dalej Żeromski: „uczniowie szkoły marynarskiej, oficerowie na statkach, jaknajszerszy ogół młodzieży potrzebuje literatury morskiej. Jakaż jest najznakomitsza? — oto ta:

Pisma Josepha Conrad'a".

Marzec, 1923. *Zbigniew Grabowski.*

[2]) Jak n. p. w noweli „The Lagoon" w zbiorku „Tales of unrest".

[3]) Sądząc z nazwisk autorów (Lemański, a wreszcie doskonale tłumaczący W. Horzyca) następne tomy będą stały znacznie wyżej.

SPROSTOWANIE.

W n-rze 6—7 „Akademika" tytuł artykułu na str. 107 winien brzmieć: „W 114-ą rocznicę zgonu Cyprjana Godebskiego", a nie: „Cyprjan Godebski. W 114-ą rocznicę zgonu".

W całej Polsce

utarła się już dziś opinja, że nasza wykwintna gotowa odzież męska i dla chłopców tak pod względem jakości, jak kroju i dobrego leżenia oraz niskich bezkonkurencyjnych cen jest niezrównaną i zastępuje w zupełności wykonanie podług miary.

Fabrykaty nasze dorównują zupełnie pierwszorzędnym fabrykatom zagranicznym.

Nasze składnice **sukna i podszewek** wyposażyliśmy w olbrzymi sortyment **nowości** po cenach zdumiewająco niskich

F. LISIECKI i SKA.

Poznań

Telefon 1215, 1223. **STARY RYNEK.** **Adres telegr: Skalis Poznań**

„The Gentleman"

właśc.: STEFAN SCHAEFER

Modne artykuły męskie

Poznań, ulica Nowa 1, part. i 1 ptr.

Stefan Schaefer, Nowa jeden
To światowych panów eden
Mody męskie — tłok i ścisk
„Wielki obrót — mały zysk"!

Z takiem hasłem kupiec ten
Zwie swój dom „The Gentleman"
I jak domu z nad Tamizy
Dadzą ci same ciurpryzy!

Na to godło bądźże czuły
Bo masz prima artykuły
Czyż wyliczać je osobno?...
Ależ nie, to niepodobno!

Przed wystawą tylko stań,
I posłuchaj ludzkich zdań.
I wejdź — zwykły wrażeń łowiec
Wyjdziesz — gentleman, światowiec!

Nic tam niema, co banalne
Wszystko co masz — idealne...
Czy wizyta, bal, czy raut, czy ślub
U Schaefera wszystko kup!

Cukiernia Ziemiańska

POZNAŃ, ul. 27 Grudnia

Codzień koncert artystyczny od godziny 5, w niedziele i święta od godziny 12-2.

S. & W. KACZMAREK

POZNAŃ, ulica 27. Grudnia 20

polecają:

Bieliznę damską skromną i wykwintną w wielkim wyborze.

CZYTAJCIE

GŁOS AKADEMICKI

ORGAN CENTRALNY MŁODZIEŻY WSZECHPOLSKIEJ

Prenumerata kwartalna - 5000 mk.

ADRES REDAKCJI:
Warszawa, Litewska 2, m. 5.

ADRES ADMINISTRACJI:
Warszawa, Śniadeckich 19, m. 5.

BANK POZNAŃSKIEGO ZIEMSTWA KREDYTOWEGO

(dawniej Posener Landschaftliche Bank)
(założony w r. 1892 przez Pozn. Ziemstwo Kredytowe).

POZNAŃ, ul. Wjazdowa 11.

Skrzynka pocztowa 1. 33 - - - Konto żyrowe w P. K. K. P.
Pocztowe konto czekowe nr. 204600.
Adres telegraficzny: ZIEMSTWOBANK.
Telefon 3194. - - - Telefon 3194.
Niemieckie Pocztowe Konto Czekowe: BERLIN, numer 4249.

BANK DEWIZOWY

ZARZĄD DEPOZYTOWY

do składania papierów wartościowych w wypadkach, przewidzianych w §§ 1082, 1392, 1667, 1814, 1818 i 2116 niem. kod. cyw.

Kawiarnia i Cukiernia

„NOWY ŚWIAT"

POZNAŃ, UL. KANTAKA 8-9

Codziennie koncert artystyczny od godz. 5-12.
W niedziele i święta o godz. 12 w południe matinée.

STEFAN HUBERT

POZNAŃ, św. Marcin 45.
(po stronie Zamku).

Wielki wybór zegarów — zegarków — biżuterji. Obrączki ślubne.

Własna pracownia.

S. & W. KACZMAREK

POZNAŃ, ulica 27. Grudnia 20

polecają:

gorsety, paski, biustonosze

w ogromnym wyborze.

Własna pracownia

z zapędem elektrycznym.

BŁAWAT POLSKI TOW. AKC.

STARY RYNEK 87|88 W POZNANIU UL. KRAMARSKA 13|14

HURTOWNY I CZĄSTKOWY SKŁAD TOWARÓW BŁAWATNYCH, A MIANOWICIE ARTYKUŁÓW PIERWSZEJ POTRZEBY

Redaktor i wydawca: Kazimierz Garsztyński. Czcionkami i drukiem drukarni Wł. Tomaszewskiego, Poznań, Plac Świętokrzyski 1.